4

No. 3.

DZIEŁA
SAINT-REALA.

DZIEŁA
SAINT-REALA

przekładania

FRANCISZKA ZABŁOCKIEGO.

TOM IV.



W WARSZAWIE
W DRUKARNI PIOTRA DUFOUR.

M DCC LXX IX.

POCZET RZECZY

DOM KARLOS
WIADOMOSC
HISTORYCZNA.

KAROL piąty, umyśliwſzy złożyć berło, dla udania ſię na życie oſobne, aby nie zoſtawić ſyna ſwego w kłótni z Henrykiem II, którego ſzczęśliwe woiowanie tylekroć razy dało mu ſię we znaki; uczynił z nim na lat pięć przymierze. w przeciągu tego czaſu, gdy ſię namawiano do pokoiu, obie ſtrony podały ſobie małżeńſtwo królewica Hiſzpańſkiego *Dom Karlos*, iedynego ſy-

na Filippa II. i Maryi Portugalſkiey, pierwſzey iego żony; z Elżbietą królewną Francuzką. ta pani, mimo pierwotną ieſzcze młodość, aż nadto wiele, iak na wiek ſwóy w rozſądku doyźrzała, (ponieważ owe małżeńſtwo z wzaiemnym oboiey ſtrony było przyięte ukontentowaniem;) przeto ſamo wielki do przeznaczonego ſobie małżonka powzięła ſzacunek: tak dalece, że ſerce iey młode, znayduiąc w tym okoliczność przywiązania ſię do czegoś, lubą ſobie potaiemnie uczyniwſzy ztąd zabawkę, wplątało ią nieznacznie w tę ſkłonność, która więcey nierównie nad iey mniemanie zatrudniła potym iey cnotę.

Nie mniey i królewic Hiſzpańſki z ſwego był kontent loſu. ze wſzyſtkich rzeczy, które mu tylko o iego przeznaczoney mòwiono, lube ſobie iey czyniąc wyobrażenie, z radością lgnął do tego, co mu myśl podobna pieſzczotliwego kryſliła. co ſława piękności królewny zaczęła, to potym iey dokonał portret. przyświadczano onego z orygi-

nałem podobieństwu; a *Dom Karlos* łatwo bardzo uwierzył, ponieważ to w mocnym iego było żądaniu. ile razy wpatrywał się w to malowidło, tyle mu razy zamyślić się przyszło nad sposobami, przez które swoie chciałby iey oświadczyć czucia. trudno mu na sobie było przenieść, aby dowiedzieć się nie miała o iego radości, wzbudzoney nadzieią iey łoża. niekiedy wstydny tak wielkiego dla siebie szczęścia, zdawał się iakoby żądać czasu na zasłużenie iey serca, przed tym, nimby mu go z obowiązku oddała. ale, iż to iest nie podobna, zdało mu się, iżby był kontent, mogąc przynaymniey o tych wszystkich swoich pomyśleniach ią upewnić.

Tym czasem interessa inaczey poszły przez zerwanie przymierza, a to za sprawą xiążąt Lotaryńskich, którzy z nabechtania Pawła IV nakłonili Francyą do woyny. zamiarem papieża było uczynić mocną dywersyą w Flandryi, dla uwolnienia się od xiążęcia *Alby* hetmana woysk Hiszpańskich, który iakby w

oblężeniu trzymał go w Rzymie od nieiakiego czasu.

Rzecz ta z tey miary poszła według iego myśli, ale nie tak powiodło się w Flandryi. Francya przegrała tam dwie potyczki, w których co było naywaleczznieyszego ludu, wszyscy zginęli, lub w niewolą poszli; a interessa iey w tak złym zostały stanie, że stanęło wreszcie na tym, aby, za cokolwiek bądź, dokupić się pokoju. ten pokóy był dziełem xiążęcia Sabaudzkiego, wodza woysk Hiszpańskich, i hetmana *Montmorenci* iego niewolnika. *Montmorenci* dał poznać xiążęciu, iż nigdy pomyślnieyszey, nad tę, znaleść nie mogłby pory do odzyskania państw swoich, z których Franciszek I. iego wyzuł oyca: a xiążę tyle sprawił u Filippa II. że wkrótce uczyniono traktat w *Catau Cambresis*. (a)

Łatwo iest domyślić się smutku *Dom Karlosa* z zerwania przymierza, i rado-

(a) *Miasto w Flandryi.*

ści z odnowienia powtórnie namowy do pokoiu. pokóy ten wſzakże tak lubo iego pochlebuiący nadziei, był dlań oſtateczney zguby przyczyną.

Pod czas owey do pokoiu namowy Filip II., owdowiawſzy śmiercią Maryi królowey Angielſkiey, umyślił potrzeciokrotne ożenienie ſię; i zalecił proſić dla ſiebie za żonę o królewnę, obiecaną mu pierwey dla ſyna. życzeniem Francyi było wydać ią raczey za naſtępcę tronu, ile z nią równoletniego; niżli za króla, mogącego iey bydź oycem, z którego oraz młodſze tylko mieć mogła potomſtwo. ale bez niegrzeczności trudno mu tego odmówić było.

Acz ta nowina była iednym z nayciężſzych razów dla *Dom-Karloſa*, i w obecności wielu odebrana osób, tyle ſobą atoli władnął, że nikt iego doſtrzedz ztąd nie mógł umartwienia. gwałt ten uczyniony ſobie w razie, na oſobności ſrodze mu ſię dał uczuć. co tylko miłość i złość zapalczywa poddać może,

wſzyſtkim tym duſza iego dotkniętą była. atoli gdy przez ucıſk w którym ſię znalazł, nie można nic było ſobie doradzić, ani dla obecnego doli ſwoiey ſtanu cóżkolwiek przedſiębrać; roſpacz iego nie znacznie przedzierzgnęła ſię w melancholią. z niey to poszło iego prywatne życie, przeco nienawiſnym ſtał ſię oycu, ktory prawdziwych onego niewiadomy pobudek, z ſiebie o ſynu ſądząc, przypiſał ów ſmutek niciakieyś panowania żądzy.

Co ſię tycze królewney, chociaż czucie iey duſzy było raczey gotowością do kochania, nie prawdziwym kochaniem; z boiaźni atoli, aby w nim rzetelna nie znalazła ſię miłość, oſobliwſzą ſama ku ſobie powzięła nieufność. dotąd niewypowiedzianie ciekawa o ſkutki ſwego na umyśle *Dom-Karloſa* portretu, i cała w tych tylko życzeniach, aby ſerce iego nad ſwoie właſne ſpokoynieyſzym było; za odebraniem wiadomości o przemianie ich loſów, niczego nad wzaiemność iego ku ſobie

nie obawiała się więcey. mimo iakąkolwiek lubość i słodycz z poczuwania się do piękności, pragnęła usilnie, aby to wszystko, co mówiono o niey, nie było prawdą. w tych rozmaitych myślach, maiąc duszę pozbawioną spokoyności, potrzebney do dzwignienia się z tak trudnego razu, iakim był wyiazd do dworu Hiszpańskiego; odwlekała go tyle, ile tylko przyzwoitość dozwolić mogła: i chociaż xiąże *Alby* poszlubił ią imieniem królewskim w miesiącu Czerwcu, nie wyiachała iednak z Paryża, aż na końcu Listopada. zatrzymuiąc się potym we wszystkich, które tylko po drodze być mogły; pięknych i ciekawych pałacach, nie przybyła do *Gwieny*, aż przy końcu roku; właśnie iak gdyby owa przewłoka czasu, mogła to w iey sercu sprawić, czego nie zdołał dokazać rozum.

Gdy iuż byli u gór Pireneyskich, szczęście, które niekiedy niespodziewane ludziom wydarza pomyślności, dało iey ieszcze spoczynek nieprzewidziany.

Antoni *Burbończyk* , król Nawarry miał zlecone sobie przeprowadzenie królewny, do oddania iey potym kardynałowi *de Burgos* i xiążęciu *Infantady*. ten król miał tylko w swoim dzierżeniu niższą Nawarrę, wyższą bowiem przywłaszczyli Hiszpanie na dziadu iego żony: dla nieubliżenia więc prawom swoim do obóch, nie chcąc mieysca ich przedziału uznać za prawdziwą Hiszpańską granicę, wymagał od posłów oświadczenia : iako oddanie w tym mieyscu królewny nie miało iego przeszkadzać pretensyom. podobne oświadczenie, nie ladaiakiey będąc wagi, nie mogło bez wyraźnego stać się rozkazu ; a zatym musiano pisać do Madrytu, i odpowiedzi na mieyscu czekać.

Ządaniem Filippa było zapewne, aby dwór Francuzki, oszczędzaiąc mu tyle zatrudnienia, innym, nie królowi Nawarry, ten polecił interess; lecz Gwiziuszowie, udzielni na ów czas interessów panowie i mocne onych sprężyny, mieli swoie po-

budki, do oddalenia xiążąt krwi królewſkiey. ſzukaiąc k-temu uſtawicznie pretextów, z niewypowiedzianą radością znaleźli tak pozorny, na oſwobodzenie ſię od zatrudniaiącego ich naywięcey Nawarczyka. nie zoſtawało więc królowi Hiſzpańſkiemu innego śrzodku, iak tylko, albo natychmiaſt dogodzić żądaniu Nawarczyka, albo też zdać rzecz na zmowę, aby go dwór Francuzki odwołał. ta oſtatnia droga zakrawała na zwłokę nieznośną dla króla, który naypięknieyſzey w świecie kobiety czekał dla ſiebie na żonę. iakoż w tym razie ów wielki polityk, po długim ważeniu ſię między miłością i ambicyą, dogadzaiąc wreſzcie ſwoiey niecierpliwości ze ſzkodą nawet intereſſu, napiſał, aby przyzwolono Nawarczykowi w iego żądaniu.

Królowa udała ſię ku Madrytowi, a *Dom-Karloſ* na ſpotkanie iey wyiechał, procz innych, w towarzyſtwie xiążęcia Parmy, Alexandra *Fernez*, i *Rui Gomez de Silva* xiążęcia *d'Eboli* ſwego ochmi-

ſtrza, a wiernka królewſkiego. (*b*) na pierwſzą wieść doſzłą królowę o zbliżeniu ſię królewica, tak przeciwne i mocne iey duſzę natychmiaſt przeięły czucia, że długo bez zmyſłów na łonie ſłużebnych zoſtawſzy, ledwo ſię na iego ocknęła przybycie. po pierwſzym przywitaniu, te dwie znakomite oſoby wzaiemnym na ſię zaprzątnione patrzaniem, ucięły mowę; co gdy i reſzta przytomnych przez uſzanowanie zachowała ſię w cichości, ſtało ſię na ów czas milczenie, dość dziwne, iak na podobną okoliczność!

Dom Karlos, nie był ze wſzyſtkim ładny, (*c*) lecz mimo przedziwnego koloru i oſobliwſzey lica piękności, miał oko pełne ognia i znaków rozumu, minę oraz tak żywą, iż nie można brać go było za niemiłego. zadziwiony w

---

(*b*) Hilaryon de Coſte *w pochwałach tey królowey.*

(*c*) Brantom o *Filippie II.*

razie urodą królowey, zaſtanowiwſzy ſię nad tą zgubą, którą poniosł w iey postradaniu, zadziwienie wkrótce zamienił na żal; a przenikaiąc przyſzłą ztąd napotym dotkliwość, zaczął na nią z nieiakimściś poglądać ſtrachem.

Tym czaſem xiąże *Infantady*, mniemaiąc, że królowa przez grzeczność czekała na odiazd królewica, a on wzaiemnie na iey; przeſtrzegł ich o czaſie wyiazdu, a przeto wyſwobodził oboie z zatrudnienia, większego nierównie, niżby mu do myśli wpaść mogło.

Królewic, wſiadłſzy do poiazdu z królową, przez cały czas nie ſpuścił z niey oka, maiąc dobrą porę ią uważać, a ſiebie gubić. poſtrzegła to wnet królowa. lecz choć w ſekretnych uczuciach nie wolna od ukontentowania na widok zachwyconego *Dom Karloſa*, wpatrywać ſię weń iednak nie śmiała. taż ſama ſkromność i iego pierwſzym towarzyſzyła weyźrzeniom. lecz nakoniec oczy ich, długim zmordowane w unikaniu ſię przymuſem, zdybawſzy iedno

drugie przypadkiem, nie miały potym mocy cofnąć się. przez tych to wiernych tłómaczów, *Dom Karlos* wszystko opowiedziawszy krolowey, co mu było potrzeba do wyrażenia, w tysiąc smutnych y rzewnych rzutach oka przygotował ią do całey wielkości i uporu swoiey passyi. lecz nareszcie serce iego obciążone własnym sekretem, i bolesnym swego nieszczęścia przeięte czuciem, nie mogło daley odwlekać dla siebie ulgi. mniemaiąc z stropioney i zatrudnioney postawy królowey, iż go rozumiała; tak wielką ztąd powziął radość, że na czas wypadło mu z pamięci szczęście oycowskie i własna niedola. to ukontentowanie taką mu ziednało swobodę umysłu, na iaką zdobyć nie spodziewał się przy pierwszym króla z królową spotkaniu: lecz ona zapuściła się tak daleko w myśli, że ich i obecność nawet męża przerwać nie mogła.

Stanąwszy w Madrycie, na wysiadaniu z karety zdybana od króla, po pierwszych, zwykłych w podo-

bnym razie ceremoniach, pilnie weń wpatrywać się zaczeła; właśnie iakoby uważaiąc, ieśli król iey nie postrzegał zmieszania. atoli on, daleki od wyrozumienia prawdziwey tego roztargnienia przyczyny, przerwał ią tym pytaniem: czyli nie iego siwemu przypatrywała się włosowi? te słowa przytomni tam wzięli za zły znak. (*d*) odtąd też sądzić zaczęto: że ziednoczenie osób tak różnych, nie miało bydź szczęśliwe.

Dwór Hiszpański, przysłuchuiąc się dotąd wszystkim o królowey powieściom, iak pochwałom zwyczaynie powiększonym dla dobrych w monarchach przymiotów; nie pomału zadziwił się odtąd, ze wszystko co powiadano, ieszcze nie doszło prawdy. ta pani, wziąwszy przedziwną z natury piękność, była na ten czas w naywiększym oney blasku, iakiego tylko pierwotna młodość doskonałey może użyczyć krasie.

(*d*) Brantom *w mowie swoiey, o tey królowey.*

Nie wſzyſtkie piękne oſoby wzruſzaią czułość ſerca: królowa wſzakże równie ú dworu iak w narodzie kochana, liczbę ukazania ſię na widoku, miała za liczbę tyluż tryumfów ſwoiey piękności. widzieć ią; a nie kochać, tak było trudno, że do tych czas ieſzcze powſzechnym ieſt w Hiſzpanii odgłoſem, iż żaden z nayroſtropnieyſzych nawet, nie śmiał iey w brew patrzyć. (*e*) ſłowem iesli to prawda, że uroda ieſt nieiako naturalnym królowaniem, można rzec, iż nigdy żadna królowa nie była nad nią prawdziwiey królową.

Niepodobna aby ſzczęśliwy mąż, tyle poſiadaiący wdzięków, nie miał bydź kontentym. wſzyſtko, co ſię znaydowało w królowey, uymowało go nie pomału; lecz nad wſzyſtko więcey iey dobroć powabna, i tak daleka od odrażaiącey ſurowości Hiſzpanów na widoku, iak ich zapalczywych zapędów. na oſobno-

---

(*e*) *Tenże w ſwoich pochwałach.*

ści. niekiedy też ſam ſwemu dziwił ſię ſzczęściu, czyniąc w ſobie ſamym na to wſzyſtko uwagę: ale to tylko w ſobie; nie rozumiał albowiem, aby na iego przyſtało wielkość, obiawić czułość ſwoią młodey pani. atoli, gdyby ona nawet i przeniknąć to mogła, wkrótceby ią zapewne pozbawiły tey podchlebney myśli, mała iego ku niey ufność, poſtawa zawſze ſurowa, i niemiła regularność ograniczania wſzyſtkich ſwoich umizgów ſamym tylko czaſem nocnym; właśnie iak gdyby bał ſię ukazać żonie w poſtawie nie tak poważney, iak poſpolicie inni w dzień widywali go ludzie.

Ten tak na pozor oziembły poſtępowania ſpoſób, tak daleki od tey przyiemney ſwywoli umyſłu, która poſpolicie ukoionym towarzyſzy namiętnościom; właśnie nie przypadał do wyobrażenia królowey, które miała o ſpoſobie życia, iakie wieść powinni, dość ſzczęśliwi w zaiemney miłości nowożeńce. mąż taki zdał ſię bydź dla niey czło-

wiekiem, którego ciało tylko było w iey dzierżeniu, a cała duſza toneła w przedſięwzięciach właſney ambicyi, i zamyſłach głębokiey polityki. atoli, iego miłość ku niey tak mocna była, że dzielenie z nią małżeńſkiego łoża, coby miało umnieyſzyć, powiękſzyło ią owſzem: czyli dla tego, że właſność, która poſpolicie naſyca małżonków, podżegała owſzem iego chuci, przez odkrywanie innych coraz powabów, i nowych wdzięków; czyli też przeto tylko, że owe ſwoiego ku niey przywiązania taienie powiękſzało moc onego.

Tym czaſem *Dom Karlos* w ſtraſzney zoſtawał nieſpokoyności, iżby wiedzieć ſwoie u królowey położenie. lubo w ten czas, kiedy nań patrzała, zdawało mu ſię poſtrzegać niby w iey oczach iakowąś niewesołość, innemi niezwykłą czaſy, niechciał atoli ſwemu dowierzać widokowi. lecz, że ſię ſama nie znaydowała nigdy podczas całey uroczyſtości weſela, długo mu przetrwać przyſzło, nim z nią na oſobności mógł mówić. ſamo nakoniec ſzczę-

ſzczęście, co niekiedy raczy popierać zamiary, które w okropnych kończą ſię ſkutkach; podało mu iedną, nad wſzelkie ſpodziewanie, okoliczność.

Król, przed ſamym prawie przyiazdem królowey przybywſzy do Hiſzpanii, nie oddał ieſzcze oſtatniey poſługi zwłokom ceſarza, złożonym o kilka mil od Madrytu, w klaſztorze Hieronimitów, mieyſcu iego ſkonania. królowey mocno przypadło do chęci towarzyſzyć mężowi w podróż dla zobaczenia kraiu, naypięknieyſzego, iak mówiono, w całey Hiſzpanii.

Klaſztór Hieronimitow s: Juſta leży w dolinie, na granicy Extremadury; rościągaiącey ſię po nad brzegami Gwadyany, od Kaſtylii, aż do granic Portugalſkich. ta dolina otoczona ieſt na koło górami niezmierney wyſokości, z których naypłonnieyſze nawet okryte ſą drzewem uſtawicznie zielonym, iakie ſię poſpolicie w ciepłych tylko rodzi krainach. nieźliczone z pomiędzy drzew

wypadaiące ſtrugi, po długim biegu wpadaiąc w rzekę, przecinaiącą tę równinę, przez użyczanie mieyſcom ſwoiego przechodu wilgoci, ſprawuią oſobliwſzą owey krainy żyżność; mianowicie w mnoſtwie cytryn, pomarańcz, i innych roślin, tak ſzczęśliwym tylko właściwych ſtrefom. prócz tego pożytku, nie mnieyſzą także ieſt korzyścią chłód tak przyiemny, co go czynią płynące pod cieniami rozległych laſów wody; iakiego żadna ſztuka ludzka ſprawićby nie potrafiła: i zieloność drzew, uſadzonych nad niemi tak żywa, iżby iey naytrafnieyſze nie mogło wyrazić malarſtwo.

Stanąwſzy król w tey puſtyni, którą Karol V ſwoim przebywaniem tak uczynił ſławną; po dopełnieniu pierwſzych obowiązków pobożności, chciał też widzieć iednego z zakonney młodzieży, wielce ulubionego ſwoiemu oycu: a między innemi rzeczami dowiedzieć ſię oraz o pobudce tey przyiaźni. opowiedziano mu: iako ceſarz, iednego poranku, budząc z kolei innych zakonni-

ków na iutrznią, znalazł owego nowicyuſza tak głęboko ſpiącym, że z wielką trudnością przyſzło mu go obudzić: iako owże, wſtaiąc niechętnie bardzo, nie mógł przenieść na ſobie nie wymówienia mu tego, że iuż godziłoby ſię przeſtać na owym wichrzeniu światem, które czynił, będąc na nim, a nie przychodzić dla mącenia pokoiu tym, którzy ſię go wyrzekli: iako nakoniec ta odpowiedź tak ucieſzną ceſarzowi zdała ſię, że go odtąd ukochał ſzczegulniey.

Po nieiakiey w ten ſpoſób zabawie, wſzyſcy rozſtrychnęli ſię po owey miłey puſtyni, tak, że ſtrudzona podrożą królowa, ſama prawie zoſtała ſię z *Dom Karlóſem*. a że z owych pozoſtałych z niemi nikt nie był w charakterze pouſałego do ich rozmowy wtrącania ſię, królewic, kontent z podobnego przypadku, radził królowey ſpocząć w laſku pomarańczowym na tyłach mieſzkania ceſarſkiego: i zaraz, gdy tam ſtaneli, naymnieyſzego nie tracąc momentu, zaczął ſwoią zabawę z ſwobodą umyſłu, iemu

niemal ſamemu dziwną, a wkrólowey zupełnie umarzaiącą te podeyźrzenia, które może powziąć mogła z wzywania ią na oſobność. uproſiwſzy ią naprzód o zupełną ſpokoyność względem tego wſzyſtkiego, coby tylko mógł powiedzieć, oraz o tę zaufanie, iż żadney od niego nie doznałaby przykrości, prócz ſamego ſłuchania; proſił potym, aby raczyła wſpomnieć na ów czas, którego dla ſiebie przeznaczonemi byli, a razem uważać, iakie wrażenie nadzieia tak luba w iego mogła uczynić ſercu! *łatwo ci ieſt domyślić ſię, pani,* mówił daley, *że poznanie twoiey oſoby nie ſtarło go zapewne. czuię owſzem, że na zawſze trwać będzie wyryte.*

Królowa nie mogła w razie oprzeć ſię ukontentowaniu na widok człowieka tak dla niey żywo czuiącego, i na oświadczenia, których nikt iey dotąd nie śmiał uczynić ieſzcze. atoli, po roztrząśnieniu potym ſłów *Dom Karloſa*, tak dobrze weſzła w poznanie ich mocy, i razem w nieſzczęśliwy ſtan iego du-

ſzy, iż, nie mogąc żywey nie uczuć litości, przyznała ſię też ſzczerze: że ſzacunek powzięty ku niemu w czaſie ieſzcze przeznaczenia ich małżeńſtwa, nie dozwalał iey bydź oboiętną na iego umartwienie, i ubliżać tey pociechy, którą mu dać mogła bez nadwerężenia ſwoiego obowiązku. przerwał iey w tym natychmiaſt królewic, upewniaiąc, iż nie było nic w iego żądaniu więcey nad ſzczęście widywania ſię z nią i bawienia czaſem. z tym wſzyſtkim królowa, boiąc ſię podobno więcey odpowiedzieć iak przyſtało, powſtała na te ſłowa, a idąc ku xiążęciu Parmy i *Rui-Gomez* zbliżaiącym ſię w to mieyſce, rzekła tylko do *Dom-Karloſa*: że z powodu roſtropności i prawdziwego kochania, raczey iey miał unikać, iak ſzukać.

Dom-Karlos niewypowiedzianie kontent z oświadczenia ſwoiey miłości, okazał ſię odtąd równie na umyśle ſwobodnym, iak dopiero był nieſpokoyny. poſtrzegła to natychmiaſt królowa: a iako nie ma żadnego kſztałtu, pod któ-

rymby miłość nie ukrywała ſię, dla podeyścia ſerca, kſztałtu nawet ſamego rozumu i cnoty; mniemała ſię bydź obowiązaną i przez roſtropność i przez wſpaniałość, zachować w ſekrecie miłość iego. w tey myśli nie mogła mu też nie oświadczyć: że ta przemiana w nim humoru zdawała ſię iey być ſkutkiem iego roſtropności. *Dom Karlos* śmiał iey to potym przypomnieć, za pierwſzym na oſobności widzeniem ſię, po powrocie ſwoim do ſtolicy; i z niemałym ukontentowaniem upewnić oraz, że nie było ani humoru, ani ſpoſobów poſtępowania tak przeciwnych iego naturze, którychby przedſięwzięcia miłość mu nie ułatwiła. po czym z wzaiemną uprzeymością i poufalſtwem dalſzą między ſobą przeciągnąwſzy zabawę, *Dom Karlos* opowiadał królowey wſzyſtkie pomyślenia i czucia ſwoie od pierwſzego o niey uſłyſzenia; królowa zaś koleią opiſywała dziecinny wiek ſwóy w tyſiącznych drobnych ſzczegulnościach, które nie mniey przyiemnie ich zabawiły, iak kogo innego znudziłyby, gdy-

by był w tey mierze oboiętnym. lecz gdy przyszło do przeznaczenia ich małżeństwa, nie rozwodziła się nad swoimi w tey mierze uczuciami tak swobodnie, iak uczynił *Dom Karlos*: gwałt iednak użyty na ich utaienie odkrył mu więcey, niż ona zamilczała.

Na tak przyiemnych to zabawach przepędzały zawsze te znakomite osoby czas, wydarzonego między sobą widzenia się; kiedy los, sprzykrzywszy sobie nareszcie ich uszczęśliwienie, wplątał *Dom Karlosa* w sprawę, która stała się początkiem oboyga niedoli.

Ze wszystkich kobiet, które piękność królowey przyprawiła o zawiść; żadney nie było, coby miała iaką przyczynę iey nienawidzenia, procz xiężney *d'Eboli*. ta iedna z nayurodziwszych, a w rozumie naybystrzeyszych kobiet dworskich, mimo te zalety, i przez wzgląd także męża swego *Rui-Gomez*, pierwsze u Dworu trzymała mieysce. górowanie, wielkość i roskosze, równie iey były passyą. spodzie-

waiąc ſię wſzyſtkiego, tak od wdzięków ciała, iak od powabów rozumu, umyśliła z razu pozyſkać ſerce króla: lecz zawiedziona w tey mierze przez piękność królowey, przedſięwzięła znowu podobać ſię *Dom-Karloſowi*, nie ſpodziewaiąc ſię znaleść w ſercu ſynowſkim tych przeſzkód, które ią zawiodły u oyca. *Rui-Gomez*, iako ochmiſtrz królewica, w iednych z nim mieſzkał pokoiach. żona iego, procz tey wygody widywania *Dom-Karloſa*, miewała ieſzcze okoliczność obowiązywania go częſtokroć przez ſwoie między nim a mężem pośrzednictwo, z którym codzień niemal zadzierał. *Dom-Karlos* z przyrodzenia wſpaniały, widząc ią ſzczerze za ſebą wdaiącą ſię, z powodu prawdziwey za to wdzięczności, żył z nią bardzo grzecznie: co dało pochop teyże xiężnie do nadziei uiſzczenia ſwego zamyſłu. iakoż wkrótce znalazła okoliczność wprowadzenia go w ſwoie zamiary.

Ukochanie królowey ſprawiło w nim nieiakąś wzgardę dla wſzyſtkich innych

kobiet.

kobiet. wiadomo ieſt, że młodzież, poſpolicie tey zacności, lubi ſobie ze wſzyſtkiego czynić zabawkę; a podchlebſtwo, ochmiſtrzów, którzyby to zgromić ſurowie powinni, częſtokroć ią ſamo-chcąc w tą wezwyczaia. *Dom-Karlos*, nie będąc wyiętym od wſzech przywar ſwoiego wieku i ſtanu, iednego dnia wraz z xiążęciem Parmeńſkim, prędſzym ieſzcze i młodſzym od ſiebie, tak ſobie dotkliwe z płci czynili dworowanie, że, na znieſione o to do *Rui-Gomez* ſkargi, ledwie xiężna *d'Eboli* mogła go uproſić, aby o tym nic niewſpomniał królowi. znayduiąc ſię z nim iednak tegoż wieczoru w ſamodwóy, nie mogła mu nie wymówić małych iego względów dla kobiet; a uczyniwſzy w tym nie mało grzecznych żarcików, przełożyć oraz dość wiele z ſtrony ſwoiey dlań przyiaźni, iż mu to wybaczyć mogła. królewic, nie przenikaiąc iey myśli, a zkądinąd będąc obowiązanym przez wdzięczność, bydź oney wzaiemnym, odpowiedział na to podobnie żartem: że więcey nie równie nad mniemanie

miała przyczyn wſtawiania ſię za nim; ponieważ ubliżanie względów dla płci, z którym był częſto, pochodziło iakoby ztąd, że ona iedynym winnego dla wſzyſtkich kobiet ſzacunku zoſtała u niego celem.

Ukontentowana temi słowy xiężna *d'Eboli*, wziąwſzy ie za nieobłudne oświadczenie miłości, odpowiedziała mu w ſpoſób, daiący mu iego poznać ſzczęście. iakoż w razie królewic nie był daleki od korzyſtania z iey słabości. właśnie żadna niewiara nie zdawała mu ſię wybaczenią godnieyſzą, nad tę, ſpełnienia bliſką. xiężna *d'Eboli* była iedną z owych kobiet, które, nie maiąc zupełnego w kſztałcie ładu, maią coś powabnieyſzego, iak wiele ładnych piękności. atoli, mimo tak mocne na niey zachwianie ſię, bardziey był ieſzcze zaprzątniony miłością ku królowey. imaginacya wyſtawiła mu ią w owym razie z temi wdziękami i przyiemnością, które inne kraſy mało czym w iey porownaniu wyrażały. lubość tey myśli ſprawiła też w nim na-

tychmiaſt ku xiężnie wzgardę, pewnie dla niey nieſpodzianą!

Przyiął atoli te iey miłoſne zadatki ſpoſobem naygrzeczenieyſzym, ile bez potuchy wzaiemności bydź mogło; ale nie mógł dokazać, aby ona ſamey w tym tylko nie upatrywała polityki, a bynaymniey miłości. kobieta, znalazłſzy ſię w podobnym razie, nigdy go nie zapomina. owſzem wſpomina nań zawſze z zapalczywością, ieśli nie ma przyczyn wſpomnieć bez roſkoſzy. zobaczą ſię ſkutki tego xiężney gniewu.

Tym czaſem, miłość ulitowana iey przypadku, wyprowadziła nową oſobę na widok dworu, dla nadgrodzenia nie iako winy *Dom Karloſa*. był to *Dom Juan* Auſtryacki, ſyn naturalny Karola V, na ów czas właśnie odebrany za rozkazem królewſkim od iednego Hiſzpańſkiego pana, który go dotąd, iak właſne wychowywał dziecie. ten młody panicz, mimo nie inne przeświadczenie o ſwoim urodzeniu, nad to, w którym go zoſtawiono; nie mniey iednak miał

ambicyi i dumy, iak gdyby ſynem znaiąc ſię ceſarſkim. iakoż, gdy ów Hiſzpan, mniemany dotąd iego ociec, upadł mu do nóg przed ſtawieniem go królowi, w tak ſpokoyney patrzał nań poſtawie, iakby iuż nie dopiero uwiadomiony o tey ſwoiego ſtanu przemianie. nie upatruiąc nic w nowym doſtoieńſtwie, coby przewyżſzało iego wſpaniały umyſł, bynaymniey ſię nim nie omamił: tak, że cały dwór patrzał z podziwieniem; iako ſyn *Dom Ludwika Kwiſeiady* mniey, niż w półgodziny, przywykł do okazania na ſobie ſyna ceſarſkiego.

Ten nowo ziawiony xiąże, daleki od przedſię, brania pewnych względów ku wodzy ſerca ſwego przeciwko wdziękom królowey, za pierwſzym ukochał ią weyźrzeniem: i, czyli, że ta miłość, podchlebiła próżności iego, czy też, że przypadła do pewnych iego zamiarów; bynaymniey nie ſtarał ſię o wczeſne oney przytłumienie. będącemu naturalnie ſkrytym nie było trudno, pod pozo-

rem chęci zabiegania iey łaſki, prawdziwą miłośnika utaić gorliwość. ta atoli, z której był dla królowey, uſtawiczność obeſzła wkrótce *Dom-Karloſa*. podobnie także i ona, mimo uczynione nawet uwagi królewicowi, iżby to było nie źle, przeto, że ta zawada ubliżyłaby im ſpoſobności ſwobodnego widywania ſię z ſobą, a iey okazyi bydź wyſtawioną na iego uſtawiczne wzdychania; odtąd powzięła wſtręt do *Dom Juana*, ani wchodząc w onego przyczyny.

Nie ma żadnego w życiu ludzkim zdarzenia, gdzieby dyſſymulacya tak była użyteczną, iak w miłości, i gdzieby przychodziła trudniey. królewic nie mógł niekiedy tak dokładnie władnąć ſobą w przytomności niemiłego ſobie *Dom-Juana*, aby on nakoniec nie poſtrzegał czegoś: a iako nic nie ma przenikliwſzego nad oczy wſpólnika miłości, aby oraz wkrótce nie domyślił ſię przyczyny wſzyſtkiego. lecz to nie doſyć dla ciekawości rywala. potrzeba mu było wiedzieć ieſzcze, ieśliby miłość królewica była znaioma celowi

oney, a oraz wzaiemnością nadgrodzona. dla dokazania tego, przedsięwziął zalecać się iedney Francuzce od dworu królowey, która, dość maiąc wdzięków do dania umyślonemu kłamstwu pozorów prawdy, zdawała się w większych u niey nad inne sługi bydź względach. lecz mimo wszystkie starania, podstępy, proźby, i hoyne datki, nic niepodobna było dowiedzieć się od niey z sekretu pani; która, zamiast pousania go komu, przed samą nawet sobą utaićby go chciała. zawiedziony w tym pierwszym sposobie zbadania królowey, i królewica, użył drugiego pretextu, to iest: zabawiać się z tą panną, dla zostawienia ich na swobodzie osobney znowu z sobą zabawy; a przez to tak nieznacznie został wygodnym, iak dotąd był natrętnym. mniemaniem iego było, że w przypadku wzaiemney ich między sobą miłości, nic zgoła wybadaćby nie mógł, będąc przytomny ich rozmowom; bez wątpienia albowiem mieliby się bacznie: oraz, że ustawicznością swoią zostałby tylko nienawiśnieyszym, i dalszym od ich pou-

fałości, którey pozyſkanie iedynym było iego celem. królowa zdawała ſię w tey mierze bydź tak oſtrożną, iż, zwątpiwſzy o iey zniewoleniu, umyślił kuſić ſię o to u *Dom Karloſa*, iako, przez wrodzoną i otwartą ſzczerość, więcey po ſobie obiecuiącego łatwości. w tym zamiarze, odmieniwſzy zupełnie ſpoſób ſwoiego z nim obcowania, przeſtał poufałości, którey z powagi ſtryia użyć mu wolno było; i nayuniżeńſzym nieiako zoſtał dworzanem. nie ma żadnego ſpoſobu zniewalania, któryby od niego odtąd użytym nie był: a iako pochwały ſą naymocnieyſzym i na nayſkromnieyſze ſerca taranem; tak umiał z naymnieyſzey korzyſtać okoliczności, i z lada fraſzki wpadać na pochwały pięknych przymiotów *Dom-Karloſa*, iż on, biorąc ie za nieobłudny ſzacunek, przeto, że ſam wewnątrz o ſwoiey był przeświadczony zacności; zwolna zaczął podchlebiać ſobie, że go ſtryi kocha, a wreſzcie i zupełne mieć w nim zaufanie. ale, że uczciwego człowieka poufałość w kochaniu, nie rozciąga ſię aż do taie-

mnicy ſwoiey miłości, ieśli w niey nie ieſt nieſzczęśliwym; wſzyſtkich mu powierzywſzy ſkrytości, tę tylko zamilczał, ktòrey badanie ſzczegulnym i iędynym ſtryia iego było zamiarem.

Dom-Juan pełen roſpaczy nic nie dociekłſzy, umyślił czyieyś zaſiągnąć rady, coby więcey na dzień w tey mierze miał doświadczenia. miłość do tego podała mu ſpoſoby. będąc młodzieńcem pierwotney, i arcyrzadkiey urody, przypadł natychmiaſt do ſerca xiężnie *d'Eboli*, nieſpodziewaiącey ſię, aby i w tym razie, tak, iak względem króla i królewica, królowa ſwoią pięknością miała uniżyć iey urodę, i bydź kochaną od *Dom-Juana*. atoli względem niego mnieyſzey, niż względem tamtych, doznała przeſzkody. *Dom-Juan* miał tę ſzczęśliwą naturę, ktòra nie ieſt czułą na piękność w innym zamiarze, prócz roſkoſzy. uroda xiężney obiecywała ich wiele, a zatym zniewolił ſię dla niey zmyſłami przynaymniey, ieśli był ſercem daleki. nadto, xiężna zdawała mu ſię bydź

kobietą do rady arcypotrzebną, i użyteczną w tym dworze, gdzie wſzyſtko dlań było niewiadome i nowe. uprzedził więc oświadzenia iey życzliwości, (które mu dać chciała) niezwykłą grzecznością; i takie okazał ukontentowanie, za pierwſzym odkrywania ſię oney postrzeżeniem, że trudno było powątpiewać xiężnie, aby nie miał zostać wzaiemnym, na iawne iey oświadczenie. tak tedy, roſkoſz zadzierżgnęła te węzły ich miłości i obcowania, obcowania zaś tym przyiemnieyſzego, że ſerce, nie będąc dziewoſlębem, nie mogło mącić ich lubości przez zawiść, i inne nieſpokoyne delikatności, które ſię rodzą z wielkich paſſyi.

Tym ſpoſobem *Dom-Juan*, z ſwoią zażywſzy ſię kochanką, przyſtąpił nareſzcie do powierzenia iey ſwego względem miłości *Dom-Karloſa* ſekretu; można ſądzić o ukontentowaniu xiężney, powziętym z tego donieſienia, przez tak wielkie w owym razie iey zapomnienie ſię, iż nawet, nie rozważywſzy tego, że *Dom-Juan*, poſtrzegaiąc ſerce

królowey, tym ſamym nie mógł byd bez miłości ku niey; uprzedziła natychmiaſt dalſze iego mówienie wczęſną rażdą, aby nie przeſtawał pilniey nazirać i naymnieyſze poſtrzegać rzęczy: ile, że mimo całą człowieka roſtropność, nie podobna niekiedy nie zapomnieć ſię w prawdziwym kochaniu. a iako nie przyſzło iey dać baczenia na to, ile *Dom-Juana* rzecz ta obchodziła, tak też, nie więcey poſtrzegłſzy okazaney oraz żywości ſwoiey w przyrzeczeniach, danych na wſpólne królowey i królewica ſzpiegowanie; mniemała to bydź ſkutkiem iedynie grzeczności dlań ſwoiey, i zwyczayney kobietom ciekawości. ieſt do podobieńſtwa, że dwie oſoby tak dowcipne, wkrótceby były ſwego doſzły zamiaru, tyle ſię nań uſadziwſzy; gdyby nie ieden przypadek, który wſzyſtkiemu przeſzkodził, oddalaiąc *Dom-Karloſa* od dworu. dla poznania go dobrze, nie zawadzi wſpomnieć dawnieyſze nieco na ów czas okoliczności.

Mię-

Między wieściami, które gruchnęły z okazyi udania się na osobność Karola V. ta była nayszczegulnieysza: iakoby tenże, przez ustawicznie z odszczepieńcami Niemieckiemi obcowanie, przychyliwszy się nieco do ich mniemań, udał się na osobność, k-woli swobodnemu dokończeniu życia w ćwiczeniach pobożności, przyzwoitey sekretnym swoim czuciom. (*f*) mówiono, że nie mogł samemu sobie przebaczyć złego obeyścia się z zacnemi xiążęty ich dowodcami, nad któremi mu los oręża oddał panowanie. cnota ich w niedoli, wstydząc go w szczęściu, nieznacznie zniewoliła iego serce do nieiakiegoś szacunku ich mniemań: tak, że nie śmiał daley potępiać tę religią, dla którey tak wielkie osoby z ukontentowaniem poświęcały to wszystko, co człowiek mieć może naykosztownieyszego w życiu. ten szacunek iego okazał się naywidoczniey przez wybór osób podeyźrzanych o kacerstwo, do swoich posług duchownych;

(*f*) *de Thou, Aubigné &c.*

iako to, doktora *Kaſalli* za kaznodzieię, arcybiſkupa Toletańſkiego; a naybardziey *Konſtantyna Ponciuſza* biſkupa Droxeńſkiego za duchownego nauczyciela. dowiedziano ſię potym, że cela, w którey umarł, w klaſztorze S. Juſta, napełnioną była nakoło piſmami iego ręki, względem uſprawiedliwienia i łaſki, (*g*) które nie bardzo wiele różniły ſię od nauki kacerzów. naywięcey to atoli rozumienie ſtwierdził teſtament. nie było w nim nic zapiſów pobożnych, ani fundacyi na mſze: zgoła był napiſany ſpoſobem tak różnym od zwyczaiu gorliwych katolików, że inkwizycya Hiſzpańſka mniemała ſię bydź prawnie obowiązaną do powſtania na to: i tylko niebytność króla tamowała ią w razie; który ſkoro ſwóy przyiazd w tamte kraie okazał przez okrucieńſtwa, wyrządzone na wſzyſtkich ſtronnikach nowo ziawioney religii; ſtawſzy ſię zuchwalſzą za iego przykładem, wywarła iad ſwóy naprzód na arcybiſkupa To-

---

(g) *de juſtificatione & gratia.*

letańſkiego, potym na kaznodzieię, a przy końcu na *Konſtantyna Ponciuſza*.

Gdy na ich nalegania król wſzyſtkich trzech kazał oſadzić w więzieniu, poſpólſtwo ten uczynek i cierpliwość królewſką wzięło za wygórowanie gorliwości i naywiękſzą dla religii ofiarę. lecz cała Europa wzdrygnęła ſię na to, że ſpowiednika ceſarza Karola V., na którego łonie ſkonał, i że ſię tak powie, duſzę ſwą wyzionął wielką; wydały na śmierć haniebną właſneż ſyna iego ręce. wkrótce przyſzło do ſądu. inkwizycya, obżałowawſzy te trzy oſoby o należenie do teſtamentu ceſarſkiego, pomknęła zuchwałość ſwoię, aż do wſkazania ich na ogień, wraz z teſtamentem.

Tym wyrokiem, iak gdyby piorunowym razem ocucony król, lubo z zawiści ku oycu, miłe mu było z razu oczernienie pamiątki iego; napotym iednak, uważaiąc ſkutki tak śmiałego nań targuienia ſię, wſtrzymał ten wyrok, lecz ſpoſobami arcyłagodnemi i iak nayſe-

kretnieyſzemi, a to dla oſzczędzenia honoru s: urzędu, i nie nadwerężenia powagi iego. co do *Dom-Karloſa*, ten pierwſze o owey bezbożności donieſienie wziął za żart: lecz gdy inkwizycya upornie popierała ſwego, wzruſzył ſię gorliwością i gniewem przyzwoitym wnuczemu dla dziada przywiązaniu. aby zaś mocięgo w tey mierze dotkliwości dokładniey poznać można; wiedzieć należy, że Karol V, ten wielki człowiek! z pomiędzy innych cnót bohaterſkich arcydoſkonale poſiadaiący oraz talent znania ſię na ludziach, wielkie powziąwſzy o ſwoim wnuku nadzieie, podczas zamieſzkania ſwoiego w Hiſzpanii, chciał go mieć przy ſobie, i miał rzeczywiście. w tey to przedziwney mądrości i wſpaniałego myślenia ſzkole, *Dom Karlos* ukrzepił ſię w wrodzoney ſobie miłości ſławy i cnoty bohatyrſkiey. chęć uiſzczenia ſię przyzwoicie ſtaraniom tego zacnego nauczyciela, uczyniła w nim nieiako rozum przed wiekiem doyźrzały, wyprowadziwſzy nadſpodziane, iak na tę porę, owoce. ceſarz umiał ſię obeyść z żywą i ogni-

ſtą królewica naturą, tak rozumnie i zręcznie, że w krótkim dość czaſie widocznie umiarkowaną zoſtała. lecz, iż obawiać ſię przyſtało, aby ten mocny ogień duſzy, nie unioſł ſię ku złemu, gdyby go z ſzczętem przygaſić uſiłowano, zoſtawił go na takiey ſwobodzie, ile potrzeba było; zawſze iednak kierowany ku ſławie, przez wyſtawienie wſzyſtkich oney wdzięków, tym ſamym bardziey zażegaiących mocne w młodzieńcu żądania. łatwo zatym wnieść ztąd można, że podobne wychowanie nadzwyczayną w *Dom-Karloſie* dla ceſarza zrodziło przyiaźń, i że czernienie ſławy tego znakomitego nieboſzczyka, było naymocnieyſzym na czułość iego razem.

Dom-Juan i xiąże Parmeńſkie równie, iak *Dom-Karlos*, w tey mierze intereſſowani, nie mniey też urażonemi zoſtawſzy, zaczęli naganiać ſłabość króla, który ſię tak zuchwałey otwarcie nie przeciwił ſwywoli; a ztąd dozgonną ku niemu powzięli wzgardę. będąc zbyt młodemi, a zatym nie mogąc ieſzcze poznawać,

że nayudzielnieyſi monarchowie nie maią praw, któreby były w myśli poſpólſtwa tak święte, iak religia; gadali iawnie przeciwko inkwizycyi z tą zapalczywością, w iaką oſoby tak zacne mogły ſię unieść przy ſprawiedliwey urazie; pogroziwſzy nawet wykorzenić i święty urząd i iego zuchwałe członki.

Uwiadomione o tym poſpólſtwo za podſzeptem inkwizycyi, nie widząc nic podobnego od początku iey uſtanowienia; okazało niewypowiedzianą urazę. król przeyźrzał natychmiaſt ſkutki rozdąſania ſię inkwizytorów; lecz, ponieważ mu wiadomo było, że xiążęta, powſtaiąc w zapale gniewu na inkwizycyą, naganiali oraz i iego względem niey, boiaźliwe poſtępki; nie chciał z niemi ſam mówić, dla nienarażenia ſię na przykrą iaką odpowiedź. lecz *Rui-Gomez*, maiąc to polecono ſobie, ſprawił ſię ſpoſobem nayprzyzwoitſzym wadze podobney rzeczy. iakoż *Dom-Juan* i xiąże Parmeńſkie, więcey z natury władnąc ſobą, niż *Dom-Karlos*, powolnemi zoſtali

na iego przełożenia. co większa, ponieważ ambicya była góruiącą oboch pasyą, żal ich nawet nie pomału było położenia przez siebie samych tak wielkiey dalszemu szczęściu swoiemu tamy, przez urażenie inkwizycyi, i powodowanego od niey pospólstwa. lecz królewic, którego passye ieszcze się bardziey trudnościami roziątrzały, nie mógł iak żywo bydź przekonanym o niesłuszności swoiego w tym razie myślenia, i przykrych wyrazów, któremi swoie tłómaczył zdanie. wszakże doktora *Kasallę* spalono żywcem, z iedną marą wyrażaiącą *Konstantyna*, *Ponciusza* kilką dniami pierwey w więzieniu zmarłego. król musiał to zcierpieć, dla zniewolenia inkwyzycyi, aby raczyła dozwolić arcybiskupowi Toletańskiemu odwołania się do Rzymu, i aby więcey o testamencie nie wspominano.

Ta zgoda ukoiła nieco *Dom-Karlosa*, lecz nie inkwizytorów, którzy z powodu wrodzoney swoiemu stanowi nieużytości, okrucieństwa, i pomsty, tak wiel-

kie między ludem podbudzili ſzemranie, że, mimo wſzyſtkie królewſkie zabiegi, i powagę, trudno go uſpokoić było inaczey, tylko wyſyłaiąc na czas nieiaki xiążąt krwi z Madrytu.

Akademia Alkalſka była na ów czas w naywiękſzym ſtopniu ſwoiey ſławy. wſzyſcy goſzczący w Hiſzpanii nie omieſzkali ią nigdy odwiedzić. król, udawſzy, iakoby i xiążęta takąż ſamą powzięli ciekawość, podróż ich tym przyſpieſzył pretextem, że xiąże Parmeńſki miał wkrótce wyieżdżać na ożenienie ſię do Flandryi. za powziętą o tym wiadomością *Dom-Karlos*, widząc, że trzeba było odiechać królowey, dopiero poznał dla ſiebie przepaść, a poznał ią właſnymże ſwoim bydź dziełem. na ten czas dopiero względy miłości wzbudziły w iego duſzy ten za śmiałego poſtępowania w ſprawie, tyl czącey ſię teſtamentu ceſarza, którego względy właſnego beſpieczeńſtwa i wielkości nigdy ſprawić nie mogły.

Król, nie mogąc rozſtać ſię z *Rui-Gomezém*, zdał na hrabię *d'Egmont*, za-

ſtąpienie mieyſca iego przy xiążętach podczas podróży Alkalſkiey. ten hrabia, ieden z naywalecznieyſzych ſwoiego wieku wodzów, pełen nieladaiakiey ſławy i zaſzczytów, nabytych podczas oſtatniey woyny, w potyczkach pod *s. Quintin* i *Grawellinem*, mimo wielką wielkich ludzi liczbę, których ſzkoła Karola V utworzyła; nad wſzyſtkich iednak więcey był ſzacowany od niego. xiężna Parmeńſka, regentka Niderlandu, przewidziawſzy burzę, z którey ſrogi i niewetowny wypadł grom potym na Hiſzpanią; mniemaiąc przyzwoitością i arcynagłą potrzebą przełożenie królowi bratu ſwemu wſzyſtkich nieſzczęść, których obawiać ſię niezawodnie należało z nowości, od niego do w prowadzenia umyślonych; wyſłała z tym zleceniem. hrabię. właśnie doń przyſtało wybrać człowieka takiego urodzenia i ſtanu, iak on; co był iuż przyzwyczaiony mówić do królów z tą ſzlachetną wolnością, która,

(*) s. Quintin *miaſto w Pikardyi.*
(*l*) Grawellin *miaſto w Flandryi Francuzkiey.*

będąc dla nich tak pożyteczną, rzadko iest komu z poddanych właściwa.

Dom-Karlos, szacuiąc naturalnie ludzi osobliwszych, prosił hrabię, aby mu w podróży opowiedział okoliczności ostatniey potyczki, iako oney hetman: a dogodzony od niego w tey mierze arcydokładnie, oświadczył wielką chęć znaydowania się kiedyś w stanie zdolnym do podobnego dziełom iego dokazywania; upewniaiąc oraz hrabię, że gdyby zamieszki Flandryi na otwartą wybuchnęły woynę, iak iego ciotka przeczuwać poczynała; nicby go nie wstrzymało od przybycia w tamte kraie, dla uczenia się pod nim sztuki woienney.

Podróż xiążąt nie długo zabawiła. miasto *Alkali*, darowało *Dom-Karlosowi* arcydzielnego konia, lecz nie mniey i bystrego. królewic, chcąc go widzieć siadanym, źle od wszystkich dogodzony w tey mierze, chciał sam dosieść. rozhukany iuż koń, a ieszcze nagle od królewica zażyty, zaczął go roznosić, tak dalece, iż ostatnim dlań zostało śrzod-

kiem wyſkoczyć z ſiodła: co ſię tak wydarzyło niezręcznie, że prawie trupem na placu zoſtał. a choć w kilka godzin powrócony do zmysłów, za opatrzeniem wſzakże przez lekarzów rany w głowie, za niebeſpiecznego iuż oſądzony, w tym razie wyſłał kochanka ſwego margrabię *de Poſa*, z oſtatnim do królowey pożegnaniem.

Na pierwſzą wieść o wſpomnionym przypadku, xiężna *d'Eboli* przybyła natychmiaſt do królówey, ſzpiegować iey z tey miary czucia. dyſſymulacya królowey nie będąc przygotowaną na tak ſrogie i przykre doświadczenie, opuściła ią na ów czas: a choć uſta przywykłe do milczenia, nie dozwoliły żalowi oświadczyć ſię przez narzekania, milczenie atoli ſamo, i nadto widoczny uciſk, więcey powiedziały nierównie nad wſzyſtkie, co ich bydź może, słowa. wiadoma wſzyſtkim ściſła *Dom-Karlosa* z królową przyiaźń, powinna ią była zaſłonić przed wſzelkim zadziwieniem i ſuſpicyą o tak wielką nad iego przypadkiem czułość. lecz xiężna *d'Eboli*, nie znaiąc ſzlache-

tnieyſzych nad miłość ſentymentów, nie mogła ſię iak żywo przekonać, aby roſpacz królowey mogła bydź tylko czyſtey przyiaźni ſkutkiem. z tym wſzyſtkim poſpólſtwo nabechtane od inkwizytorów, żadnego nie okazało żalu, biorąc ten przypadek za pomſtę boſką nad *Dom-Karloſem*.

Królowa rozumieiąc, że w tym oſtatnim razie na nic iuż baczyć nie było; oraz nie mogąc ſobie ubliżyć ſmutney pociechy z uwiadomienia królewica o niefortunnym ſwoim ſtanie, w którym ią zoſtawiał; napiſała doń w wyrazach tak tkliwych, iakie nayżywſza w oſtatniey roſpaczy może poddać miłość: i zaleciła margrabi *de Poza*, aby w przypadku iego śmierci, przed powrotem do Alkali, piſmo to nazad iey oddać nie zaniechał. co ſię iednak nie ſtało; gdy bowiem nie tak wczeſne były królewica przeznaczenia, gdy na widok owego liſtu, iak gdyby z martwych powrócił, gdy potym po uſtaniu wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa przeniòſł ſię do Madrytu za

rozkazem króla, będącego w tym mniemaniu, że zawziętość pospólstwa miała bydź ukoioną pobudkami litości nad tak nieszczęśliwym przypadkiem: choć sama przy pierwszym zaraz iego zdybaniu oń dopominała się; królewic, któremu to oświadczenie icy życzliwości stokroć było milsze, nad życie, nim przywrócone; stanął uporczywie przy iego u siebie zachowaniu; nie przeczuwaiąc, że ten list miał bydź potym naymocnieyszą dla oyca ku iego zgubie pobudką.

Za powrotem swoim znalazłszy królowę brzemienną, taką się uwiódł zawiścią, i tyle nierostropnych przełożył iey żalów; że kto inszy, nie ona, mniemałby go pozbawionym rozumu. ztey cięży, w przeciągu czasu leków królewica, przyięło łono matki córkę, arcy-xiężniczkę Flandryi, dziedziczącą iey wdzięki, rozum i imie. po czym też wkrótce zachorowała niebespiecznie na ospę; lecz modły ludu tak były skuteczne, że ią nie tylko zdrowszą, ale i równie piękną uyźrzał po chorobie. (*h*)

(*h*) Brantom *w mówie o królowey.*

Dom-Karlos ledwie miał czas, ſwoie z iey zdrowia oświadczyć iey ukontentowanie, muſiała bowiem wkrótce bardzo wyiechać do *Baiony*, (*) do dworu Francuzkiego, który tam zbliżył ſię umyślnie dla iey oglądania: gdzie wdzięki iey obcowania i chwalebne poſtępki nie mniey ſprawiły podziwienia w umyſłach, iak piękność wzruſzenia w ſercach. królewic, przyimuiąc z niewypowiedzianym umartwieniem wſzyſtkie te rozmaicie wydarzane przeſzkody, które los nieżyczliwy co raz galił na przerwanie iego z królową obcowania, po tey oſtatniey podróży, mniemał iuż onych koniec. ta atoli podróż nowy i gorſzy nierównie zdarzyła kłopot, bo rozciągaiący ſię na całe oboyga ich życie.

Królowa Nawarſka *Ioanna Alberta*, wdowa po królu *Antonim*, przyięła od niejakiego czaſu religią kacerſką: mimo to iednak, pani ze wſzech miar cnotliwa, miarkuiąca rządy ſwoie nad poddanemi pobożnością, dla całey ſwoiego wyznania ſekty

---

(*) Baiona *miaſto w Gallicyi.*

przy-

przykładną, a ſprawiedliwością nayprawowiernieyſze nawet dwory zawſtydzaiącą. ſyn iey, wychowony w takieyże religii, miany był od kacerzów Francuzkich za protektora. Hiſzpanie widząc, że pretenſye tego domu do wyżſzey Nawarry ſpadały na owo dziecie, hodowane w dziedziczney ku nim ńienawiści, zwaśnione różnością religii, a utrzymywane od tak mocney partyi, iak Hugonottowie na ów czas byli; umyślili pochwycić owegoż królewica, wraz z matką i ſioſtrą, w śrzodku ich państwa, dla wydania potym w ręce inkwizycyi Hiſzpańſkiey. (*i*) herſztowie partyi katolickiey we Francyi, porozumiawſzy ſię z xiążęciem *Alby*, dla ogołocenia Hugonottów z tak mocnych pleców, chętnie bardzo obowiązali ſię, ile z nich bydź mogło; dopomodz do ſzczęśliwego uiſzczenia tey zbrodni. ſławny złoczyńca, nieiaki kapitan *Dominik*, rodem Bearneńczyk, podiął ſię wykonania tey rzeczy, iako świadomy dobrze kraiu. część

(*i*) *De Thou.*

woyſka, oczekuiąca w *Barcellonie* pomyślnego wiatru dla popłynienia do *Barbaryi*, miała ſię podemknąć, aż pod *Tarrakonę*, zkąd nie trudno iuż było przeprowadzić ſekretnie przez góry znaczny huff iazdy, na pochwycenie królowey i dzieci w *Pau* w *Bearnie*; którzy inney nie mieli ſtraży prócz ſerc ſwoiego poddańſtwa. lecz wielkie przeznaczenia młodego królewica, to, tak dobrze ukartowane przedſięwzięcie zawiodły w wykonaniu ; maiąc mu w czaſie poſłużyć , aby zoſtał nowym twórcą Francyi, a poſtrachem Hiſzpanów.

Krótkim bardzo czaſem przed podróżą do *Baiony* kapitan *Dominik*, w towarzyſtwie rządców pogranicza, rozporządziwſzy wſzyſtko na mieyſcu podług potrzeby, poiechał do *Alby*, na odebranie rozkazów xiążęcia *Alby*, ku wyruſzeniu woyſk do wykonania przeznaczonych. odeſłany potym dla dokładnieyſzego umówienia ſię z ſamym królem, będącym wtenczas na zieździe ſtanów w

Muzon; zachorowawſzy niebeſpiecznie podczas podróży, przymuſzony zatrzymać ſię w *Madrycie*, i opatrywany w chorobie przez iednego Francuza od dworu królowey, a ſwego wſpółziomka; nie wiedząc, iakby mu za to oświadczyć wdzięczność, wygadał ſię raz z tym, że życie iego arcy-wielkiey było wagi, i że ſtarania około ń użyte nie zabawem wſpaniale nadgrodzonoby. te ſłowa, wymówione z miną, daiącą domyślać ſię wielkiego iakiegoś znaczenia, nabawiły ſłuchaiącego ciekawości zbadania onych taiemnicy. kapitan nie mógł tego odmówić człowiekowi, któremu mniemał życie ſwoie bydź winnym: i czyli boiaźnią śmierci wprowadzony w żal zbrodni, czyli chorobą zmieſzany w rozumie; dość na tym: że nareście odebrane od przyiaciela przyſługi wyiawieniem zapłacił ſekretu. wſpomniony Francuz uwiadomił natychmiaſt o tym królowę panią ſwoię; królowa znowu w ścisłey bardzo z królową Nawarſką zoſtaiąc przyiaźni, odkryciem tego tak okropnego ſpiſku, aż do łez wzruſzo-

na, dla zapobieżenia co rychley złemu, nim kapitan ozdrowiał, i z królem rzeczy ku wykonaniu ukartonowane zostały, dała znać o tym do *Bearny* i do *Bordo* gdzie królowa iey matka znaydowała się na ten czas.

Dwór Francuzki był podzielony na dwie fakcye, równie dla siebie, iak dla Hugonottów, wspólnych im nieprzyiaciół, przeciwne. lecz choć obie wyznania katolickiego; iedna wszakże z nich przyznawała sobie szczegulnie prawowierność. i w tey dowodzili owi forytarze xiążęcia *Alby*, którzy, rzucaiąc wcześnie fundamenta na ligę, w dziesięć lat potym ziawioną, dla umocnienia oney przyiaźnią Hiszpańską, dopomogli do przedsięwzięcia Bearneńskiego. iak tey strony przyiaźń Hiszpańska była zamiarem, przez wzgląd umyślonej ligi; tak drugiey znowu, która będąc królewską, miała na czele królowę matkę z domu Medyceuszów; chytra polityka i nieufność tey kobiety pierwszym była celem niepodległość.

wiedząc dobrze, że ściſłe z Hiſzpanami związki ciężkie wkładały na przyiaciół iarżmo, nie miała więcey zaufania w królu zięciu ſwoim, i iego miniſtrach, nad potrzebę onego, miarkowaną względami ſamey przyzwoitości. atoli, mimo wſzelką dyſſymulacyą i baczenie. ponieważ forytarze xiążęcia *Alby* poufale od niey do inſzych byli używanemi intryg, oni też tyle i w tym razie poruſzyli ſprężyn, tyle oraz na nią w *Baionie* naſadzili ſzpiegów, iż wiadomo nakoniec zoſtało; to iednak tylko, że królowa Hiſzpańſka przeſzkodziła intereſſowi, ale nie ktoby ią oſtrzegł.

Xiąże *Alby*, nie mogąc poiąć, aby iedna młoda kobieta mogła dokazać w tak delikatnym i śmiałym kroku; a razem, maiąc i podeyźrzenie o przyiaźni iey z *Dom-Karloſem*, i pewność o iego ku ſobie nienawiści, wnioſł natychmiaſt, że owa ſprawa była ſkutkiem wſpólnego ich porozumienia ſię. nie ma dotkliwſzego żalu, nad żal umyśloney, a niedokonaney zbrodni. z tego też po-

wodu i on, tyle na ich zawziął się pomstę, że nareszcie podług żądania iemu pomyślnie, a dla nich arcy-nieszczęśliwie swoie odebrała skutki.

Poprawdzie atoli, *Dom-Karlos* nie należał do tego przed podróżą Baiońską, gdyż dopiero wieść powszechna, a potym własne wyznanie królowey uwiadomiło go o wszystkim. lecz w tym razie przestraszony okropnością przedsięwzięcia, nie mógł się też utrzymać od wymówienia w przytomności *Dom-Juana* i xiężney *d'Eboli*: że kiedyżkolwiek ukarałby tak podłych poradników króla (*k*)

Wiedzieli wszyscy xiążęcia *Alby* bydź herſztem konjuracyi, król nic nie czynił nigdy bez porady *Rui-Gomeza*; ta zatym pogróżka nie mogła nikogo prócz nich tykać. iakoż natychmiast

(*k*) Mayerne, Turquet *w historyi Hiszpańskiey*.

od xiężney *d'Eboli* doniesiona mężowi, była mu pochopem do uznania w tym czasie pory właśnie przyzwoitey, kiedy się iuż trzeba było zacząć umacniać przeciw powadze królewica, którą mu wiek dawał.

Ci dway ministrowie równię z sobą dzielili względy dworskie; z tą tylko różnicą, że xiąże *Alby* był wierukiem króla, a *Rui - Gomez* Filippa. to wspólne łask pańskich zabieganie poróżniało ich niekiedy, lecz w tey okoliczności wspólny interes ściśle obóch połączył. xiąże *Alby*, rządząc wszystkim udzielnie, co do woyska; wiadomy dobrze żołnierskiego w xiążęciu ducha, obawiał się nadwerężenia swoiey w tey mierze powagi, za pierwszą zdarzoną woyny okolicznością, w którey nie omieszkałby żądać hetmaństwa. zastraszała go też nie pomału niezawodna królewica pomsta, za wydarzoną przed kilką laty między niemi zatargę. król zgromadził był stany w *Arragonie*, końcem przyznania syna swoiego za prawego dziedzica Hiszpanii.

podczas tego obchodu, gdy z kolei wykonania przysięgi zawołany daremnie od herolta po trzykroć, nie zaraz, ale iuż po czasie stawił się, usprawiedliwiaiąc tę zwłokę wielością obowiązków, iego, iak na ów czas, urzędu marszałkowskiego; *Dom Karlos* ostro go za to zgromił, i iedynie przez powolność na rozkaz oyca, niewczesny raczył hołd, przyiąć. co do *Rui - Gomeza*, ten - z urzędu udzielnego zawiadowcy sprawiedliwości i skarbu, obawiał się, a, by królewic, iako naturalnie wspaniały nie chciał się wdawać w rozdawnictwo łask, samo tylko innym zostawiwszy onych wykonywanie; a z urzędu znowu ochmistrza królewicowego, lękał się pomsty; nie mogąc albowiem dogodzić, królowi inaczey, tylko przez groźne z nim obeyście, musiał u ucznia popadać w nienawiść. a że to obchodzenie się z nim surowe było prawdziwa przyczyną niechęci *Dom-Karlosa* ku oycu, nie zawadzi wspomnieć pewne onego okoliczności, acz podobno dziecinne, i podłe.

Dom

Dom Karlos ledwie był w latach rozumu, kiedy iednego razu królowa Czeſka, ciotka iego, mieſzkaiąca na ów czas w Hiſzpanii, kazała za letką winę ukarać mocno dworſkie pachole ſwoie, wielce królewicowi miłe: a że na ten czas wſzyſtkie w nim paſſye arcy-zapalczywe były, z wielką też zuchwałością zaczął ſię z nią o to przemawiać. pogrożony chłoſtą, ieśliby nie milczał, nie maiąc nic przykrzeyſzego nad to, iak, kiedy go po-dziecinnemu zażywano; z niepohamowanego gniewu unióſł ſię aż do wycięcia policzka ciotce. po wyiściu iey, natychmiaſt poznawſzy błąd ſrogi, niewypowiedzianie był nieſpokoynym: a w tym iego marſzałek zalany łzami wſzedł do pokoiu. *Dom Karlos*, którego w podobney okoliczności niezwykłe rzeczy łatwo zatrwożyć mogły, zapytawſzy ſię o przyczynę płaczu, uwiadomiony, że wyſtępek, iego za donieſieniem królowi, wyrokiem ſkarano śmierci, okazał w obecności tam przytomnych nieiakiś podziw, bez innych iednak boiaźni znaków, prócz owego pytania: ieśliby

iuż nie było nadziei wybaczenia? lecz gdy za powrotem od króla dano znać o otrzymaniu iego łaſki, pod warunkiem iednak ucięcia ręki winney: *piękna rzecz będzie*, odpowiedział, *widzieć króla bezrączkę*. gdy mu iednak z obecnych tam ieden na oſobności przełożył znowu, iż gdyby iakiey poddał ſię karze, oyca to ieſzcze poruſzyćby mogło; przeſtawſzy na tey radzie, poſłał proſić kardynała *Spinozy*, aby mu dał chłoſtę, którey od innego znieść nie mógłby. (*m*) w kilka lat potym wyſzedłſzy z choroby, połaiany o coś, acz na oſobności, od oyca, mniemaiąc ſię nie ſłuſznie ſtrofowanym, z wielkiey czułości wpadł natychmiaſt w gorączkę. (*n*)

Wychowaniem tak oſtrym przyzwyczaiony do znoſzenia, iż wſzyſtkim iego przeciwiono ſię ſkłonnościom; będąc natury różney zgoła od oyca, nie chciał

(*m*) Hugo *Bloziuſz*.
(*n*) *Dicos y echos de Filippe II.*

za wolą iego iść w niczym. z tego powodu, *Rui-Gomez*, uprzykrzał ſię królowi nie raz o uwolnienie go z urzędu ochmiſtrza, boiąc ſię znać, aby zwyczaiem rodziców, nie padła nań wreſzcie wina o nieukontentowanie, którego mu tylokrotnie ſyn dawał okazyą. nie wiadomo mu pewnie było, że ludzie tacy, iak pan iego, którzy ſię poczuwaią do rozumu, i zahartowanego ſtatku, ſto razy raczey woleliby potępić dzieci właſne, iak w czym naganiać człowieka od ſiebie wybranego: i że nie tak boią ſię okazać nieſzczęśliwemi w ſwoiey familii, iak niedoſkonałemi w ich zdaniu.

Rui-Gomez, dla dogodzenia uporowi królewſkiemu, zażywaiąc *Dom-Karloſa* arcy ſurowo, iakoby dla uſprawiedliwienia ſię z złych iego poſtępków; w tym ſamym znalazłſzy mocne pobudki obawiania ſię niezawodney iego pomſty, a mocnieyſze ieſzcze w uſtawicznych naleganiach żony ſwoiey, która, pod pretextem troſkliwości o beſpieczeńſtwo mę-

ża, w rzeczy ſamey ſwego mściła ſię odrzucenia; uczynił wſzyſtkie kroki, aby zniewolić xiążęcia *Alby* do ściſłego z nim przeciwko *Dom-Karloſowi* porozumienia ſię. tym końcem, oſtrzegł go o uczynionych nań przez królewica pogrożkach, nie zwierzywſzy ſię iednak bynaymniey żonie, którą, acz oſobliwie o ten interes gorliwą, miał zawſze w podeyźrzeniu.

Nieufność iego nie źle była użytą; albowiem i xiężna *d'Eboli* nie wſzyſtkiego mu powierzyła, co mniemała wiedzieć o związkach *Dom Karloſa* z królową. lecz mimo to, *Rui-Gomez*, iako człowiek rozumu byſtrego, z rozważonych na oſobności tych nieiako probek wiadomości, dorozumiał ſię reſzty; i nie mógł z przekonania ſądzić inaczey, tylko, że ich przyiaźń węzły ſkleiały miłości. tyſiąc rzeczy, oboiętnych dlań przedtym, przyſzło mu potym na pamięć. na ów czas wſpomniał ſobie, co niegdyś widywał: że gdy w obecności *Dom-Karloſa* o królowey mówiono, *Dom-*

Karlos mówiących uważał, boiąc się iakoby, aby go nie postrzegano, lub, aby ta mowa nie zmierzała do wybadania iego: w innych zdarzeniach, gdy cała kompania, właśnie iakby przsadzała się w pochwałach królowey, ieden *Dom-Karlos* iey nie chwalił: że gdy przychodziło mówić o niey, zawsze obawiał się wygadać wiele, lecz, iż usta iego nie nawykłe do taienia czuciów serca, źle się sprawiały w tym razie. *Rui-Gomez* uważał nad to, że królewic, mimo oboiętność i niewzględy dla płci, okazywał się przy królowey skromnie i z powolnością, aż do zadziwienia tych, którzy prawdziwy iego w tey mierze znali dobrze humor. nakoniec, nie było też trudno mniemać, że przecudowna królowey uroda, od którey nayoboiętnieysi wzrok swóy mieli na wodzy, a rozum nayrostropnieyszych nawet na dworze starców często był zatrudniony; uczyniła podobneż wrażenie na sercu młodego królewica, ile, że z nią codzień poufale obcował.

Rui-

Rui-Gomez utwierdził się ieſzcze w tym rozumieniu, przez powierzenie onego xiążęciu *Alby*. iako bowiem pospolicie bywa, że, gdy cząſtkę iakiey odkrywſzy ſprawy, przez chęć docieknienia reſzty, podchlebiamy ſobie iey zbadaniem; tak i oni mniemali, że królowa niezawodnie miłości królewica była wzaiemną: co też potuſzyło ich złości, kontentey czas nieiaki z tego, że miała w ręku pewny ſpoſób pomſzczenia się nad królewicem, przez odkrycie iego miłości oycu. lecz uważywſzy potym zawiſny humor i naturalne namiętności króla, pewni niemal niezawodney, a razem ſrogiey w tey mierze iego zapalczywości, w niewypowiedzianą wpadali boiaźń. acz *Dom-Karlos* ſtraſznym był dla nich nieprzyiacielem, niechcieli iednak naſtawać na iego życie, ani podobno rozumieli się dość mocnemi do pomyślenia o tym. nikt nie zoſtaie zbrodnią natychmiaſt. nie wſzyſtkie duſze mogą się odważyć na wielką niecnotę zaraz, iak tylko do myśli przyidzie. i do wyſtępku, równie

iak do cnoty ſtopniami przychodzi ſię.

Ci dway miniſtrowie obawiali ſię naybardziey, aby królowa, uprzedziwſzy króla, względem ſprawy Bearneńſkiey, nie zagrodziła mu drogi do uwierzenia potym prawdzie; a on przez nieſpokoyność docieknienia, iakby ta koniuracya odkrytą była, aby ſię nie przywiązał do naypierwſzey o tym wiadomości. Filip, zmartwiony owym zawodem, nie był więcey tak łaſkaw dla xiążęcia *Alby*, i podobno zamyślał wyrzec ſię wſzyſtkiego, dla zrzucenia z ſiebie plamy niegodziwego uczynku. odwracaiąc raz takowy, należało całą odkryć prawdę; która, że miała w zamiarze uſprawiedliwienie xiążęcia *Alby* względem owego koniuracyi zawodu, xiąże *Alby* nie rozumiał przyzwoicie mòwić ſamemu za ſobą. lecz, że nie mnieyſze w tey ſprawie padało podeyźrzenie i na *Rui-Gomeza*, iako rownie do niey należącego, zdało im ſię obom użyć kogoś trzeciego. przypadł k- temu naylepiey ſekretarz ſtanu *An-*

tonio Perez. przedſięwzięli więc z nim porozumieć ſię.

Ten człowiek, nie maiąc żadney przyczyny ſzkodzenia ani krolowey ani królewicowi, lubo przeto ſamo zdał ſię bydź trudnym do przemówienia, atoli *Rui - Gomęz* zaufany w ſwoiey zręczności nie tracił nadziei. iakoż rzecz ta udała mu ſię lepiey nad ſpodziewanie. *Perez* zakochany mocno w xiężney *d'Eboli*, a wzaiemności nie maiący, na uczynione ſobie przełożenie interesſu od *Rui-Gomeza*, pytał go ſię natychmiaſt, ieśliby i żona była uczeſtniczką ſekretu? a dowiedziawſzy ſię, że nie, po wielu przyzwoitych w takowym razie wymówkach, obowiązał ſię na wſzyſtko, podług żądania proſzącego. ten dowcipny miłośnik, znaiąc ciekawość xiężney, a zatym dociekaiąc iey niezawodnego ztąd umartwienia, że ſię przed nią ukrywano; ſpodziewał ſię w tak walney intrydze od niey wdzięczności dla odkrywaiącego onę. *Rui-Gomez*, chlubny dokazaniem i naſtręczeniem miłośniko-

śnikowi żony ſwoiey ſpoſobòw pewnego nad nią zwycięztwa, z niebaczną radością opowiedział natychmiaſt xiążęciu *Alby* ſkutki ſwoiey namowy: a *Perez*, korzyſtaiąc tym czaſem z okoliczności, tyle ſię z ſwoim umiał drożyć ſekretem, że mu go podług zamiaru dość drogo zapłaciła.

W tym kròlowa, zoſtawſzy brzemienną po powrocie z *Baiony*, zległa drugą còrką ſwoią Katarzyną, Michaelą, xiężną napotym Sabaudzką. miniſtrowie, znaiąc moc iey urody nad krolem, mniemali użyć owey połogu pory na uſprawiedliwienie xiążęcia *Alby*, a przez to wydarzyć mu dość czaſu, nimby ią na oſobności odwiedził; do namyślenia ſię w przedſięwzięciu nad tym, co mu obiawić miano względem przyczyny zawodu ſprawy Bearneńſkiey.

Urząd ſekretarza ſtanu dawał okoliczność *Perezowi* mòwienia czſto z kròlem ſekretnie. nazaiutrz więc, będąc u niego, ſkierował rzecz umyślnie do in-

tereſſu Bearneńſkiego, wziąwſzy k temu pochop z uczynionych doniesień, iż krolowa Francuzka mocno tym urażona, mściła ſię iakoby ſprzyiaiąc rokoſzanom Flandryi, będącym na ów czas w naymocnieyſzych ſwoiey zapalczywości zapędach. dodał potym, że ociągaiąc ſię długo w odkryciu przyczyn zawodu owego przedſięwzięcia, gdy doſtrzegł wykroczenie przez to z obowiązku wiernego poddanego, i zbrodnią w milczeniu, odważył ſię nareſzcie krolowi obiawić rzecz całą. a w tym, opowiedziawſzy wſzyſtko dokładnie, iak ſię rzecz nie powiodła, kto tego zawodu był ſprężyną, co *Dom Karlos* gadał w przytomności *Dom-Juana* i xiężney *d'Eboli* przeciwko tym, ktorzy w ową wchodzili konjuracyą; proſił nakoniec krola, aby mu przebaczyć raczył chowanego dotąd milczenia o tych rzeczach, ktore mu donieſione bydź nie mogły, bez urazy dwoch osob nayſzanownieyſzych u poddańſtwa po krolu.

Ta mowa w niewypowiedzianą umyſł krolewſki wprawiła nieſpokoyność, acz

daleki od wſzelkiego dotąd na krolowę podeyźrzenia, przez zbytek iednak ſamey miłości, nie mògł ſię nie dziwić iedności zdań, ktòra ſię w tey ſprawie okazała między nią i *Dom-Karloſem*. duſza iego, tym pierwſzym zaprzątniona wzruſzeniem zawiści, zoſtała oboiętną względem nadweręźenia przez oboyga ſwoiey powagi. wzgledy i przeſtrzeganie maieſtatu królewſkiego, tak dlań w innych zwyczayne okolicznościach, w tym razie uſtąpiły mieyſca tkliwſzey i delikatnieyſzey uwadze. na tenczas pierwſzy raz poſtrzegł uſtawiczność ſyna koło ſwoiey żony, i nie dawne oboyga dla ſiebie przeznaczenie. obaczył ſię atoli natychmiaſt, a rozważaiąc cnotę i ſtatek krolowey, potłumił zupełnie tak ſłabe podeyźrzenia.

Krolowa dała iuż i inne dowody ſwego do oyczyzny przywiązania. nie dawno przedtym, gdy kłutnią o przodkowanie koròn uſtanowiono w Rzymie z pożytkiem Francyi, nie mogła zbytniey ztąd radości tak dobrze ukryć,

aby oney, acz małe, nie odkryły znaki. na co, gdy iedna z przednieyszych dworzanek chciała iey uczynić uwagę: iż raczey na królowę przystało dzielić umartwienie męża, które w tym razie poniosł; odpowiedziała natychmiast: że iak ucisk królewski nie zdawał się bydź dla niey nieprzyzwoity, tak i iey ukontentowanie nie powinno było zadziwiać, iako z ważnych przyczyn, i z tego wynikaiące względu, iż przez to okazała się większa szlachetność domu iey rodzinnego, nad ów, z którym ią śluby połączyły małżeńskie (o)

Król zważywszy te mowy, acz przeświadczony zupełnie, że krok iey przeciwko spiskowi Bearneńskiemu pochodził z iedneyże przyczyny przywiązania do swoich krewnych, a gniew *Dom-Karlosa* z wrodzoney człowiekowi młodemu wspaniałości; mimo atoli chęć u-

---

(o) *Hilaryon* de Coste *w pochwałach królowey*.

ſpokoienia ſię z tey miary, przedſięwziął odtąd badać ich obcowanie, zawſze iednak rozumieiąc, że w podobne przedſięwzięcie nie mieſzała ſię zawiść miłośnika, lub męża o zdradzenie ſerca, lecz tylko zawiść króla i oyca o nadweręzenie ſwoiey powagi. a że nikt ich lepiey wyſzpiegować nie mogłby, iak xiężna *d'Eboli*, w wielkiey z *Dom-Karloſem* żyiąca poufałości odtąd, iak *Rui-Gomez* mąż iey był mu za ochmiſtrza przybrany; z tey okoliczności, i przez pamięć na dawne iey donieſienia o pogróżkach *Dom-Karloſa*, oraz przez wzgląd dla *Rui-Gomeza*, król też ią umyślił do tey zażyć poſługi. co aby ſię udało zręczniey, ponieważ trzeba iey było pierwſzy przy królowey dać urząd, tak iednak, aby ona w tym nie poſtrzegła umyſłu; użył polityki arcychytrey w poczynieniu wielkich u dworu odmian; przez co xiężna *d'Eboli* podług zamiaru pierwſzą przy królowey zoſtała urzędniczką.

Dom-Karlos, mniemaiąc ſię bydź zawſze kochanym od niey, od owego mię-

dzy niemi zdarzenia, żadney z tych nowych dworu odmian nie powziął ſuſpicyi. lecz królowa, z wielości przyiacioł *Rui-Gomeza* we Francyi wnoſząc niezawodne uwiadomienie go przez nich o iey w ſprawie Bearneńſkiey poſtępku, bynaymniey nie uładzona tą królewſką polityką, domyśliła ſię natychmiaſt wſzyſtkiego: i gdy ią *Dom-Karlos* inaczey chciał przekonać, ręcząc ſię za xiężnę *d'Eboli*, naſtała nań tak mocno o danie przyczyn tak wielkiego w niey zaufania, że nareſzcie muſiał przez ſkromność na takie zamilczeć pytanie. poznał atoli na potym błąd ſwóy, kiedy uſtawiczne iego z królową od niey poſtrzeganie, nieśmiałość oświadczenia iey ſwego ztąd nieukontentowania, dlań okropna i ciężka, a dla niey przyiemny na zatrudnionego ſprawuiąca widok w oſtatnie nie raz pogrążyły go udręczenie. nie było można co mówić xiężnie *d'Eboli*, ponieważ w tym razie z iak nayżywſzą dlań zawſze oświadczała ſię przyiaźnią i grzecznością, niechybnie przychodziła natychmiaſt, ſkoro *Dom-*

Karlos u królowey znaydował ſię, upewniała nakoniec, że to, co było w rzeczy ſamey na podſtęp i zdradę, mocna ku niemu ſprawiała miłość. z tym wſzyſtkim, mimo tak wielką tey kobiety czuyność, *Dom-Karlos* i królowa znaleźli wkrótce okoliczność mówienia z ſobą ſam na ſam. król zaprzątniony na ów czas ſwoim *Eſkuryałem* tak daleko, iak można ſądzić z niezmiernych iego nań wydatków; zaproſił królowę do zobaczenia początków pyſzney budowy, ſtawioney umyślnie, aby potomności ſłużyła za pamiętnik zwycięztwa pod *s: Quintin*. cokolwiek wznawiało pamięć tey potyczki, która była początkiem nieſzczęść królowey, nie mogło ſię zapewne iak żywo iey podobać. mimo to iednak oglądała wſzyſtkie przygotowania z weſołością, przyzwoitą i na żądanie króla, i na iego weſołość. w tym to mieyſcu xiężna *d'Eboli* zoſtawiła królowę i królewica z królem, których gdy znowu król w ſamodwóy zoſtawił, poſzedłſzy na danie iakowegoś rozkazu budowniczemu; *Dom-Karlos*, znudzony przymu-

ſzaniem ſię, i uſtawicznie aż dotąd zachowywaną oſtrożnością, użył tego czaſu na upraſzanie królowey, aby mu dać raczyła pewny iaki ſpoſób mówienia z ſobą na oſobności, ieżeliby kiedy wſpólny ich tego wymagał interes. naſtawanie iego tak mocne i w tak tkliwych, było uczynione wyrazach, że królowa, ulitowana roſpaczy zakochanego, przyzwoliła na to zrazu: lecz gdy wyſzukuiącey owych ſpoſobów, żaden bez oſobliwego nie zdał ſię bydź niebeſpieczeńſtwa, mimo przeciwne w tym namowy i dowody *Dom-Karloſa*, nareſzcie wſzyſtkich ſtatecznie zaniechać przedſięwzięła.

W tym były ſtanie rzeczy, kiedy margrabia *Berg* i baron *Montigni* poſłańce z Flandryi przybyli do dworu, całą przy tak niebeſpiecznym urzędzie ſwoim, pokładaiąc nadzieię w odgłoſie wſpaniałości królewica, i wrodzoney dobroci królowey; (iakoż dość było bydź nieſzczęśliwym, dla otrzymania iey zaſłony, a mieć cnotę, dla zaſłużenia przyiaźni iego) i przełożyli im ſmutny ſtan ſzlach-

ty.

ty Flandrſkiey, od czaſu obwinienia ich przed królem przez kardynała *Granwella* pierwſzego guwernantki miniſtra, oraz wiarę i niewinność ſwoią w przeſzłych rozruchach: proſili ſzczególniey królewica, aby nie raczył zoſtawiać tylu poczczciwych ſług ceſarſkich, godnych pańſkiego ſerca; na pociſk gwałtownych i ukwapliwych rad xiążęcia *Alby*, do których dawała mu pochop zazdrość ich cnoty i ſławy: upewnili go nakoniec, że odgłos męztwa iego był dla nich iedyną w nieſzczęściu pociechą.

Dom Karlos, którego naturalną do boiu ſkłonność wſtrzymała do tychczas moc wielkiego zakochania ſię; na te ſłowa chwalebnym płonąc wſtydem, że nic dotąd nie uczynił dla ſławy: a tym bardziey ieſzcze podbudzony liſtem hrabi *d'Egmont*, oddanym ſobie przez poſłańców, (w którym, dopominaiąc ſię o dotrzymanie danego mu niegdyś ſłowa na przybycie do Flandr, i, ſkoroby ſię tam kiedy woyna zapalić miała; przekładał intereſſa tey prowincyi bar-

dzo dla niego pomyślne) umyślił ſtarać ſię o iey wielkorządztwo. potuſzyła mu w tym nie mało i nadzieia, iż po uśmierzeniu ſwoią przytomnością rozruchów, mógłby potym bydź w ſtanie przedſiębrania rzeczy, ambicy i męztwu ſwemu przyzwoitych.

Atoli, ledwie ten zamyſł baczna na rozumie udziałała uwaga, natychmiaſt ſerce, mocnieyſze w takich razach nad wſzyſtką ſtałość duſzy, przeſłało nań imaginacyą z całym zapaſem wdzięków, wyſtawionych w obrazie naydoſkonalſzey, naypowabnieyſzey, i, iak mu ſię nigdy ieſzcze widzieć nie zdało, pięknieyſzey królowy. co za wątpliwość! i iakie zachwianie ſię! iaka niepewność! ieżeli odtąd byłoby w mocy iego porzucić cel ſwego wielbienia! był to raz na czułe ſerca tak mocny, iż o nim nikt bez doświadczenia, choć raz w życiu, miłości, ſądzić doſtatecznie nie może. atoli głębſze zaſtanowienie ſię i względy na właſne, a wielkiey wagi, intereſſa przekonały go nareſzcie, iż w powziętym trzeba było trwać zamyśle.

W początkach ich przyiaźni, królowa, przez niedoſtatek doświadczenia, w pierwotney ieſzcze młodości ſwoiey, nie mogła *Dom-Karloſowi* utaić ſzacunku i litóści, nad nim czuiącey. lecz na potym, gdy czas uczynił ią roſtropnieyſzą, poznawſzy dobrze, że dowody przyiaźni z iey ſtrony, acz bardzo niewinne, żywiły i powiękſzały iego paſſyą; nie przeſtawała w każdym zdarzeniu przekładać mu iey ſkutki, i nieſzczęścia dla nich ztąd nieochybne. *Dom-Karlos*, acz zapamiętały w kochaniu, nie mogąc w tym przeczyć ſłuſzności królowy, ani też śmieiąc brać iey to za złe, że codzień oſtrożniey z nim przeſtawać zaczęła; w takowym pomieſzaniu umyſłu, mniemał przyzwoitością, uczynić także z ſiebie wſpaniały uſiłek, na oſwobodzenie królowy od tey nieſzczęśliwey miłości, która ią tak nieſpokoyną czyniła: używaiąc ku temu za naypewnieyſzy śrzodek, oddalenie ſię na czas nieiaki i przedſięwzięcie ważnych zabaw.

Tak mu ſię zdawało zrazu. lecz wkrótce odmienił mniemanie w obecności kró-

lowey. uwaga rofkofzy, wynikaiącey z iey widoku, okazała mu wcześnie niepodobieńftwo rozftania się. w tych myślach, dawfzy iey fprawę z rozmowy, mianey między nim a pofłańcami Flandryi, wfpomniawfzy oraz o fwoim zamyśle, fkończył na prożbach o przebaczenie mu tego przez kilka momentów rozumienia, iakoby mógł żyć w oddaleniu od niey. lecz królowa, którey było życzeniem przez wfzelkie fpofoby ukoić iego namiętność, mimo wfzyftkie wymówki, zniewoliła go, aby dopinał wyprawy Flandrfkiey: dawfzy mu umyślnie poznać, że owa podróż możeby rozpędziła to umartwienie, które król mógł powziąć z ich przyiaźni, i że za powrotem, mniey potym poftrzegany, a więcey powagi maiący, dla flawy, na którą zafłużyłby nie zawodnie; łatwiey i fwobodniey z nią mógł przeftawać.

Dom-Karlos przeświadczony temi dowodami, a więcey nierównie ślepą dla królowey powolnością, oświadczywfzy się iawnie za fzlachtą Flandrfką z wiel-

kim pogorſzeniem inkwizytorów, którzy, mimo ſrogą ku nim, iako kacerżóm nienawiść, pomnieli ieſzcze dobrze na teſtament Karola piątego; kazał przełożyć królowi, że byle mu oddano rządy Flandryi, głową ſwoią zaręczał wprowadzenie ich w poſłuſzeńſtwo.

Nie łatwo wyrazićby przyſzło, ile *Rui-Gomez* i xiąże *Alby* tym przedſięwzięciem uſtraſzonemi zoſtali. powaga, iaką urząd tak ważny dałby naſtępcy tronu, zdała im ſię niezawodny wróżyć dla nich upadek, a dla królewica nieochybne wygórowanie: gdyż po powrocie, i ſzczęśliwym pewnie zakończeniu wyprawy, zoſtałby pierwſzym bez wątpienia u oyca miniſtrem, a oni chyba tylko iego zwolennikami. naybardziey iednak uląkł ſię xiąże *Alby*, toż ſamo, co i *Dom-Karlos*, w zamiarze maiący. więc też corychley obowiązał *Rui-Gomeza*, iako poufalſzego z królem, do przełożenia mu, ile oddanie rządów królewicowi wynioſłoby go bardziey nieró-

wnie nadeń w umysłach Flamandów. dopomógł mu nie ladaiako i *Perez*, który, nie okazuiąc żadnego z niemi porozumienia, zastraszał króla, iż królewic, zostawszy panem Niderlandu, niechybnie związałby się z Francyą, przez intrygi królowey. te przestrogi tyle na królu uczyniły wrażenia, ile ich umysł iego naturalnie o swoią powagę zawisny mógł przyiąć. ustraszony ambicyą syna, nie myśląc, tylko o odmówieniu mu iak naygrzeczniey, i bez zniewagi w iego żądaniu; kazał mu oświadczyć pochwały tak wspaniałey chęci, i swoie wrzkomo ukontentowanie z iedności ich w tey mierze myślenia: lecz, iż nie byłoby dlań przyzwoicie siedzieć bespiecznie w Hiszpanii, tym czasem, gdyby syn iego iedyny niosł życie na tysiąc przypadpadków tak zapalczywego rokoszu; przeto samo osobiście miał iachać, dla osadzenia go w Flandryi; a dzieląc z nim razem niebespieczeństwa, całą mu potym ze wszystkiego zostawić sławę.

Wieść tego wyiazdu rozeszła się natychmiast przez przygotowania, z roz-

kazu królewſkiego czynione, umyślnie, dla oſzukania *Dom - Karloſa*. lecz nikt temu nie wierzył, prócz rokoſzanów, do których uſtraſzenia ſama w tym razie wyſtarczała wątpliwość. lecz, gdy król, dla dania większego ieſzcze pozoru ſwoiey chytrości, nieczmierne codzień kazał czynić wydatki, i *Berg* i *Montigni*, śmieiąc ſię dotąd ze wſzyſtkiego, przeſtali także powątpiewać o rzetelności zamyſłu. podobnie *Dom-Karlos* i królowa czas nieiaki oſzukani, prędzey iednak od innych poznali ſię na ſztuce.

Po wygotowaniu narzędziów podróży, król, widząc iżby wszyſtko wyſzło na iaw zoſtawſzy na mieyſcu; innego nie upatrywał ſpoſobu do wymawiania ſwoiey zwłoki, nad zmyślenie choroby. to ſzalbierſtwo poſłużyło wprawdzie zamiarowi iego względem krain opodal będących, lecz mimo wſzyſtkie kroki, użyte na przekonanie dworu, mimo owe przymuſzanie ſię do takiego życia, któreby przekonywało o rzetelności

zmyślоney choroby; nie mógł iako żywo żony i syna oszukać.

Z tey też okoliczności, raz, gdy wiele osób będących u królowey, po długim nagadaniu się o podróży królewskiey powychodziło na reszcie; gdy *Dom-Karlos*, *Dom-Juan* i xiężna *d'Eboli* pozostawszy u niey obrócili żarty i zabawę swoią do mówienia o tym, iako ludzie dworscy suszą sobie niekiedy muzgi na dociekanie przyczyn i skutków tych rzeczy, które nigdy bydź nie maią; *Dom-Karlos* zstąpił nieznacznie do żartowawania i z samey podróży, i z przymuszania się oyca, zmyślaiącego chorobę: mówiąc nareszcie, że Karol piąty dosyć odprawił podróż za siebie i za syna, a że król miał na wzaiem i za siebie, i za niego spoczywać. królowa tych słów nie słyszała, rozmawiaiąc z kimściś na osobności: a gdy tym czasem znowu i *Dom-Juan* i xiężna *d'Eboli* pocichu rozmawiali z sobą; *Dom-Karlos* w zadumaniu zrobiwszy xiążeczkę małą z papieru, znalezionego w szkatułecce kro-

lowey, na pierwſzym oney kartelusſzu te wielkiemi literami napiſał słowa: *przecudowne i wielkie podróże krola Dom-Filippa.* na innych zaś kartkach, popiſawſzy z oſobna naſtępuiące tytuły: *podróż z Madrytu do Eſkuryału. podróż z Eſkuryału do Toletu. z Toletu do Madrytu. z Madrytu do Araniucz. z Araniuez do Pardo. z Pardo do Eſkuryału &c:* w ten ſposób, całą napełnił xiążeczkę podróżami króla do ſwoich pałaców, lub przednieyſzych miaſt Hiſzpańſkich. (*t*) królowa, acz na tak śmiałą i niebeſpieczną imaginacyą, wſtrzymać ſię iednak nie mogła od śmiechu. lecz w ſamym owey xiążki czytaniu, za daniem znać o wielkiey ſłabości króla, ledwie maiąc dość czaſu zalecić ſchowanie oney *Dom Karloſowi*, muſiała co pręd\-zey odeyść: a *Dom-Karlos* znowu, chcąc ią poścignąć, przeſtał na wrzuceniu xiążeczki w ieden maleńki gabinecik, i drzwi onego za ſobą zamknął.

Nie wiadomo mu było, że xiężna *d'Eboli* miała wytrychy od wſzyſtkich

(*t*) Brantom o *Filippie II.*

królowey zamków. iakoż natychmiaſt wſzedłſzy, i owo znalazłſzy piſmo, niewypowiedzianie ucieſzona z znalezionego ſpoſobu ſzkodzenia mu u króla; pierwſzą myśl obróciła, iakby ią u ſiebie zatrzymać tak ſekretnie, iżby o tym nikt nie wiedział; mianowicie królowa, dla ktòrey w tak ważnym razie kradzież podobna nie mogła bydź oboiętną i niebadaną. nie tracąc zatym czaſu, rozkazała corychley zrobić podobną xiążeczkę, iak naydoſkonaley trafianym charakterem zmyślić rękę królewica, zmyśloną zamiaſt prawdziwey na ſwoim położyć mieyſcu, a pochwycone piſmo ſwemu oddać mężowi. królowa znalazłſzy po powrocie owe zmyślone piſmo na tymże mieyſcu, iak *Dom-Karlos* powiedział, tak nagle wrzuciła go w ogień, że iey nie przyſzło nawet zayźrzeć we śrzodek, iako dalekiey od naymnieyſzego w tym podeyźrzenia.

Tym czaſem ſzalbierſtwo króla od mieniło ſię w prawdę. ocucony z mdłości wpadł w mocną gorączkę, a z niey

potym w trzydniową frebrę; w czym iednak, acz iuż prawdziwie choremu, nie więcey wierzono, iak kiedy zwodził. rokofzanie Hollenderfcy, w zwłoce podróży królewfkiey i uftawicznych obietnicach prędkiego przybycia domyślaiąc fię fzczegulnie kunfztu chytrey polityki, z powodu tego mniemania popierali rzecz fwoią tym mocniey, a król na takie wiadomości, coraz i w więkfzą zgryzotę, i w więkfzą zapadał frebrę. *Dom-Karlos* zatym widząc, że napieranie fię iego o wyprawę Niderlandzką uczyniłoby oyca tym bardziey niefpokoynym, niechciał mu daley przykrzyć fię: ociec atoli, nie mniemaiąc w nim tyle baczności i ulegania, a codzień przy fobie go widząc, tę uftawiczność przefiadywania brał za uprzykrzanie fię potaiemne.

Wfzakże tey uftawiczności fiadywania przy nim, inne zgoła były pobudki. ponieważ królowa nie odftępowała chorego, *Dom-Karlos* gdzieindziey widywać fię z nią nie mógł. a że przy

nim wielkiey należało używać ostrożności w mowieniu nawet, procz tego dlań ztąd umartwienia i to było nierównie ieszcze gorsze, że ich wspólne na tym szkodowały interessa: nie mogli albowiem o potrzebnych w tak delikatney okoliczności naradzić się śrzodkach; a choroba królewska podług upewnienia lekarzów, nie tak prędko uleczyć się mogła. w tym razie sądząc, iżby było niebespiecznie pisać do siebie, umyślili obrać kogoś wiernego, dla udzielania sobie wzaiemnych wiadomosci. królewic, zaufany w przyiaźni swoiego stryia *Dom-Juana*, chciał go ktemu użyć: lecz królowey się to nie zdało, z przyczyny postrzeżoney w nim kilkakroć ku sobie miłości. uważała też nieiakąś w xiężney *d'Eboli* dla niego grzeczność, wydawaiącą wzaiemne ich między sobą porozumienie. te uwagi były dla królowey pobudką do odwrócenia *Dom-Karlosa* od iego zamysłu. nie nastręczyła iednak inney osoby.

Dom-Karlos nie śmiał zalecać margrabię *Pozę* swoiego wiernka, ile nie

tak dobrze, iak *Dom-Juan*, iey znaiomego. ten margrabia był nieiako czołem i wzorem wſzyſtkiey młodzieży, iak ſzlachetne pacholęta przy królewicach wychowywaney; mimo oſobliwſzą żywość maiący duſzę umiarkowaną, i do ſkromności iak popędliwości rownie oboiętną. *Dom-Karlos*, przez byſtrość rozſądku, poſtrzegł w nim natychmiaſt ow, tak rzadki w młodzieży, umyſłu charakter. margrabia znowu lubił mocno w krolewicu gorliwość do wſzyſtkich wielkich i uczciwych rzeczy. z tych wzaiemnych względow, ściſła między niemi ſkoiarzyła ſię przyiaźń, rzadka zawſze między monarchą a dworſkim, gdyż iey zaſadą ſam tylko był ſzacunek, i podziwienie wzaiemne. lecz, że nie ma u dworu wyſtawnieyſzey na niebeſpieczeńſtwa oſoby nad wiernka naſtępcy tronu, margrabia zniewolił *Dom-Karloſa* do pokrywania, ile bydź mogło naylepiey, przyiaźni ſwoiey, ktorą go raczył zaſzczycić. a tak, mimo oſobliwſzą iedność, nic atoli na iawi nie okazyzywało ſię miedzy niemi, procz więk-

ſzego upodobania królewica w zabawie margrabi iak w zabawie innych. ów ſekret ich przyiaźni, iednał dla niego łatwość uſłużenia królowey i *Dom Karloſowi* w tey okoliczności: nie będąc albowiem od nikogo miany za tak przychylnego do królewica, iak było w rzeczy ſamey, przez rozmowy z nią miane nie mógłby żadnego na ſiebie ściągnąć podeyźrzenia.

Królowa atoli znaiąc *Dom-Karloſa* łatwowiernym i do oſzukania ſię łatwym, a przed zauſaniem margrabi, chcąc go ſama wybadać pierwey; pod pretextem iakowychściś rozkazów, danych mu przy naypierwſzym zobaczeniu ſię u króla, znalazła okazyą wkroczenia z nim w rozmowę oſobną; w którey upodobawſzy go mocno z rozumu, nie mniey i iemu z teyże upodobania miary, nie ladaiako młodzieńca zatrudniła ſkromność: ſpoſobom albowiem użytym od niey, na ułatwienie mu ſwoiey znaiomości, tyle towarzyſzyło wdzięków nieporownaney urody, przyiemności, i dobroci, że kto in-

ny, nie on, mógłby ſię był zapomnieć i zakochać. do czego, lubo nie przyſzło w razie, w dalſzym iednak ich z ſobą przeſtawaniu, zamiaſt miłości, taki oboie uiął ſzacunek i przyiaźń, iakiey prawdziwie, przez ſwoią zacność, wartemi nawzaiem byli.

Właściwa ieſt człowiekowi mniemać zawſze, że ſię iego ſekretnych domyślaią czuciów, a bydź ſpokoynym o te, których nie ma. królowa, chcąc tylko te utaić, z któremi był dla niey *Dom-Karlos*, a maiąc dla margrabi prawdziwie ſkromne i uczciwie, nie ſtarała ſię ich ukrywać, daleka zawſze od tego mniemania, aby ie źle tłómaczyć miano. margrabia znowu przez wdzięczność dobroci królowey, był niekiedy obowiązany więcey nad przyzwoitość okazać dla niey gorliwości. a że oboygu nie zbywało na wrogach, rzecz ta wkrótce zoſtała obnieſioną, lecz ich nie zaſtanowiło uwagi, iako o ſwoiey przeświadczonych niewinności.

Tym

Tym czaſem król ozdrowiał, a królowa w ciąż zaſzła. ucieſzyło go to z razu bardzo, czyli dla nadziei innego, niż *Dom-Karlos*, potomka, czy też, że wątpiąc dotychczas o zupełney czerſtwości zdrowia, ten ciężar za oney brał znaki. radość ta wſzakże przeminęła prędko. miniſtrowie, zaſtraſzaiąc ſię ſkrytą przyiaźnią margrabi z królową, tyle uczynili, że król o ich ſekretnym dowiedział ſię obcowaniu podeyźrzliwy monarcha wpadł zaraz w zawiść, a potym, nie znayduiąc ſwoiey liczby w rachunku czałów brzemienia żony; w tę oraz rozumienie, że margrabia popełnił (*u*) zbrodnią, któraby mu więcey nad wſzyſtkie iego cnoty narobiła zazdrośnych. ta myśl niewypowiedzianie ſerce udręczyła królewſkie. wſzyſtkie wdzięki umyſłu i ciała, które tak hoynie natura wyſypała na tego młodzieńca, coby nawet naydzikſzy mogły ugłaſkać umyſł; tym nie-

---

(*u*) Mayerne, Turquet *w ſwoiey Hiſzpańſkiey hiſtoryi.*

nawi-

nawiśnieyszym uczyniły go królowi, biorącemu ie za powaby zbrodnicze, któremi serce iego uwiódł żony. atoli, mimo tak niebespieczny stan wzruszoney duszy, możeby go rozum oświecił, gdyby nie zdarzona o tymże czasie rzecz iedna, która iego podeyrzenia zamieniła w wiarę.

Między krotofilami, czynionemi z okoliczności królewskiego zdrowia, wydano wspaniały turniey; na którym każdy kawaler musiał oświadczyć się dla iakiey dworzanki, i nosić kolor iey herbu, dzień przed tą uroczystością. margrabia *Poza*, znaduiąc się u królowey podczas wielkiego zgromadzenia gości, zagadniony był od niey, o wyliczenie dam wszystkich które miały kawalerów. ieden tylko *Dom-Karlos* i *Dom-Juan* mogli się dla królowey oświadczyć: czego ponieważ żaden z nich nie uczynił, boiąc się podobno wydać w sekretnych przez to dla niey czuciach; okazało się po wyliczeniu kobiet wszystkich, że królowa tylko iedna nie miała dla siebie

rycerza. iakoż postrzegła to sama naypierwey, a użalaiąc się żartobliwie, odebrała z miną poważną przedziwny żart margrabi *de Poza*, któremu wolno było dworować przy niey; iż naturę w tym razie obwiniać przystało: ponieważ (mówił) gdyby była równie, iak drugie kobiety, piękną, znaleźliby się i dla niey, tak iak dla innych, kawalerowie. całe zgromadzenie pochwaliło ten żart, a królowa odpowiedziała także tak iak on, wrzkomo, prawdziwie, że, dla ukarania iego swywoli, chciała go mieć swoim rycerzem, a to na wstyd ze służenia iedney z mniey pięknych (w)

Ta grzeczność była iawna, i w obecności wielu nayznakomitszych uczyniona osób. król wszakże nie mógł się przekonać, aby w tym iakiey nie było taiemniey, albo chytrego wybiegu królowey, dla ziednania sposobu swoiemu miłośnikowi, iżby się niekarnie oświad-

(x) Mezerai *w swoiey wielkiey historyi.*

czył dla niey. to ſmutne, lecz ieſzcze w oboiętności trzymaiące króla podeyźrzenie, odmieniło ſię potym dlań w pewność, kiedy nazaiutrz uyźrzał, iako wieżdżaiąc w ſzranki margrabia nioſł na tarczy godło ſłońca, będącego w nayiękſzym ſwoim wygórowaniu, z tym napiſem: *nic mię nie może widzieć, i nie ſpłonąć*. nieſzczęśliwy kawaler odnióſł nadgrodę zawodu; a choć to dlań nie pierwſza było wygrać w turnieiach, król iednak na ten raz biorąc iego zręczność za ſkutek uſadzaiącey ſię miłości; z owego przywidzenia w taką wpadł nieſpokoyność, że, nie mogąc doczekać końca, zmyślił chorobę, a przez to dał pretext ich przerwaniu, i razem ukryciu zapalczywości ſwoiey.

W tym razie pierwſzą iego myślą było kazać ubić margrabię, w taki ſpoſób, aby i on, i królowa mogli wiedzieć kary przyczynę. lecz *Rui-Gomez*, maiąc ſobie powierzoną tę myśl okropną, okazał mu złe ſkutki iey wykonania, raz dla ściſłey iego i *Dom-Karloſa* przyia-

źni, powtóre dla nieochybney od tego pomsty na sprawcach mordu. zrażony podobnemi uwagami krol przestał na tym, iż niebawnie potym skłuto go, w nocy, na ulicy, gdy powracał od dworu. dla odwrócenia wszelkiey suspicyi, zbóycy, przypatrzywszy się trupowi, okazali przed iego służącemi znaki iakiegoś podziwienia, iakoby z omyłki w zabiciu margrabi, zamiast inney napiętey osoby.

Królowa, uczuwszy, iak na nią przystało, zgubę tak dobrego przyiaciela, przeyźrzała oraz dalsze ztąd skutki. *Dom-Karlos* zaś chociaż nie domyślił się z razu prawdziwey przyczyny, lecz potym, zważaiąc, iż człeka tak znaiomego, iak niebosczyk, nie podobna było wziąć za inną osobę, i że nikt procz króla nie odważyłby się na rzecz tak śmiałą; doszedł nakoniec wszystkiego. nie wątpiąc atoli oboie, że zawiść króla, nie do margrabi ściągała się, w mniemaniu raczey tego, co mogło bydź, niż co było rzeczywiście; wnieśli zapewne, że ów niebosczyk zginął

za usługiwanie im w miłości, i że wydanemi zostali. ta myśl i przekonanie o wielkości passyi krôla ku krôlowey, o nienawiści ku krôlewicowi, oraz wrodzoney do przeliwania krwie skłonności, wystawiły im niezawodną ich zgubę. zdawało im się, iakoby krôl, będąc pewnym, iż iego pomsty uniknąć nie potrafią, chciał ią zacząć od owego zaboystwa, a przez nie dać im czas dłuższy do ustawiczney o siebie boiaźni i udręczenia.

Nie ma nic tak sekretnego u dworu, o czymby się nie dowiedziały osoby, częstokroć naydalsze od podeyźrzenia i nieufności iego. *Dom-Karlos*, siadaiąc raz do stołu, znalazł pod swoim talerzem takowe pismo: *są rady arcy-zdrowe, których pospolicie nie ma zwyczaiu dawać: lecz nie można wyiść z razów zdesperowanych inaczey, tylko drogami nadzwyczaynemi. ci, którym nieba dały talenta, ku uszczęśliwieniu wielu innych, maią obowiązek uiścić przeznaczenie swoie, które więcey nie rôwnie waży nad wszystkie inne powinności. dusze wspaniałe giną dla tego, że nie tak, iakby przystało, źle rozumie-*

ią o ludziach niepoczciwych. cierpliwość, która zostawuie życie poczciwego człowieka na pocifki nieprzyiacioł, iest słabością, podłością serca, i raczey zbrodnią, iak cnotą. powodować się ludzkością dla tych, którzy iey nie maią, iest to zostawać w nayniebespieczniéyszym rodzaiu głupstwa.

Z tym wszystkim królewic, umyśliwszy spróbować dróg niewinnych i spokoynych, nimby przyszło ważyć ostatnie; to iest, ponowić iak naymocniey iuż uczynione dawniey proźby o polecenie mu wyprawy Niderlandskiey, gdzie interessa potrzebowały arcyprędkiego uławienia: uiścił to przedsięwzięcie w wyrazach, daiących poznać nieodmienną w tym swoią wolą, i niebespieczeństwo w iey odrzuceniu. zdało mu się tłómaczyć tak mocno z tych względów, że ieśliby miłość iego dla królowey wiadomą iuż była, nie miał co więcey do oszczędzenia, ieźli zaś nie, że król może przez niespokoyność zawiści i boiaźń kroku tak śmiałego, przyzwoliłby na owo żądanie, umyślnie, aby go tylko od siebie

oddalić. co *Dom-Korlos* przewidział, ſtało ſię. nieſzczęśliwy ociec uląkł ſię nieſzczęśliwſzego ieſzcze od ſiebie ſyna. dwie okoliczności, obie równie niebeſpieczne, zatrudniły nieſpokoyność iego, to ieſt: nieodbita potrzeba wyſłania woyſka do Flandryi, i danie wodzy *Dom-Karloſowi*, albo też odmówienie oney; co ſię ſtać nie mogło bez oczywiſtey urazy, i roziątrzenia świeżego ieſzcze w nim gniewu o śmierć margrabi.

Rui-Gomez, znalazłſzy pierwey króla tak ſtałym w ſprawie margrabi, dziwił ſię nie pomału na widok iego oboiętności w zdarzeniu więcey nierównie ważnym. troſkliwy o całość ſwego pana drżał na to, iż miał dać oręż w ręce ſyna, dla zoſtania pierwſzą onego ofiarą. iako nie ma nic mocnieyſzego na ſkłonienie umyſłów nayoboiętnieyſzych nad ſtrach, król miał iuż przyzwolić na żądanie *Dom-Karloſa*, z wielką roſpaczą *Rui-Gomeza*, pozbawionego wſzelkich ſpoſobów na odwrócenie go od tak niebeſpieczney dla ſyna powolności. wſzakże naturalna przy-

tomność umysłu podała mu natychmiast ieden. wspomniawszy na owę xiążeczkę, znalezioną od żony swoiey u królowy, którą dotychczas miał za fraszkę, mogącą się nadać przyzwoitym użyciem: w mniemaniu, iż nie mogła, iak teraz, nigdy posłużyć lepiey, oświadczył królowi: iż z obowiąąku poddanego należało mu odkryć przed nim rzecz iedną, małą wprawdzie, i do tychczas nie wartą wiadomości iego, lecz w obecnym zdarzeniu, mogącą mu odkryć geniusz i sposòb myślenia królewica. kròl, ktòremu rzecz ta zdała się bydź nierównie ważnieyszą nad chytre iey przez *Rui-Gomeza* małą fraszką odmalowanie, po przeyźrzeniu tey xiążeczki, poznawszy rękę synowską, wpadł w głębokie myśli; w ktòrych go złośliwy minister przyzwoicie mniemał zostawić.

Przyszedłszy do siebie z pierwszego pomieszania umysłu, w ktòre go z razu tak dotkliwe pośmiewisko osob tak kochanych wprawiło, wskrzesił natychmiast dawne podeyźrzenia swoie o miłości

Dom-

Dom-Karlosa ku królowey, nie mogło mu się nigdy pomieścić w głowie, aby żona i syn, nie będąc z sobą w związkach i obcowaniu zbrodniczym, mogli się bawić w sposób taz szyderski z oyca, męża, a razem i swego króla. lecz, wspomniawszy potym na margrabię, i przyiaźń iego z *Dom-Karlosem* ścisłą, tudzież na niepodobieństwo dzielenia w miłości iednego serca dla dwóch; iednego z nich brał za miłośnika, drugiego za miłości wiernika: a w tym mniemaniu, acz nie dociekaiąc prawdziwego celu kochania królowey, sądził iednak, że i śmierć margrabi ze wszech miar była arcy-sprawiedliwą, i *Dom-Karlos* równie, iak tamten, winowaycą. cóżkolwiek bądź, nie chcąc upoważniać żartów synowskich z życia swego, i dawać mu sposób prowadzenia odmiennego w Flandryi, (bo ieżeli nic ieszcze nie dokazawszy wielkiego, miał zuchwalstwo pogardzać oycem, na cóż nie odważyłby się za posłużeniem szczęścia swoiey ambicyi?) kazał mu powiedzieć, że w tak wielkim, iak zostawała Flandrya, zamieszaniu, nie zdawało mu

ſię narażać życia iego na nieuchronne niebeſpieczeńſtwa: że xiążę *Alby* miał wkrótce z mocnym tam poſpieſzyć woyſkiem; i dopiero, po ułatwieniu przez niego większych trudności, wolnoby mu było ſwoim dogodzić żądaniom. tą wymòwką przeświadczony królewic w mniemaniu niezawodnie umyśloney zguby ſwoiey, zezwolił wreſzcie na proźby rokoſzanów Hollenderſkich, zanieſione dawniey przez hrabię *d'Egmont*, *Berg*, i *Montigni*, aby im dowodzić raczył w rokoſzu (ile że, za przyzwolenie niektórych bardzo ſkromnych i roſtropnych warunków, obiecywali mu poſłuſzeńſtwo, większe i powolnieyſze nad poſłuſzeńſtwo katolików dla króla) a pewny niemal, że zoſtawſzy panem rokoſzanów, wymógłby na królu i reſztę Flandryi, ieżeli nie z innych przyczyn, to przynaymniey dla uprzedzenia gwałtownego obięcia, co bardzo łatwo naſtąpićby mogło; w tym przedſięwzięciu kilkakrotne z margrabią *Berg* i *Montigni* miał namowy i rady: na których tak pewne ułożono śrzodki, iż byleby tyl-

ko królewic iakim przypadkiem nie postradał wolności, wszystko się arcy-pomyślnie udać miało.

Podług ich rady należało *Dom-Karlosowi* wyieżdżać natychmiast. ale on, mniemaiąc, że, bez upewnienia sobie pierwey potrzebnych korrespondencyi, oświadczenie się i wyiazd byłby płochym i razem szkodliwym; obiecał im tylko iak naywiększą o bespieczeństwo swoiey osoby ostrożność. iakoż, prócz skrzyni z bronią, stoiącey zawsze przy łóżku, postarał się o krucice nowego wynalazku, które nieznacznie w kieszeni nosić można było; kazał coprędzey zrobić zamek do pokoiu z zewnętrza tylko odmykaiący się, i co noc miał zwyczay kłaść pod poduszkami dwa pałasze, i parę pistoletów (x)

Tym czasem, gdy nieszczęśliwy królewic przyspieszał zgubę swoią samym

(x) *De Thou.*

podobno oney mniemaniem, wrogi iego nie opuścili nic do odięcia mu wszelkich sposobów przeiednania oyca. król nie odwiedzał ieszcze sam na sam królowey od śmierci margrabi *Poza:* obawiaiąc się zatym mocno, aby wszystkie ich prace na darmo nie poszły, a królowa nie przekonała inaczey serca mężowskiego, iak było uprzedzone od nich; (lubo tey boiaźni skutki niepewne bydź mogły, lecz że w rzeczy tak ważney nic na przypadek nie należało zostawiać) dla ubliżenia królowey okoliczności popsucia w iedney nocy tego, co im tyle pracy, trudów i czasu kosztowało, przedsięwzięli ieden śrzodek, który wartby był śmiechu, gdyby się arcy-pomyślnie nie udał.

Podczas podróży dworu Francuzkiekiego, które odprawiał nad *Ligerą*, za czasów Franciszka II; rozeszła się pogłoska, iakoby szukano małych dzieci, dla kompania w ich krwi tego młodego króla, na którego zmyślono chorobę, tak okropnych potzebuiącą lików.

(z) co większa, były nawet osoby ieżdżące przed dworem dniami kilką, dla upatrywania pilnie dzieci, sposobnych do użytku lekarzów. ci nieznaiomi ludzie tak wielki sprawili postrach po owym trakcie, iż każdy iak nayusilniey z tym ukryć starał się, co oni wrżkomo szukać zdawali się. królowa matka dociekłszy początku tey zbrodni, kilku z nich powiesić kazała. złoczyńce przy śmierci wyznali, kto ich na to nasadził; lecz ci, przed któremi te składano wyznanie, nie rozumieli, iżby bespiecznie wydać ie można było.

Ieżeli ustawiczna słabość króla dała przyczynę płochego uwierzenia tak grubey potwarzy między pospólstwem, można się domyślić łatwo iey skutku w odległeyszych krainach, gdzie podobny baśni rodzay więcey ma pospolicie mo-

---

(z) Mayerne. Turquet. *historia* de la Planche *pamiętniki* de la Place. Mezerai *&c.*

cy, iak na tym mieyscu, gdzie się dzieią. pierwszy król Hiszpański zaczął zaraz bydź niespokoynym, obawiaiąc się, aby żona iego nie miała iakiey taiemney skłonności do tey choroby, która częstokroć bywa chorobą rodu. zostaiąc nie dawno w ospie, miała nieiakieś, acz mocno wątpliwe, cokolwiek iednak związku z tą słabością maiące przypadki: wmówiono więc w króla, że podczas ostatniey cięży nie równie niebespiecznieysze okazały się ieszcze.

Ponieważ król był umysłu arcy słabego względem tego, co się tyczyło iego zdrowia, mniemano iż poparcie podobney plotki iakim niepodeyźrzanym świadectwem wystarczyłoby do zastraszenia go, aby więcey z swoią nie obcował żoną. xiężna *d'Eboli* pierwsza go o tym uwiadomić miała, a to przez obowiązek iakoby przyrzeczoney iemu wierności względem pilnego postrzegania królowey; owa zaś Francuzka, której *Dom Juan* oświadczył niegdyś zamęźcie, miała przyświadczyć udaniu.

Ta panna była z owych osób burżliwych, urodzonych do intryg; a iak na nieszczęście nieukontentowana mocno z tey miary, że, mimo dość wielkie krolowey względy, daleka była od iey poufałości. xiężna *d'Eboli*, dla pozyskania tey niebespieczney warcholki, zaleciła *Dom-Juanowi* powtornie udawać zakochanego. *Dom-Juan*, znayduiąc złośliwą iakąś roskosz w mąceniu szczęśliwą dolą krola, chętnie wziął na siebie urząd podłego intryganta. lecz gdy u zrażoney pierwszą oziembłością powtornie nie tak łatwo mógł znaleść wiarę, a tę, same tylko obietnice małżeństwa wyiednać mogły; przyzwolił wreszcie i na to, pod obowiązkiem iednak aby doniosła krolowi wszystko, coby iey tylko zalecono było.

Rzecz nad spodziewanie udała się lepiey. krol, zamieniwszy iuż miłość w gniew okrutny, z przyczyny tylu rzeczy, o których mówiło się wyżey; wpadł snadnie w sidła, które nań nastawiono: co gdy się uściło przedziwnie, xiąże

Alby na ſkutek tylko tey zdrady dotąd ociągaiący ſię w odieździe, ruſzył nazaiutrz do Flandryi, pożegnawſzy królewica w wyrazach ſtoſowanych do oſtatniey króla odpowiedzi, daney ſynowi, napieraiącemu ſię owey wyprawy. *Dom-Karlos* zaś przykro go pozbył, umyślnie, dla uniknienia ſuſpicyi, którąby nań paść mogła, gdyby w tak przykrey okoliczności ſpokoynym i oboiętnym bydź ſię pokazał.

Tym czaſem, ze wſzech ſtron arcypomyślne dochodziły go wiadomości. xiąże *d'Orange* y admirał *Chatillon*, z któremi we wſzyſtkich ſwoich krokach miał naradzać ſię, naglili go liſtownie, a to, czyli mu uſługuiąc, czyli go gubiąc. rokoſzanie Niderlandſcy w ſamey zaufani wſpaniałości żadnych od niego nie chcieli warunków. lecz, co go naywięcey zniewoliło, to to upewnienie wielkiey flotty, którą ſułtan miał poſłać ku brzegom Flandryi, na ſłużenie mu we wſzyſtkich zamyſłach. a że wſzyſtkie iego nadzieie na tey wſpierały ſię po-

mocy, muſiemy wyżey nieco zaſiągnąć o niey wiadomości.

W czaſie, kiedy królowa *Marya* była guwernantką Niderlandu na imie ceſarza brata ſwego; żyd ieden Portugalczyk, nazwiſkiem *Jan-Miquez*, wielce iey miły, wykradł u dworu pierwſzą z urodzenia i piękności damę: a będąc przez króla Hiſzpańſkiego, dla pociechy Familii uwiezioney panienki, wygnanym ze wſzyſtkich państw chrześciańſkich, uciekł do Carogrodu, a ztamtąd do *Karamannii*, do *Selima*, pierworodnego ſyna *Solimana* wielkiego. (*a*) ten młody panicz, odeſłany do owego kraiu, podług zwyczaiu familii Ottomańſkiey, nie myślał o niczym, iak tylko o zbywaniu teſknoty przed opanowaniem tronu. *Miquez* między innemi talentami, miał talent nowe coraz wynaydywać rodzaie roſkoſzy; każdy z ſzczególną przyiemnością i powabem; y da-

---

(*a*) *De Thou, Strada.*

wać im ten słodki pociąg, który ie czyni miłemi, a oddala nudy. w tym bawienia talencie doſkonaląc ſię pracowicie i długo, do pierwſzey podobnego rzemiosła wyniósł ſię doſkonałości; a chlubny z rzadkiey umieiętności, nie wątpił bynaymniey o doſtąpieniu pierwſzeńſtwa w łaſkach *Selima*, iako znaiącego ſię dobrze na ſzacunku roſkoſzy. *Miquez* wiedział nad to, że nie zawſze ważne tylko i iawne przysługi ſą monarchom naymilſze: zdaie ſię bowiem, że publiczne odbieraią dość nadgrody w sławie, która ieſt do nich przywiązana, posługi zaś prywatne, oni ſami tylko zawdzięczyć mogą, iako nikomu, prócz nich, niewiadome. powodzenie przewyżſzyło nadzieię *Migueza*; za zdarzeniem albowiem o tymże czaſie śmierci *Solimana*, zoſtał natychmiaſt iawnym faworytem naywiękſzego w świecie monarchy. ten wyſoki ſtopień mocy dał mu wkrótce okoliczność dogodzenia ſwey zemście, którą ponieſione prześladowanie wraziło mu na ſercu ku królowi Hiſzpańſkiemu, raz towarzyſząc ro-

ſpuście ſułtana, dziwuiącemu ſię nad wyśmienitością wina Cypryiſkiego odpowiedział, z wyśmiewaniem iego ſkłonności do tego wina, które za granicą, nie w państwach iego roſło: że powinienby oſzczędzać, iako kupnego. tknięty tym żartem *Selim* zaprzyſiągł podbić *Cypr*, ieſzcze przed rokiem, dodał oraz, biiąc go po ramieniu, że, ponieważ *Miquez* równie, iak on, lubił te przedziwne wino, odtąd go mianował królem Cypru; co ledwie cząſtką tylko ſwoiey było wdzięczności.

Wtenczas, gdy ſię wſzyſtko ku owemu gotowało przedſięwzięciu, Maurowie Grenady knuiąc także ów ſławny rokoſz, który wkrótce wybuchnął; wyſłali do porty z proźbami o poſiłki. *Miquez*, przekładaiąc umyśloną pomſtę ſwoią, nad koronę; tak gorliwie do ich przyłożył ſię interesſu, że owe woyſko przeznaczone na podbicie *Cypru*, ſułtan umyślił poſłać na pomoc Maurów. *Miquez*, maiąc ſwoie konſzachty nie dopiero w Flandryi, dał o tym znać na-

tychmiaſt do konſyſtorza *Anwerſkiego*, a konſyſtorz, iako głównieyſza rokoſzu ſprężyna, uwiadomiony właśnie w ten ſam czas o przyſtąpieniu do ich związku *Dom-Karloſa*, koleią tey mu udzielił wiadomości, poſławſzy nawet dla wiary liſty i cyfry żydowſkie, aby ſam mógł o to traktować w *Carogrodzie*, ieśliby mu ſię to zdało bydź z pożytkiem wſpólnego ich intereſſu. *Dom-Karlos*, żądaiąc dla większego beſpieczeńſtwa, aby owa flotta maiąca ſtanąć u brzegów Grenady, przybywała raczey do Flandryi; napiſał do *Carogrodu*, a *Miquez* upewnił go o danych ſekretnie admirałowi baſzy rozkazach ſtoſowania ſię we wſzyſtkim do woli iego. co, ieśli tak było w rzeczy ſamey, czy tylko w udaniu, dla obowiązania go; wiedzieć za pewne nie można.

Około tego czaſu *Dom-Karlos* i *Dom-Juan*, graiąc raz w pokoiu królowey, pokłócili ſię z ſobą. rozgniewany *Dom-Juan* przegraną powſtał na niego mniey przyzwoicie, niż należało w grze, i z

ſynem królewſkim; a *Dom Karlos* odpowiedział mu kilka słów, i dość ſkromnie, lecz w wyrazach, zdaiących ſię przymawiać nieprawemu iego urodzeniu; aby mu iego wytknął powinność. *Dom-Juan*, urażony z tak dotkliwey miary zapędził ſię w gniewie aż do przyznania królewicówi w tym prawdy, lecz nie mniey i baczenia na to, że będąc ſynem ceſarza, lepſzego, niż on, miał ſzczęście mieć oyca. pozbawiony na te słowa cierpliwości *Dom-Karlos*, obſzedł ſię z nim tak przykro, że na zaiutrz, pełno tey wſzędzie było pogłoſki, iakoby mu nawet wyciął policzek. cóżkolwiek bądź, ledwo królowa i xiężna *d'Eboli* wſtrzymały ich od krwawey bitwy. nayſzczegulniey iednak królowa, w podobney okoliczności wſzyſtkiego boiąc ſię, i właśnie iakby przeczuwaiąc okropne tego zwaśnienia ſkutki, użyła całey powagi ſwoiey na pogodzenie ich nieodwłoczne. co ſię iednak z równą obóch nie ſtało ſzczerością.

Król, dla dokładney wiadomości o wſzyſtkim, co ſię u królowey działo,

ściſłą zabrał przyiaźń z xiężną *d'Eboli*, która znowu obowiązała *Dom-Juana* ku poſtrzeganiu poſtępków królewica, pilniey ieſzcze niż kiedy, od śmierci margrabi *de Poza.* nie było trudno *Dom-Juanowi* uiścić ſię w tym zleceniu. królewic, mniemaiąc go iednym z naylepſzych przyiaciół ſwoich, napomknął mu coś ogolnie, i w wyrazach bardzo ciemnych o ſwoim zamyśle: i choć *Dom-Juan*, mimo wſzyſtkie ſpoſoby użyte na wybadanie z gruntu iego zamiaru, nic z razu dowiedzieć ſię nie mógł; po owym iednak u królowey ſkłóceniu ſię, chęć pomſty tak go uczyniła przenikłym, że wſzyſtkie ſtarania *Dom-Karloſa* w zdobywaniu ſekretnie broni zoſtały daremne. ſzpieguiący dowiedział ſię nakoniec o wſzyſtkim przez ſwoie zręczność i pieniądze. (*b*)

Oſtrzeżony król o tym wniósł ſobie, że owa oſtrożność ſyna, nie była koń-

---

(*b*) Hiſtorya *de Dom-Juan d'Auſtria.*

cem ſtrzeżenia ſię uſtawicznie, lecz przygotowaniem do ucieczki, lub iakiego zuchwałego nań kroku. będącemu w tey rozumienia oboiętności dał znać *Dom-Raymond de Taxis* generał poczt, że ieden od dworu królowey Francuz ſekretnie bardzo zamawiał trzy konie, aby ſtały w gotowości na zmierżchanie. to oznaymienie, wyprowadziwſzy króla z iedney wątpliwości, wprawiło w drugą, więkſzą ieſzcze, to ieſt: czyliby przeſtać było na poſtrzeganiu tylkó królewica, aby uciec nie mògł, czyli też natychmiaſt go przytrzymać. ale gdy znowu *Perez* w tymże czaſie oznaymił o zbuntowaniu ſię Maurów; zaſtraſzony tylą niepomyślnemi okolicznościami, umyślił nakoniec kazać go ſchwytać.

Prawda, że królewic na tę noc ſwóy poſtanowił wyiazd; gdyż kilką dniami przed tym doſzły go wiadomości z Flandryi, dla których nie można było odwlekać rzeczy. hrabiowie *d'Egmont* i *Horn*, pewni niewinności ſwoiey

względem przeszłych rozruchów, oddawszy się dobrowolnie w ręce xiążęcia *Alby*, osadzeni w więzieniu natychmiast, a potym gardłem skarani zostali. zdradziectwo tak iawne przyprawiło rokoszanów o rospacz. herſztowie ich, widząc, że innego nie było bespieczeństwa nad oręż, ostrzegli *Dom-Karlosa*, uwiadomiaiąc go o tym; że wkrótce iuż byłaby niewczesna wszelka dla nich pomoc. królewic zatym napisał zaraz do *Dom-Garcie Alvarez Osorio*, maiącego mu towarzyszyć w podróży, aby niebawnie doń przybywał z *Sewilli*, gdzie dla odebrania znaczney pienięzney summy był wysłany. lez, że iuż nie wystarczało dość czasu do zakończenia tego interessu, przywiózł tylko z sobą sto pięćdziesiąt tysięcy talarów. (*c*)

Gdy *Dom-Karlos* wychodził z pokoiu królowey, poszedł także za nim *Dom-Rui*

(*c*) Kabrera *w Historyi Filippa II i Dom Juana.*

Gomez, dla uwiadomienia go imieniem królewſkim o nowinach doſzłych z *Grenady*; i tyle w ſwoim rozwodził ſię mówieniu, że królewic dla poźney nocy, nie widząc iuż doſyć czaſu do oddalenia ſię tyle, ile potrzeba było, nimby iego poſtrzeżono ucieckę; mniemał rzecz odłożyć na iutro, i ſpać poſzedł. lecz *Rui-Gomez*, niewiadomy odmiany przedſięwzięcia iego, poſtawił ludzi wiernych i śmiałych na ſtraż koło iego pokoiu. *(d)*

Zależało wiele do uſprawiedliwienia króla, aby *Dom-Karlos* w ſamey ucieczce mógł bydź ſchwytany; lecz gdy więcey trzech godzin nadaremnie oczekiwano, a on z ſwego nie wychodził pokoiu, zdało ſię królowi rzecz kończyć, i nie odważać tak walney rzeczy dla iedney formalności. od *Dom-Juana* poſtrzeżony był ſpoſòb zamykania ſię gabinetu kròlewica: podczas bawienia ſię

(*d*) *M. de Thou.* Mayerne *&c:*

więc iego u królowey, król kazał ślusarzowi owey osobliwszey kłutki tak popomącić sprężyny, aby iuż i z zewnątrza odemknąć można było. atoli, mimo doskonałość robotnika, nie udało się tak dobrze, aby zamek przy otwieraniu wielkiego nie narobił trzasku. lecz hrabia *Lermy*, naypierwey z rozkazu króla wchodzący, znalazł królewica tak mocno uśpionego, że mu można nawet było wyiąć pistolety i pałasz z pod poduszek: po czym usiadł przy łóżku na skrzyni, gdzie, podług mniemania *Dom-Juana*, broń bydź miała. na tenczas król, sądząc z milczenia hrabi, że iuż wszystko stało się dobrze; wszedł do pokoiu, poprzedzony od *Rui-Gomeza*, xiążęcia *Feryi*, wielkiego komandora, i *Dom Diego z Korduby*, wszystkich z pałaszami i pistoletami. królewic z trudnością obudzony od *Rui-Gomeza*, na pierwszy ich widok: *zginąłem* krzyknął; a król: *wszystko to na twoie dobro czynią* odpowiedział. lecz *Dom-Karlos*, widząc, iż wzięto skrzyneczkę pełną papierów, która była pod łóżkiem; z ostatniey w tym

razie rozpaczy rzucił ſię w kominek pełny zarzywa; i ledwie z wielką mocą odciągniony od niego, na to tylko narzekał, że mu ſię zgubić nie dano. gdy ſię to ſtało, ogołocono natychmiaſt pokóy ze wſzyſtkich ſprzętòw, i tylko lichy do ſpania przynieſiono materac. nikt z iego urzędników nie ukazał ſię więcey przed obliczem pańſkim. zaſtąpiła ich mieyſce ſtraż, i powſzechna żałoba; bo i on ſam i iemu uſługuiący czarną wziąść odzież muſieli. a tak, ten nieſzczęśliwy tylu koron dziedzic nic około ſiebie nie widział potym, coby mu okropnego śmierci nie ſtawiło obrazu.

Tym czaſem król, wyczytawſzy z pochwyconych papierów wſzyſtkie zamiary i intrygi ſynowſkie, uſtraſzony mocno napiętym nań niebeſpieczeńſtwem, nie równie bardziey ieſzcze ſmartwił ſię na widok iednego z pomiędzy innych królowey liſtòw, który mu ſię zdał naytkliwſzą i nayſilnieyſzą wyrażać miłość. był to ow, odwożony do *Alkali* przez

margrabię *de Poza*, którego nigdy królewic oddać nie chciał. królowa, piſząc go w pierwſzym zapędzie żalu z okoliczności przypadku królewica, nie rozumiała aby naymocnieyſze wyrazy do człowieka niepewnego życia mogły co innego ſprawić, nad ukontentowanie i większą w nim na śmierć odwagę: a zatym nie utrzymuiąc ſię od tkliwego piſania, wyraziła w liście nayſłodſze poruſzenia ſerca ſwoiego, z tą mocą, iaką okoliczność tak ſmutna natchnąć ią mogła. lubo tam nic nie było dążącego do ubliżenia iey cnocie, honorowi i obowiązkom, król atoli zgoła co innego wnioſł ſobie. zapalczywość ztąd powziętą poścignęło czucie tak boleſne, iż może natychmiaſt poſtradałby i życia, gdyby go chęć pomſty, w podobnych zdarzeniach tak wrodzona, nie wſtrzymała. zaſtanawiaiąc ſię albowiem zaraz nad tym, że był panem tych, którzy go urazili tak ſrodze; ucieſzony tą przyiemną a razem okrutną myślą, zapalczywość i roſpacz przemienił na uſpokoienie duſzy okropne.

Tegoż dnia pochwycono *Montyniego* dla zdięcia mu wkrótce głowy na placu złoczyńców; a margrabia *Berg*, przez wzgląd swoiey z *Rui-Gomezem* przyiaźni, otrzymał pozwolenie trucizny. zachowanie tych zacnych mężów z *Dom Karlosem*, oraz wszystkich trzech niechęć ku kardynałowi *Spinozie* generalnemu inkwizytorowi wszystkim dobrze wiadoma była. co w Hiszpanii iest dosyć aby zostać podeyźrzanym o religią. zaszły też były między niemi otwarte sprzeczki, a to z tąd, iż oni oskarżali go, iakoby był pierwszą sprężyną wszystkich w królu na ich oyczyznę gwałtowności; a on nastawał na nich wzaiemnie, iakoby spowadzili z Francyi nie mało bel katechizmu kalwińskiego za paszportem *Dom-Karlosa*. to, co się tyczyło posłańców Niderlandzkich; co zaś do samego królewica, nie wyszedł ieszcze z pamięci, gniew i pogróżki iego na inkwizytorów za testament Karola V. o którym wspomniałem wyżey. wszystko to gotowało lud do uznania winnym królewica, wplątanego w ka-

cerſtwo, o którym iak żywo nic nie wiedział. iakoż i królowi zdało ſię, iż nic, procz religii, nie uſprawiedliwiłoby tak dziwego poſtępku, iakim była czynność iego względem ſyna: a zatym nie wątpiąc, że z tą pomyślną w poſpólſtwie gotowością, oraz przy dowodach, które miał względem iego konſzachtów; nie trudno mu byłoby uczynić go ſwoiey pomſty ofiarą; w tym zaufaniu złożył w ręce kardynała *Spinozy* wſzyſtkie oryginały, znalezione u *Dom-Karloſa*, prócz tylko liſtów królowey; i poſtanowił inkwizycyą że naywyżſzy ſąd między nim a ſobą, obiecuiąc iak nayuroczyściey do niego ſtoſować ſię we wſzyſtkim. wiadomo mu zapewne było dobrze, że złość podobnego gatunku ludzi nie niknie; i że gniew inkwizytorów, acz powzięty na królewica przed lat iuż kilką, nie mniey był gwałtowny, iak gdyby z ſwieżey zatargi.

Chociaż kròl zabronił ſurowo piſać w kraie poſtronne o więzieniu *Dom-*

Karlosa, (*d*) wieść atoli niebawnie świat przeszła, i wielu monarchów Chrześciańskich nie zaniechali zaraz gorąco wstawiać się za nim. cesarzowa szczegulniey pisała do króla brata swego z iak naymocnieyszą proźbą, od dawnego albowiem iuż czasu córka iey przeznaczoną była dla królewica. król, boiąc się tego wszystkiego, coby więcey wolności i kredytu synowi dać mogło, pod różnemi pretextami to odwlekał małżeństwo: między innemi puściwszy oraz pogłoskę, iakoby, od owego szwanku z konia w *Alkali*, lekarze nie tuszyli, po nim płodności. tę wieść miano za szczere udanie; i cesarzowa niewięcey dawała iey wiary: królowi wszakże tym łatwiey było odwlekać owo spowinnowacenie, że *Dom-Karlos* nie nadto napierał się onego. nimo liczne pożytki, z tak szlachetnych związków, właśnie do iego przypadaiące zamiaru, wzdry-

---

(*d*) Kabrera *w historyi Filippa II. i Dom-Juana.*

gał ſię poymować żony z pobudek intereſſu, nie miłości. ceſarzowa, nie wiedząc ſekretu iego ſerca, te tylko śluby mniemała bydź przyzwoite dla ſwoiey córki ſtarſzey. nie ſpodziewaiąc ſię tak prędko śmierci królowey Hiſzpańſkiey nie przewidziała naſtępſtwa córki ſwoiey na mieyſce tey nieſzczęśliwey pani, ani tego, że król Hiſzpańſki miał ſobie wſzyſtkie poſzlubić królewny, które tylko były przeznaczone dla *Dom-Karloſa*. wſzakże on, daley nad ſioſtrę przenikaiący, ſzczegulnieyſzego dołożył ſtarania, aby ią nie urazić w tey okoliczności, i uſprawiedliwić ſię w iey umyśle. (*e*)

Atoli wiadomość o więzieniu *Dom-Karloſa* wprawiła rokoſzanów Hollenderſkich i *Grenady* w roſpacz, okazaną potym w ſkutkach okropnych, a grożącą większemi ieſzcze, gdyby byli Turcy ſtawili ſię w ſłowie. lecz *Miquez*, nie rozumieiąc, aby bez poplecznictwa królewica

(*e*) Kabrera *w hiſtoryi Filippa II.*

lewica można było odważać flottę na mieyſca tak dalekie od wſzelkiey w potrzebie pomocy; uległ przeciwieńſtwu innych miniſtrów, którzy odradzali popieranie tego zamyſłu. obrócono więc te ſiły na podbicie *Cypru*; podczas którey wyprawy *Miquez* nieladaiaką posługą (*f*) okazał widocznie, że umyſł iego nie był ściśniony murami ſeraiu, i że miłość roſkoſzy nie zawſze pozbawia ſpoſobności do wielkiego działania ludzi w niey zatopionych.

Tym czaſem inkwizytorowie z niewypowiedzianą gorliwością i poſpiechem układali proces nieſortunnego królewica. dawna ich zapalczywość ku niemu okazała ſię tak widocznie, że ſam chyba interes religii, który w tę ſprawę wdano, mógł ią znośnym uczynić. wysłali do archiwów Barcellońſkich ſzukać kryminalnego proceſſu, który *Dom-Juan*, drugi z nazwiſka, krol Arragoń-

---

(*f*) *De Thou. Strada &c.*

ſki kazał przewieść na xiążęciu *Wiany Dom-Karloſie*, ſwoim pierworodnym ſynu. kazano przełożyć ów proces z Katalańſkiego na Kaſtylſki ięzyk, aby razem ſłużył za wizerunek i powagę; a ſprawę królewica przełożono inkwizycyi na wzór przypadku *delfina Ludwika II.* i *Karola* VII. iego oyca. iak wſzyſtkich opinie były podobne, można o nich ſądzić ze zdania doktora Nawarry, które ſię znayduie w hiſtoryi Filippa II. (*g*) ſądził on, że król, gdyby odkrył, iż naſtępca tronu chce uyść z państwa ſwego, powinien go zaraz w więzieniu oſadzić, zwłaſzcza, ieżeli owe wyiechanie może ſprawić iakie rozterki w państwie, ieżeli nieprzyiaciele ſtanu mogą z niego znaczne dla ſiebie przeiąć korzyści; a oſobliwie, ieżeli ci nieprzyiaciele ſą kacerzami, i kiedy choć cień podeyźrzenia nań pada o ſprzyianie onym. ofiara uczuciów natury, które król czynił dla ſpokoyności państwa,

---

(g) *Kabrera*.

była od inkwizytorów przenieſiona nad posłuſzeńſtwo Abrahama. przyrównano go do oyca przedwiecznego, ktôry nie przepuścił iednorodzonemu nawet ſynowi ſwemu, dla zbawienia człowieka. (*h*)

Proces nie mógł ſię przewlec długo przed ſądem tak przygotowanych ſędziów. ſame liſty admirała *Chatillon*, xiążęcia *d'Orange*, hrabi *d'Egmont*, konſyſtorza *Antwerſkiego* i Jana *Miquez* były doſtateczne do wynieſienia wyroku, ktòrym *Dom-Karloſa* wſkazano na więzienie.

Trudno wyrazić iakim gniewem zapalił ſię na odebraną o tym wiadomość obwiniony, i ile to uſtraſzyło ſprawcòw iego nieſzczęścia. pomſta na nich zdawała im ſię niezawodna, ieżeliby kiedy wolności dopadł; nie mieli więc pokoiu, ażby iego dokonali zguby. między in-

---

(*h*) Le Laboureur *w rożdziale o Dom-Karloſie.*

nemi kardynał *Spinoza* przełożył królowi, iż nie było klatki dość moeney dla tego ptaſzka, i że, albo ſię go pozbyć, albo na wolność puścić corychley potrzeba było.

Lud, u którego ſamò nieſzczęście doſtateczne ieſt do uſprawiedliwienia winnych, codzień to więcey okazywał chęci o uwolnienie królewica: król zatym, obawiaiąc ſię iakowego rozruchu, nie śmiał wyieżdżać z miaſta, i po długim, a wielorakiemi czuciami wahanym namyśleniu ſię, oſądził nareſzcie, iż nigdy nie byłoby ani beſpieczeńſtwa dla ſwoich miniſtrów, puſzczaiąc go na wolność, ani dla niego ſamego ſpokoyności, pokiby żył *Dom-Karlos*. rozkazał więc do wſzyſtkiego przymieſzywać trucizny, która miała ſprawić ubycie ſił śmiertelne. zarażono nią ſuknie, bieliznę, i to wſzyſtko, czego ſię tylko dotykał. lecz czyli młodość i dobra iego konſtytucya nad iad mocnieyſze były, czyli też, że oſoby troſkliwe o życie naſtępcy tronu zniewo-

lily

liły go do używania prezerwatyw; gdy ten ſpoſób nie udał ſię, (*i*) potrzeba było wolą ſwoią oświadczyć iaśnie: powiedziano nakoniec nieſzczęśliwemu królewicowi, że mógł ſobie do upodobania wybrać rodzay śmierci. (*k*)

Dom-Karlos tę okropną nowinę przyiął z oboiętnością człowieka, który, nad życie milſzego coś maiąc, podobnegoż obawiał ſię loſu dla kochaney oſoby. acz dzieiopiſowie Hiſzpańſcy opiſuią zapędy gniewu i ſłabość iego w tym razie, a to dla oczernienia pamiątki obwinionego, a uſprawiedliwienia oyca; pewna ieſt wſzakże, iż ieden mu tylko wyślizgnął ſię wyraz, mogący uyść za narzekanie: to ieſt, że gdy królowa, ſypnąwſzy pieniędzmi, znalazła ſpoſób rozkazania mu,

---

(*i*) Campana. Kabrera *w hiſtoryi Filippa II.* De Thou. Mayerne. Dupleix.

(*k*) Mathieu *w hiſtoryi Francuzkiey.*

aby prosił o widzenie się z królem, i gdy ieden z straży dał znać, że ociec idzie: *mów raczey, móy król* odpowiedział, *a nie ociec*. powolność dla królowey tyle w nim sprawiła, że upadł do nóg oycu, przekładaiąc mu własney swoiey w osobie iego krwi przelanie. (*l*) lecz zrażony tą króla odpowiedzią: *że ieśli kiedy miał krew złą, kazał cyrulikowi iey upuścić*; pełen rospaczy z popełnienia podłości bez pożytku, porwał się na te słowa, i spytał straży, ieśliby wanna do śmierci gotową była. na ów czas król, czyli chcąc napaść oczy tak opłakanym widokiem, czyli też nieco wzruszony już miał się do litości; pytał go, ieśliby mu nic więcey, nad to, do mówienia nie zostało. lecz królewic, którybу rad był swoiego postępku cofnąć, i nie iednym popełnioną podłość opłacić życiem; widząc, że iuż żadney ani dlań, ani dla królowey nie było nadziei, wrącz mu po raz o-

---

(*l*) Mezerai *w swoiey wielkiey historyi.*

ſtatni z wrodzoną ſobie odpowiedział żywością: *gdyby oſoby, dla których powolność; moia z życiem tylko weźmie koniec; nie zniewoliły mnie do widzenia ſię z tobą; nie byłbym popełnił podłości w uczynioney do ciebie prożbie o miłoſierdzie, i umarłbym był chwalebniey, iak ty żyieſz.* po tey odpowiedzi król, bez naymnieyſzego znaku rozgniewania ſię, wyſzedł, a *Dom-Karlos*, ſiadaiąc do wanny (*m*) kazał ſobie w ręku i w nogach żyły otworzyć, i wſzyſtkim wyiść z pokoiu. wziąwſzy potym portret królowey w miniaturze, z którego iak ſię w niey zakochał, tak też go zawſze noſił na ſzyi; w poſtawie wpatruiącego ſię weń uſtawicznie, aż do tego trwał momentu, póki go zamróz nie obleciał śmiertelny, a duſza równie wſpaniała iak wielka, wylawſzy ſię w części ze krwią i żywiącemi duchami, nie pozbawiła go naprzód wzroku, a potym życia.

(*m*) Dupleix *w hiſtoryi Francuzkiey.*

Nie można wiedzieć dokładnie czasu tey śmierci; to tylko pewna, że długo wydarzyła się przed iey ogłoszeniem, i że wydrukowano obszerne opisanie (n) choroby, która iakoby była krwotokiem śmiertelnym, pochodzącym z nierządów życia nieboszczyka.

Zal ludu a rospacz domowników królewica okazała się tak daleko, że i nayprzychylnieysi historycy o nie mogli ich zamilczeć. hrabia *Lermy*, maiąc sobie od króla polecony dozór więźnia, tak wielką ku niemu powziął przyiaźń, że smutek i umartwienie iego zdało się bydź nieutulone w obecności całego dworu. król, dla którego miara żalu była wymiarem strofowania powszechnego, chwycił się nayprzyzwoitszych do ich ukoienia śrzodków, dawszy znaczne nadgro-

---

(n) *w Madrycie po Hiszpańsku, a potym w Wenecyi po Włosku.*

(o) Kampana. Kabrera *w historyi Filippa II.*

dy domownikom niebofzczyka a hrabi komanderyą Kalatrawfką i urząd pokoiowy: a choć wiedziano, że te wfzyftkie fzczodrobliwości nie były na zawdzięczenie affektu okazanego dla *Dom-Karlofa*, powfzechność atoli nic nie umnieyfzyła z fwoiey gorliwości o uzacnienie pamiątki iego.

Za doyściem wiadomości publiczney o zamyśle królewfkim fprawienia dlań wfpaniałey ftypy, miafto Madryt uprafzało o poruczenie onemu i wydatku i ftarania pogrzebowego: czemu też król, acz przewiduiący, iż rzeczony obchòd bez ofobliwfzych dla zmarłego nie obeydzie fię pochwał; nie śmiał odmówić. hiftorycy iego nayfzczegulniey chwalą go ze fpokoyności umyflu, okazaney w dzień òw żałofny, kiedy, przypatruiąc fię z okien fwego pałacu urządzeniu i pochodòwi ceremonii, rozwiązał natychmiaft trudność, zafzłą o przodkowanie rozmaitych urzędów kraiowych. dway fynowie cefarfcy znayduiący fię na ów czas we dworze Hifzpańfkim, od-

prawiali żałobę, idąc tuż za ciałem, wraz z kardynałem *Spinozą*. lecz ten, za zbliżeniem się do kościoła, pożegnał ich i wyszedł, używszy pretextu bolenia głowy. atoli, iak go znano bydź iednym z naygłównieyszych i nieubłaganych królewica wrogów, tak natychmiast z różnych mieysc dały się słyszeć na koło niego głosy, iż nie mógł znosić obecności następcy, ani żywego, ani umarłego. (*p*)

W pierwszym widoku okazała się owa sławna z pisma swiętego umarłemu pochwała, wypisana wielkiemi literami złotemi na drzwiach kościelnych: *wzięty nam iest, aby snać złość świata nie skaziła iego serca, a podchlebstwo nie uwiodło rozumu.* co tylko żal dowcipny może wynaleść na swoią ulgę, wszystko to było użyte na przepysznym grobowcu, w którym złożono królewica zwłoki. lecz że te wszystkie ozdoby ściągały

(*p*) Kabrera *w historyi Dom-Juana.*

się do napisu łacińskiego, który służył za nagrobek; dosyć iest onego treść wypisać, na okazanie osnowy i umysłu tey całey pompy: *ku wieczney pamiątce Karola królewica Hiszpanii, obóch Sycylii, Gallii Szwaycarskiey i Cysalpińskiey; niezrownanego w wielkości duszy, w szczodrobliwości, i w miłości prawdy.* (q) tym to sposobem wysoki geniusz i bohaterskie skłonności nieszczęśliwego *Dóm-Karlosa* były nakonieć wyobrażone właściwym sobie cnòt imieniem, bywszy pierwey długo ukrywane pod nazwiskami zbrodni przez iego nieprzyiacrół.

W czasie taienia śmierci *Dom-Karlosa*, król umyślił nareszcie uwiadomić o tym królowę. zastraszało go to tylko, aby podobna nowina nie stała się przyczyną iakiego iey połogowi nieszczęścia. wiedział atoli potym, że królowa lepiey nad innych świadoma była. nie

---

(q) *Relacion de la muerte y Essequias del Principe Dom-Karlos.*

mogąc rozumieć inaczey, tylko, że *Dom-Karlos* padł ofiarą zawiści oycowskiey, bynaymniey nie czyniła sobie trudności w ukrywaniu powziętego ztąd gniewu. (r) co też w niewypowiedzianą króla wprawiło niespokoyność: mniemał albowiem, ze wszystkiego potrzeba mu było obawiać się od iey odwagi, a więcey ieszcze od szacunku dla niey dworu Francuzkiego, i ściśley korrespondencyi, którą utrzymywała z królową matką swoią.

W kilka miesięcy po śmierci *Dom-Karlosa*, xiężna *Alby* pierwsza z dworzanek królowey, weszła iednego poranku do iey pokoiu z lekarstwem. gdy królowa, mieniąc się bydź zdrową, nie chciała, go przyiąć, (s) a xiężna na nią następowała upornie, król będący bli-

---

(r) Le Laboureur *w rozd: o Dom-Karlosie.* Mayerne.

(s) Le Laboureur. Mayern. *rękopis* P. Peiresc.

ſko, i wſzedłſzy także na odgłos ich ſprzeczki; naprzod naganił xiężnę o iey upor, lecz na przełożenie uczynione ſobie o potrzebie tego lekarſtwa do ſzczęśliwego królowey porodzenia, przekonany onym, łagodnie bardzo przekładał żonie: ponieważ te lekarſtwo tak było potrzebne, że należało koniecznie go przyiąć. *kiedy tak ci ſię podaba*, (o) odpowiedziała królowa; *niech tak będzie*. w tym król wyſzedł z pokoiu, i natychmiaſt znowu porócił w żałobie, (u) chąc wiedzieć o iey zdrowiu. atoli, czy ſię pomylono w zrobieniu lekarſtwa, czyli też zbytnie królowey pomieſzanie i gwałt zadany ſobie w przyięciu onego, uczynił go śmiertelnym; dość wiedzieć, że tegoż ſamego dnia umarła w ſtraſznych boleściach, i womitach, wraz z płodem, którego głowy czaſzkę znaleziono ſpaloną niemal. wiek królowey właśnie był na teneczas

(o) Mezerai *w ſwoiey wielkiey hiſtoryi.*

(u) Mayerne. Turquet *w hiſtoryi Hiſzpańſkiey. rękopis* P. de Peireſc.

w dwudzieſtym czwartym roku, to ieſt w naywiękſzym blaſku urody; a co więkſza, rówuolaty z *Dom-Karloſem*.

Los tak przykładną zeſłał karę za zgubienie tych dwóch ſławnych ofiar, iż nie przyſtałoby ubliżyć iey pamiątki dla czaſów potomnych. piękność xiężney *d'Eboli* zamieniła niebawnie w królu czucia przyiaźni na gwałtowne zakochanie ſię. *Rui-Gomez* iey małżonek, równie zawiſny poufałości króla do ſwoiey żony, iak wzaiemnego iey dlań ulegania, umyślił ią ſprzątnąć; lecz ona, to poznawſzy, pozbyła go ſię pierwey.

Trzymaiąc potym *Dom-Juana* w oddaleniu od dworu, wrzkomo dla rozmaitych, które miał na ſobie, urzędów; w rzeczy zaś ſamey, aby ſię uchylić od iego powagi, z którą mógł ią zażywać z przyczyny dawnego i poufałego z ſobą pierwey obcowania; wyiednała dlań rządy Niderlandu, w tey nadziei, iżby zginął: co go też nie chybnie czekało, gdyby ſzczęściem i męztwem xiążęcia

Parmeńſkiego ochroniony nie zoſtał. w tym razie dowiedzawſzy ſię, że *Dom-Juan* odkrył także złe iey dlań poſługi, z boiaźni aby ią nie zgubił, donoſząc królowi o dawnieyſzym ich z ſobą obcowaniu; ukazała mu liſty bardzo ważne xiążęcia *d-Orange*! miały one to w ſobie, że małżeńſtwo *Dom-Juana* z królową Angielſką było poſtanowione, i że rokoſzanie Hollenderſcy przyrzekli poddać im ſię, ſkoroby małżeńſtwo wzięło ſwóy ſkutek, bez innego warunku, prócz wolności ſumnienia. te liſty *Perez* oddał królowi, a on, rozeznawſzy natychmiaſt xiążęcia rękę, tylko co ſię począł okazywać boiaźliwym, przytomna tam umyślnie xiężna *d'Eboli*, użyła tego czaſu do donieſienia mu o owey odpowiedzi, którą *Dom-Juan* uczynił niegdyś *Dom-Karloſowi*, będąc od niego przezwany bękartem. nie przepomniała też królowi napomknąć owey dumy, z iaką przyimował okrzyki woyſka *Grenady*, gdy żołnierze, ucieſzeni nieiakiemiś pięknemi iego czynami, w oczy mu wykrzykiwali: *to ieſt prawdzi-*

wy syn cesarza. dodała potym uporczywość iego chęci zostania królem Tunetańskim, i stratę *Guleety*, którą umyślnie wziąć dopuścił, dla pomszczenia się nieużytości, i ubliżoney w tym przedsięwzięciu pomocy przez króla. te rozmaite uwagi połączone z wielkim niebespieczeństwem owego mniemanego z królową Angielską małżeństwa, tak mocno przeięły boiaźliwą duszę krola, że, nie rozumieiąc naymnieyszey czasu chwili daremnie tracić, znalazł sposób niepodeyźrzany przesłania *Dom-Juanowi* rękawiczek zatrutych, które go kosztowały życie. co atoli niepewna, gdyż wszyscy historycy zgadzaią się, że umarł w obozie pod *Namurem* (*a*) z zaraźilwey choroby.

(*) *Namour* miasto, z twierdzą stołeczne hrabstwa Namurskiego w Niderlandzie Hiszpańskim. Francya zyskała to miasto w roku 1692, wydarli im go Anglicy roku 1694.; po czym oddane było Hiszpanom.

(*a*) *Goulette Guleta*, mocna twierdza krolestwa Tunetańskiego w Barbaryi. le-

Wkrótce potym obiawiło ſię, że xiężna *d'Eboli* umyślnie poſtarała ſię o napiſanie przez xiążęcia *d'Orange* tych liſtów, które udane za przeięte, ſtały ſię przyczyną zguby *Dom-Juana*. król tak wielką ztąd złość powziął, że, przytłumiwſzy zupełnie zapały miłości, xiężnę *d'Eboli* i *Pereza* na wieczne wſkazał więzienie; lecz *Perez*, uciekłſzy iakoś, tułał ſię potym nędznie po wſzyſtkich Europeyſkich dworach. nakoniec ſam Filip, zeſtarzawſzy ſię na łonie ſmutku i utrapienia w tylu wydarżonych nieſzczęściach, umarł ze wrzodu.

Tym ſpoſobem ukarany był zgon nigdy nieodżałowany wſpaniałego królewica, oraz naypięknieyſzey królowy;

ży nad golfem Tunetańſkim w mieyſcu onego nayciaśnieyſzym, ku zabronieniu weyścia i zaſłonie miaſta Tunis, ktòrego położenie ieſt w ſamym końcu wybrzeża. Karol V. zdobył ią roku 1535. a Turcy odebrali nazad roku 1574.

á cienie ich niefortunne były nakoniec przebłagane zupełnie okropnym loſem wſzyſtkich uczeſtników ich śmierci.

PAMIETNIK

XIEZNEY

MAZARYNI (*)

Do IEYMC P. N.**

PONIEWAZ wyſzukiwanie zdarzeń ku oświadczeniu winney tobie wdzię-

---

(*) Dla zrozumienia tych pamiętników, daie ſię ogólny opis familii xiężney *Mazaryni*.

PIOTR MAZARYNI, rodem z *Palermu*, opuściwſzy ſwoią oyczyznę, oſiadł w Rzymie, i tam umarł, r. 1564. miał za ſobą *Hortenſią Buffalini*, a z niey, między innym potomſtwem,

cznośći, nie mniey iest powinnośćią, iak

1mo. Juliusza Mazaryniego kardygo pierwszego ministra Francyi, zeszłego w roku 1661. niezmierny, ktòry po sobie zostawił, maiątek, dostał się po większey części. *Armand - Karolowi de la Meilleraye*, przez zamęźcie *Hortensyi Mancyni*, pod kondycyą przybrania sobie imienia i herbu *Mazarynich*: zaś *Filip Juliusz Mancini* mianowany był odeń dziedzicem *Neweru*, *Donzy*, dòbr Włoskich, i innych wytknionych w testamencie, także z tym warunkiem, aby i on, i iego naśladnicy nosili imie i herb *Mazarynich*.

2do. Michała Mazaryniego kardynała, ktòry umarł r. 1648.

3tio. Laurę Małgorzatę Mazaryni poszlubioną *Hieronimowi Martinozzi*, ktòra umarła w Rzymie r. 1685. zostawiwszy mu dwie córki, *Laurę* poszlubioną *Alfonsowi d' Est*, *IV* z nazwiska, xiążęciu Modeny, a zeszłą w r. 1687. i *Annę Maryą* poszlubioną r. 1654. *Armandowi de Burbon* xiążęciu *de Conti*, a zmarłą w Paryżu r. 1672.

4to. Hieronimę Mancini, ktòra poszła za *Michała Wawrzyńca Mancyni*

miłym dla mnie obowiązkiem; chętnie

ſzlachcica Rzymſkiego, i umarła r. 1656. maiąc, między innym potomſtwem, 1º Filippa Juliana xiążęcia Newarſkiego, zeſzłego w Paryżu d. 8. mieśiąca Marca r. 1707. w wieku lat 66. który ożenił śię dnia 15 Grudnia r. 1670. z *Dyanną Gabrielą de Damas, de Thianges*, córką *Klaudyuſza Leonora de Damas* margrabi *de Thianges*, i *Gabrieli* de *Rochechouar*. 2º Laurę poſzlubioną w r. 1651 Ludwikowi xiążęciu *de Vendome*, zeſzłą w Paryżu roku. 1557. 3º Olimpią poſzlubioną 20 Lutego r. 1657. *Eugeniuſzowi Maurycemu* Sabaudzkiemu, hrabi *de Soiſſon*, zeſzłą 9 Pazdziernika r. 1708. 4º maryą poſzlubioną 11 Kwietnia r. 1671. *Wawrzyńcowi Colonna*, konnetablowi Neapolitańſkiemu. 5º Hortensyą, poſzlubioną d. 28 Lutego r. 1661 *Armandowi Karolowi de la Porte de la Meilleraye* pod kondycyami, iak śię wſpomniało wyżey; zeſzłą w Anglii dnia 2. Lipca 1699. z tego małżeńſtwa potomſtwo: *Marya Szarlotta*, urodzona w Paryżu 28 Marca r. 1662. poſzlubiona *Armandowi Janowi de Vignerod du Pleſſis* margrabi *de Richelieu*. *Maria-Anna* uro-

i teraz dogadzam woli twoiey, udzielaiąc ci wiadomości życia moiego. znam wprawdzie trudności, które ſię wydarzać zwykły chcącym bacznie o ſobie mówić; znaſz i ty wſtręt we mnie naturalny, do wyiawienia rzeczy oſoby moiey tyczących ſię: lecz nareſzcie przyzwoicie ieſt bronić ſię od potwarców przed temi przynaymniey, którzy nam nie ladaiakie uczynili przyſługi: i razem przeświadczyć ich, żeśmy byli wartemi względzona r. 1663. poſzlubiona r. 1681 Ludwikowi Krzyſztofowi *Gigault* margabi *de Bellefonds i de la Boulaye*, który zginął w potyczce pod *Szteenkierk* dnia 3 Sierpnia 1692. Karol-Juliusz narodzony d: 25. Stycznia 1666, ożeniony w Grudniu r. 1685, z *Felixą Armandyną Szarlottą* de *Durefort Duras*, ſtarſzą corką *Jakuba Henryka de Durefort* xiążęcia de *Duras*, marſzałka Francyi, i *Małgorzaty Felixy de Lewy Vendatour*.

5° Maryannę, która poſzła d. 20 Kwiet; r. 1662. za *Godfryda Maurycego de la Tour d'Auvergne*, xiążęcia *de Bouillon* Para i wielkiego Podkomorzego Francyi.

dów przyiaźni. co ieżeli dzieie, które ci mam opowiadać, zdaią ſię wiele zatrącać na romans; obwiń w tym raczey moią niedolę, iak ſkłonność. znam dobrze, że ſława kobiety zawiſła na unikaniu okoliczności, daiących rzecz do gadania o niey: iakoż tym, którzy mnie znaią wiadomo ieſt, że blaſk ogòlnie wſzyſtek nie podoba mi ſię. lecz nie zawſze obieramy rodzay życia, podług naſzego żądania: ſą też nieiakieś konieczności, nawet w tych ſamych rzeczach, które zdaią ſię zależeć naywięcey od ſpoſobu naſzego życia.

Nie mowiłabym ci nic o moim, acz tak ſzlachetnym urodzeniu, gdyby zazdrośni nieprzyiaciele moiego wuia nie powſtali na oſławienie onego: lecz że ich złość rzuciła czarne piątno na całe iego powinnowactwo; godzi mi ſię uwiadomić cię, że idę z ſtarożytnego bardzo domu Rzymſkiego; i że przodkowie moi, więcey od trzech wieków, tyle tam znaczą, iż bez oſiągnienia nawet dziedzictwa po pierwſzym miniſtrze

Francyi, przyzwoicie, ſzczęśliwie i bez niedoſtatku ſama z ſiebie żyćbym była mogła. akademia literatów tamtego kraiu, którey dało początek weſele iednego przodka z moiey familii, dowodzi iaśnie ſzacunku iey na ów czas. (x) a na dopełnienie nieiako ſzczęścia, mam nadto korzyść bydź ſpłodzoną od oyca, przez cnotę i oſobliwſzą mądrość, większego ieſzcze nad zacność wſzyſtkich moich przodków.

Przywieziono mnie do Francyi w ſzóſtym roku. (y) w kilka lat potym *Mazaryni*, zaniechawſzy ſię kochać w moiey ſioſtrze Pani *Konnetabl*, tak mocną powziął do mnie miłość, iż iednego razu wymówił ſię przed Panią *d'Eguillon*: *że bylem iego zoſtała żoną, nie*

(x) *Podług hiſtoryi akademii Francuzkiey przez* Peliſſona *na kar:* 4 *edycyi Paryſkiey* in 4to; *ten ſzlachcic Rzymſki nazywał ſię* Hortenzo Mancini.

(y) *To ieſt roku* 1653.

żalby

żalby mu było we trzy miesiące umrzeć potym. skutek przewyższył to żądanie. ożenił się ze mną, a nie umarł, bogu dzięki.

Za powzięciem wiadomości o tey iego ku mnie passyi, wuy móy kardynał *Mazaryni*, daleki zgoła od iey przyzwolenia; urazę i gniew swóy za odrzucenie moiey siostry pomknął, aż do iawnego po kilkakrotnie oświadczenia się z tym: *iżby mnie prędzey wydał za naylichszego człowieka, iak za niego.*

Nie ieden był tylko *Mazaryni*, które mu na moie nieszczęście podobałam się. nieiaki rzezaniec Włoch, z kapeli kardynała; człowiek mimo to bardzo rozumny; był obwiniony o ukochanie mnie: ale to prawda, że równie względem mnie, iak względem siostr moich. oskarzono go podobnie, iakoby także zakochał się w pięknych posągach pałacu *Mazarynich.* iakoż miłość tego człowieka musiała w sobie nosić nieszczęście, ponieważ te biedne posągi, tak surowo

za to ukarane były, iak ia, acz nie więcey odemnie winne (z)

Nie było w mocy moiey siostry, abym i ia się w czymś zakochała tak, iak mnie kochano. będąc arcy-przywiązaną do króla, życzyła sobie mocno i mnie w podobney widzieć słabości. lecz wiek móy zbyt ieszcze młody nie dozwalał mi przywiązać się do czegoś; i ieśli w czym moią dla niey mogłam oświadczyć powolność, to tylko chyba w szczegulnieyszey grzeczności dla tych chłopiąt, które z nami przestaiąc, bardziey mnie zabawiały w igraszkach dziecinnych, iedyney, iak na ów czas, w moim smaku rozrywce. prawda, że ie mieszała częstokroć obecność kròla, który mimo przedziwną dobroć zachowaną zawsze w obcowaniu naszym, miał wszelako coś tak wspaniałego, gruntownego, i że nie pówiem królewskiego,

---

(z) *Będzie się o tym mówiło niżey w przypisku względem tychże posągów.*

iż nawet mimo iego w tym woli, nie można było bydź dlań bez poszanowania. wyłączam iednak moią siostrę, ktorą to bynaymniey nic nie obchodziło.

Łatwo ci się domyślić, że ustawiczne iego przesiadywanie, maiąc swoie powaby dla tych, którzy byli onego celem, nie sprawiało równey przyiemności dla innych. a że kroki pochodzące z miłości, wydaią się niekiedy śmieszne osobom wolnym od niey; miłość moiey siostry wystawiła ią częstokroć na nasze żarty. między innemi, wyśmiewaliśmy ią raz z tego, że postrzegłszy opodal, i z tyłu tylko iednego z domowych, który był wzrostu króla; pobiegła za nim z rozciągnionemi rękoma, wołaiąc: *ach! móy kochany królu!*

Tegoż czasu dał nam okoliczność do śmiechu żart kardynała z Pani *de Bouillon*, która miała na ów czas około lat sześciu. podczas przebywania dworu w *Ferze*, (*) dnia iednego żartuiąc z niey,

(*) Fere *miasto w Pikardyi.* Fere Champenoise *miasteczko w Szampanii.* Fere en

iakoby wrżkomo miała kochanka, zaczął nakoniec wmawiać w nią ciężar; a ucieszony mocno iey na to urażeniem się, umyślił trwać w podobnym oney mamieniu. zaczęto iey zatym ustawicznie ścieśniać sukienki, a przyczynę zwalać na coraz większę brzemię. trwało to póty, ile potrzeba było do okazania rzetelności mamienia: ona atoli nigdy temu wierzyć nie chciała, i zawsze broniła się z cholerą, aż pòki za nadeyściem czasu połogowego nie znalazła w swoiey pościeli nowo narodzone dziecko. nie uwierzysz, iakie iey było podziwienie i kłopot na ten widok. *więc*, rzekła w pierwszym umartwienia swoiego razie; *tylko nayświętszey Pannie i mnie to się trafiło; żadnych albowiem nie czułam bolesci.* królowa przyszła ią pocieszać, i oświadczyła się za chrzesną matkę dziecięciu. wiele także osób innych odwiedziło położnicę: a tak, co było w razie rozrywką domową, stało się na-

---

Tartenois, *twierdza, także w Szampanii. naypodobniey, że autor to ostatnie mieysce chce rozumieć.*

koniec publiczną dla całego dworu zabawą. przynaglano ią mocno o wyiawienie oyca dziecięcia, ale inney na to nie dawała odpowiedzi, tylko: *że albo król, albo hrabia de Gisze; poniewaž nikt ią inny, prócz nich, nie całował nigdy.* co do mnie, będąc trzema laty starszą od niey, miałam wielką chlubę z wiadomości całey rzeczy, i nie mogłam się dość naśmiać, dla okazania, że ta rzecz wiadomą mi była.

Trudno ci zapewne będzie uwierzyć temu, co powiem; że w tym wieku, w którym pospolicie o niczym mniey nie myśli się, iak o rozumowaniu; ia przecie głębokiemi nie raz zaprzątałam się uwagami względem rozmaitych, które się wydarzaią w życiu, okoliczności; za naywiększą częstokroć maiąc zabawę zamykać się na osobności dla pisania wszystkiego, co mi tylko przez myśl przeyść mogło. nie dawno wydarzyło mi się zobaczyć niektóre te pisma; i przyznaię ci się do mego zadziwienia nad znalezieniem w nich wielu

rzeczy, nierównie więkſzych nad poiętność moiego na ów czas wieku. były to powątpiewania i gadki, com ie ſobie czyniła ſama, względem rzeczy, moim zdaniem do poięcia trudnych. nie rozwiązałam ich nigdy ſobie do myśli; lecz mimo to, wyſzukiwałam uporczywie, czegom nie umiała znaleść. iakoż, ieżeli poſtępki moie nie okazały na potym dość w ſobie rozſądku, przynaymniey tę mam pociechę, żem z wielką uſilnością nabydź go pragnęła.

Pomnę ieſzcze dotąd, że około tegoż czaſu, chcąc piſać do iedney z moich przyiaciołek, wielce mi lubey; ſprzykrzywſzy ſobie nareſzcie uſtawiczne powtarzanie tego ſłowa, *kocham*, przeſtrzegłam ią, iż potym krzyżyk miał to mieć znaczenie. w tym pięknym wynalazku zdarzyło mi ſię niekiedy piſać liſty do tey oſoby, nie maiące nic innego, nad ciąg linii, ſamemi krzyżykami zaiętych. z tych liſtów wpadł potym ieden w ręce oſób maiących interes docieknąć ſekretu, ale nic nie znalazły do zebrania wzorku z tak nabożney cyfry.

Po upłynieniu dziecińſtwa mego w tym rozmaitym rozrywek rodzaiu, zaczęto mówić o moim poſtanowieniu. fortuna, przenaczywſzy mnie na naywiękſze, iak tylko bydź mogą nieſzczęścia, zaczęła od pozorów przeznaczenia iakoby mnie na królowę. co zaiſte wielką mogłoby bydź pobuką do obrzydzenia ſobie prawdziwie zamierzoney od loſu partyi. atoli mogę dać ſobie ſama świadectwo, że dalekie nadzieie bynaymniey mnie nie złudziły; ani *Mazaryni* inaczey powiedzieć może, tylko, że nigdy nie doſtrzegł we mnie próżności, nad ſtan móy więkſzey.

Wiadome wſzyſtkim pokilkakrotne zagaienie zemężcia mego z królem Angielſkim. (*) wieſz także iaka była robota pod czas podróży *Lugduńſkiey* (*a*)

(*) *To małżeńſtwo nie doſzło przez niebaczną oſzczędność kardynała, który niechciał królowi Angielſkiemu dać czterech millionów.*

(*a*) Lion, Lugdunum, *miaſto we Francyi, ſtołeczne prowincyi Lugduńſkiey.*

względem xiążęcia Sabaudzkiego: co ieżeli nie wzięło ſkutku, to ſzczegulnie dla uporu kardynała, który przez wzgląd tego małżeńſtwa nie chciał przyzwolić na odſtąpienie *Pignerol* (*b*)

Wychowanie naſze powierzono ſtaraniom *P. Wenel.* tey nieufney ochmiſtrzyni takie było wezwyczaienie w ſwóy uſtawicznego nad nami czuwania urząd, iż nawet ſpiąc wſtawała niekiedy na ſzpiegowanie nas. iedney mianowicie nocy, kiedy moia ſioſtra z otwartemi ſpała uſty, przyſzedłſzy we śnie doświadczać podług ſwego zwyczaiu, ieśliby była w łóżku; przypadkiem wraziła iey palec tak głęboko w gębę, że ſioſtra moia przebudzona nagle, z przeſtrachu mocno go iey przycieła. ſądź o ich wzaiemnym względem ſiebie zadziwieniu, gdy ſię ocknęły! moię ſioſtrę roz-

---

(*b*) Pignerol *miaſto w Pedemoncie; uſtąpione od Francuzów xiążęciu Sabaudzkiemu przez traktat r.* 1696.

gniewało to mocno, a król, dowiedziawszy się nazaiutrz o wszystkim, wielką ztąd dla siebie z całym dworem miał rozrywkę.

Wiedzieć nie można, czyli, z pobudek skromności, czyli też przez dyssymulacyą; kardynał zawsze zdawał się, równie iak i królowa, przeciwny przywiązaniu króla do moiey siostry: to iednak pewna, że za doyściem małżeństwa Hiszpańskiego, (*d*) nic dlań pilnieyszym nie było natychmiast, nad iey oddalenie, aby snać nie stała sie przyczyną iakiey doń zawady. po powrocie z *Lugdnu* w czas nieiaki wysłał nas do *Fonteneblo*, (*e*) abyśmy tam nań czekały. ztamtąd poiechałyśmy z nim do *Poitiers* (*f*) gdzie też dał iey do wyboru mieysce

---

(*d*) *to iest r.* 1659.

(*e*) *Miasto w prowincyi Francuzkiey, zwaney* l'Isle de France.

(*f*) Pictavum, *miasto, Francuzkie w prowincyi* Poitou *zwaney; obszerne, lecz nie ludne*.

oddalenia ſię. ſioſtra moia obrała ſobie *Roszel*; (g) a kardynał kwoli oddaleniu iey ieſzcze bardziy, zagaił iey w *Bruaż* (h) przez x. *Ondeday* biſkupa *de Frejus* (i) zamęźcie P. *konnetabl*: (k) na które iednak przyſtać wzbraniała ſię, nie maiąc ieſzcze tych pobudek iachania do Włoch, które ſię wydarzyły na potym.

Było zamyſłem kardynała mieć na weſelu królewſkim mnie, i Panią *Bouillon*: lecz gdy Pani *konnetabl* uparła ſię także na wyiazd z nami, przeto ſamo wołał raczey pozbawić ſię ukontentowania z bytności tam naſzey, iak dozwolić.

(g) Rochel, Rupella, *miaſto Francuzkie mocno handlowne.*

(h) Brouage, *miaſteczko prowincyi Francuzkiey* Saintogne *zwaney.*

(i) *Frejus*, Forum Julii, *miaſto Francuzkie, na granicy Prowanckiey.*

(k) Connetable, *urząd we Francyi, nie mal to przedtym znaczący, co hetman w. teraz chodzi pod imieniem* Doien de Marechaux. *bywa także tytułem familii w niektórych państwach.*

na to, aby ſię znaydowała z nami. za powrotem od granicy (*l*) przyzwano nas do *Fonteneblo* do dworu. od tego czaſu król zaczął mieć ſię oziemble do moiey ſioſtry: co też było dla niey pochopem do namyślenia ſię na zamężście we Włoſzech. tym czaſem nie mogąc cierpliwie znoſić opuſzczenia ſwego, proſiła mię często, abym umyślnie przed nią źle o królu mawiała. lecz mimo niedoſtatek wynalazku na dogodzenie iey żądaniom, przez wzgląd i doſkonałości i dobroci króla zawſze dla nas w poſiedzeniu naſzym arcy łaſkawego; ani wiek móy, bom tylko miała na ten czas lat dzieſięć; czynił mnię dość ſpoſobną do weyścia przyzwoicie w poznanie iey chęci. iedynym tylko śrzodkiem moiey dla niey powolności były łzy nad iey niedolą, nadgrodzone mi wzaiemnemi od niey nad moim potym nieſzczęściem.

(l) to ieſt po widzeniu ſię z ſobą dwóch królów.

Nieukontentowanie kardynała z przywiązania iey do króla, było źrzodłem iego ku niey niechęci: a że ta intryga początkiem swoim nie uprzedziła bynaymniey powszechnego oney rozgłoszenia, można niemal powiedzieć, że iey prawie nigdy nie kochał.

Ani ułożenie brata mego podobało mu się bardziey; a tym mniey ieszcze iego postępki, mianowicie po tym, iak go oskarzono o znaydowanie się na hulatyce w *Rossy*. (*m*) wiedzieć albowiem

---

(*m*) W wielki tydzień, *Vivonne* pierwszy podkomorzy królewski, zaprosił do swoich dóbr, nazwiskiem *Rossy* blisko Paryża; *Mancyniego* siestrzeńca kardynała *Mazaryniego*, i x. *Kamus* kapelana królewskiego. za ziechaniem się potym więcey osób, młodzież, mimo porę czasu, świętym modlitwom i bogoboynemu rozmyślaniu poświęconego, rzuciła się do rozrywek, polowania, biesiady, tańców i biegania końmi. z okazyi tey zabawy gruchnęła wieść po Paryżu i na dworze, iakoby ich swawola uniosła się do blu-

potrzeba, że mu naywiękſzą do nieukontentowania z nas dawała przyczynę pobożność. nie uwierzyſz, ile go niedoſtatek w nas oney obchodził. nie ma żadnych pobudek, któremibyśmy do niey zachęcanemi nie byli. między innemi, ſtrofuiąc nas iednego razu o nieſłuchanie mſzy codzień, wymiatał nam na oczy, iakobyśmy nie mieli ani punktu honoru, ani pobożności. *przynaymniey*, słowa ſą iego; *ieśli iey nie ſłuchacie z pobudek chwalenia Boga, ſłuchaycież dla oka ludzkiego.*

Lubo i ia równie z moim rodzeńſtwem należałam do tego ſtrofowania, wſzela-

---

żnieńſtw, pſót, i zabóyſtwa. ogadano wſpomnioną kompanię o krzczenie iakoby żab w ſadzawkach, o zabicie iakiegoś człowieka, i zaſtawienie pieczonym iego udem ſtołu; i o tym podobne. królowa matka, i kardynał mocno tym urażeni byli. *Mancyni* poſzedł na wygnanie do *Briſſac w Alſacyi* a x. *Camus* do *Meaux*. był także na tey hulatyce i *Buſſi Rabutin*, w którego pamiętniku znayduie ſię opiſanie tych okoliczności.

ko, czyli przez wzgląd naymłodſzego wieku moiego mniey mnie uznaiąc nagany godną, czyli też upatruiąc coś w moim humorze przyiemnego dla ſiebie; dość przez czas długi tyle miał ku mnie przywiązania, ile niechęci ku nim. co iak było dlań pobudką do udzielenia maiątku i imienia ſwego mężowi, któregoby mi przeznaczył, tak też uczyniło go ieſzcze ſtaranniey ſzym o moie poſtępki, iak o ich, a nareſzcie tym więcey nieukontentowanym, ilekroć kiedy do nieukontentowania znaydował przyczynę.

Naywięcey wuia mego zaſtraſzało to, abym nie poſzła za mąż nieroſtropnie i z zakochania ſię. zdał więc badanie moiego w tey mierze ſpoſobu myślenia na naſzą ochmiſtrzynię Panią *Wenel*. uiściła ſię przyzwoicie w zleceniu ſwoim, bardziey ieſzcze odtąd iak przedtym czuyna ochmiſtrzyni, wprowadzaiąc zręcznie w potoczne rozmowy naſze dyſkurs o oſobach bywaiących u mnie, które według domniemania wię-

cey do ſmaku przypadać mi mogły; lecz nigdy nic wyczerpnąć nie mogła: ſerce bowiem moie zawſze z tey miary ſwobodne i oboiętne było. aniby zapewne czego ze mnie dowiedziała ſię kiedy, gdyby niebaczność moiey ſioſtry nie wprawiła ią w rozumienie tey rzeczy, która mi ani poſtała kiedy w myśli. powiedziałam ci iuż wyżey o żądaniu oney, ażebym ſię także w kimś kochała. kilka lat były tak uſtawicznym mnie z tey miary wyrozumiewaniem, i nie mniey mocnym przynaglaniem, abym ſię iey zwierzyła, ieśliby kto dla mnie nie był milſzym u dworu; że zniewolona natrętnością, przyznałam ſię nareſzcie do widywania pewnego młodzieńca, który mi doſyć, nie tyle iednak, iak iey król, podobał ſię. ukontentowana podobnym moim wyznaniem, nie maiąc ieſzcze w tym doſyć, chciała wiedzieć iego nazwiſko; lecz mi nie było wiadome: i mimo uſadzenie ſię na mnie, abym dokładne przynaymniey oſoby iego uczyniła odmalowanie, aż we dwa ledwie mieſiące dowiedziała ſię,

że to był ſzlachetny młodzieniec Włoch, nie dawno z ſłużby paziów pomkniony na chorążego ſtraży królewſkiey; ktory potym, ſłużąc podczas wyprawy Niderlandzkiey, w wyżſzym nie równie urzędzie woyſkowym, zabity zoſtał. a tak nie ona odemnie, lecz ia od niey dowiedziałam ſię o iego nazwiſku. nie zamilczała tey mniemaney miłości moiey i przed królem: po czym ſię też wkrótce dowiedział i kardynał, a domyślaiąc ſię czegoś więcey, iak w rzeczy ſamey nie było, ofuknął mnie też w tey mierze z mocną i groźną cholerą.

Prawdę mówiąc, był to ſpoſób zrobienia coś z niczego: i zapewne, gdybym w ſobie miała ſkłonność do przywiązania ſię na złość, ſtrofowania iego byłyby mię przywiodły do zaſłużenia na nie. gdy bowiem ten kawaler, iako poufały w naſzym domu, dowiedziawſzy ſię o hałaſie kardynała, i przypuściwſzy ſobie ztąd do głowy myśl iakąś dla niego podchlebną; poſtarał ſię o ſpo-

o ſpoſoby udzielenia i powierzenia mi oney, mogłam ſię wzaiemnie także oświadczyć iemu. wſzakże w tym razie wzgardy i odrzucenia, zamiaſt ſpodziewaney miłości, dowiedział ſię u mnie.

Tym czaſem kardynał coraz bardziey zapadał na zdrowiu. chęć podania wiekom ſwego imienia, wzięła górę nad powziętą ku mnie nienawiścią: zwierzył ſię zatym biſkupowi *de Frejus* myśli ſwoich, i żądał od niego rady względem mego poſtanowienia. biſkup, uięty od xiążęcia *Mazaryniego* obietnicą pięciudzieſiąt tyſięcy talarów, nic nie zaniedbał do zaſłużenia na nie; chybiły go iednak. powróciwſzy oblig dany na tę ſummę, oświadczył ſwóy zamiar raczey do biſkupſtwa *d'Evreux*; (*a*) lecz gdy to, po dwóch mieſiącach daremnego królówi przez xiążęcia *Mazaryni* uprzykrzania ſię, komu innemu oddane

---

(*a*) Evreux. Ebroicum. *miaſto dawne w prowincyi Normandzkiey z kadetrą biſkupią.*

było, biſkup dopominał ſię o ſwoie pięćdzieſiąt tyſięcy talarów, a *Mazaryni* nie był więcey w ſtanie ich zaliczenia (*)

Za doyściem naſzego ſzlubu, mąż móy obeſłał mię wielką liczbą bogatego ſprzętu i dzieſięcią tyſięcami piſtolów w złocie, obdzieliłam natychmiaſt niemi hoynie ſioſtry i brata, dla pocieſzenia ich nieiako z moiego doſtatku, który, mimo okazywaną na pozòr ſpokoyność, nie mogli widzieć bez zazdrości. co więkſza wſzyſtko moie zawſze było dla nich do udzielenia. iakoż dnia iednego, gdy nam zabrakło ſpoſobów rozrywki, znaleźliśmy ią w wyrzuceniu więcey trzechſet luidorów za okna pałacu *Mazarynich*, iedynie aby widzieć biiącą ſię o nie gołotę poſpólſtwa,

Mniemało wielu, że donieſienie o tey rozrzutności kardynałowi, przyſpieſzyło mu zgonu. cożkolwiek bądź, to pewna, że w dni potym ośm umarł, (*n*) zoſta-

(*) *St. Evremont mówi, że Mazaryniemu ſpowiednik zabronił bydź rzetelnym; gdyż w tym zdawało ſię bydź nieco ſymonii.*

(*n*) *Umarł 9 marca* 1661.

wiwſzy mnie naybogatſzą dziedziczką i razem naynieſzczęśliwſzą kobietą. za pierwſzą o iego śmierci wiadomością, brat i ſioſtra moia, zamiaſt żalu, to tylko powiedzieli do ſiebie: *Bogu dzięki, że zdechł przecie.* ani ia, mówiąc prawdę, więcey ztąd byłam ſtroſkana. iakoż rzecz ta ieſt uwagi godna, że człowiek tak wielki, pracowawſzy całe życie około wynieſienia i zbogacenia ſwoiey familii, zamiaſt ſprawiedliwego żalu, zoſtawił w niey nienawiść ku ſobie nawet i po zgonie. mniey atoli dziwiłbyś ſię temu, wiedząc iak ſurowo zawſze obchodził ſię z nami. nigdy nikt ſłodſzych nie miał obyczaiów publicznie, a ſurowſzych w domu, nigdy też nie zachodziła większa przeciwność humorów iak iego z naſzemi. dodaymy do tego niewolniczą prawie, w którey nas trzymał, podległość, pierwiaſtki dopiero młodego wieku naſzego, i ogolną na wſzyſtko nieczułość, w którą doſtatki i byt dobry wprawia poſpolicie oſoby tak młode, mimo naylepſzą częſtokroć ich naturę.

Co się mnie szczegulnie tycze, można mówić, że los wziął na się ukaranie we mnie niewdzięczności przez rozmaite nieszczęścia, których życie moie było nieprzerwanym ciągiem od iego śmierci. nie wiem, iakie ich mogła mieć przeczuwanie siostra moia; lecz w pierwszych kłopotach, które się wnet po naszym wydarzyły szlubie, za całą pociechę, te tylko rzekła do mnie słowa: *troszcz się, troszcz; będziesz ty ieszcze nieszczęśliwszą odemnie.*

Xiążę Lotaryński kochał się w moiey siostrze, i nie tylko przed, ale nawet po zgonie kardynała, nie przestawał nalegać na nią o uwieńczenie swoiey miłości małżeńskiemi szluby. krolowa matka, nie chcąc żadnym sposobem bytności iey we Francyi, zleciła Pani *Wenel* zarwanie zaco bądź to bądź tych miłostek. atoli, wszystkie te starania zostałyby daremne, gdyby przyczyny nikomu nie wiadome nie przerwały onych: i choć król raczył iey dobrotliwie dać do upodobania wybór męża we Francyi

na mieyſce xiążęcia Lotaryńſkiego, chociaż przytym widoczne okazywał nieukontentowanie z iey odiazdu, los wſzakże nieżyczliwy pociągnął ią do Włoch, mimo wſzyſtkie mówiące przeciw temu dowody.

Pan *konnetabl*, nie rozumieiąc pierwey, aby miłoſtki króla z moią ſioſtrą mogły bydź niewinne, tak był kontent, znalazłſzy w niey przymioty przekonywaiące fałſzywe iego dotąd o niey mniemanie, iż niczym mu ſię to nie zdało, że nie on, ale kto inny pierwſzych iey ſerca koſztował ofiar. co większa, z tych powodów pozbawiony złego, zwyczaiem Włoſkim, rozumienia o wolności kobiet Francuzkich, chciał nawet, aby podobney zażywała i w Rzymie, umiawſzy iuż przyzwoicie obchodzić ſię z nią we Francyi.

Między domownikami moiey ſioſtry był ieden rzezaniec, więkſzemi nad innych od pani ſwoiey zaſzczycony względami i poufałością. człowiek ten, od

śmierci kardynała, a ieſzcze więcey od iey wyiazdu zoſtawſzy nieczynnym, umyślił przyſłać do mnie, i ſtać mi ſię potrzebnym. znalazłſzy w tym wielką trudność nie tylko przeto, że ia od wſzelkich zawſze daleką byłam intryg, ale nadto dla wielkiego mnie poſtrzegania ze ſtrony męża, rozgniewany tą przeſzkodą przedſięwziął, minąwſzy mnie, pomścić ſię na ſamym *Mazarynim*. podał mu do tego okoliczność łatwy przyſtęp do króla, dozwalany mu zawſze, odtąd, iak moia ſioſtra wiernkiem go uczyniła ſwoim: zanioſł więc mocne ſkargi na zbytnią ſurowość męża mego używaną względem mnie zawſze; położywſzy za pobudki do ſwoiego w tey mierze kroku, dobrodzieyſtwa kardynała świadczone mu hoynie, i ſzczegulne służenia mi obowiązki. dodał potym, że *Mazaryni*, będąc zawiſnym względem wſzyſtkich, a mianowicie względem króla, kazał mnie uſtawicznie poſtrzegać w tych mieyſcach, gdzie z królem, (który o mnie bynaymniey nie myślił) mogłabym ſię zobaczyć: że na-

reſzcie zakrawał na powagę wielkiego miniſtra, i groził wypędzeniem wſzyſtkich z Paryża Włochów. na to wſzyſtko król nic więcey nie odpowiedział, tylko to: *że, ieśli iego donieſienie było rzetelne i prawdziwe; Mazaryni był głupi: i że ſię nie ſtał tak dziedzicem powagi kardynała, iak maiątku.* co było w tym donieſieniu prawdziwego, to to, że *Mazaryni* zaſłyſzawſzy coś z konſzachtów rzezańca, pogroził mu wypędzeniem go z pałacu *Mazarynich*, gdzie wyznaczone dlań było mieſzkanie.

Niebaczny Włoch, mało maiąc na tym, co królowi doniósł, przez nieroſtropność wygadał ſię ieſzcze z ſwoim uczynkiem przy iedney ſzlachciance prowanckiey, nazwiſkiem *de Ruz*; która, nie wiem iako, maiąc znaiomość z *Mazaryinim*, nie omieſzkała go też natychmiaſt oſtrzedz o przyſłużeniu mu ſię przed królem. *Mazaryni* miał iuż nie od dopiera przydać mi na ſtraż iaką kobietę, ktòraby bez tytułu ochmiſtrzyni czuyny oney ſprawowała urząd: a znayduiąc

w niey przyzwoitą k-temu osobę, ią też umyślił wziąć, przez wdzięczność iakoby i owego ostrzeżenia. a że w tey mierze szło naywięcey o to, abym ia o ich nie wiedziała znaiomości, zalecił iey starać się u mnie o służbę, sposobami zgodnemi do owego sekretu. wspomniał mi potym o niey, biskup *de Frejus*, ale iakoby wrzkomo od siebie; i dnia iednego, gdy *Mazaryni* polowaniem bawił się, przywiódł ią do mnie sekretnemi schodkami. mimo osobliwsze ukontentowanie z znalezienia osoby do moich usług z megoż własnego wyboru, nie chciałam, aby ią domowi poznali pierwey, ażby się zamieszkała: samo albowiem upodobanie sługi, gdyby dowiedziano się o tym; mocnym byłoby pochopem *Mazaryniemu* do iey oddalenia. atoli i ta acz mniemana ostrożność moia nie powiodła się ze wszystkim; gdyż iednego razu, kiedy z nią w samodwóy w moim zamknęłyśmy się pokoiu, Pani *Wenel*, wpadłszy znienacka, zeszła nas obie. w tym razie *de Ruz*, przez osobliwszą rozumu przytomność poczęła

prze-

przewracać oczyma, płakać, i przekładać tonem prawdziwie żebraczym: iakoby była ubogą kobietą z *Lotaryngii*, ſzukaiącą u mnie wſpomożenia w ſwoiey niedoli. Przeſtraſzona nie pomału widokiem iey *Wenel* wypadła coprędzey za drzwi, rozgłoſiwſzy potym, że u mnie widziała diabła.

Chytry krok *Mazaryniego* w wyborze tey kobiety natenczas, kiedy ieſzcze nie miał ze mnie żadney nieukontentowania przyczyny, ieſt doſtatecznym dowodem naturalney iego nieufności i podeyźrzliwego duſzy ułożenia, w którym mię poymował za żonę.

Mieſzkanie w Paryżu zaſtraſzało go mocno; woził mnię więc z ſobą uſtawicznie po ſwoich dobrach i prowincyach iego rządów. w czaſie trzech, czyli czterech lat początkowych moiego zamęźcia, odbyłam trzy podróże do *Alſacyi* (n) tyleż do *Bretanii*; (o) nie wſpomi-

(n) *Prowincya nie wielka w panowaniu Fransuzkim.*

(o) Bretagne, *iedna z głównieyſzych prowincyi Francuzkich,*

naiąc o innych do *Neweru*, (p) do *Maine*, (q) do *Burbon*, (r) do *Sedan* (s) i indziey. roſkoſz widzenia i bawienia z mężem w Paryżu była naywiękſzą i iedyną dla mnie roſkoſzą: pozbawienie ſię więc przez podróż rozrywek dworſkich nie czyniło mi takiey przykrości, iakby ią uczuwać mogły oſoby moiego wieku. kto wie? ale może i nigdyby mi ſię ta nie uprzykrzyła włoczęga, gdyby *Mazaryni* nie zbytkował nareſzcie w złym moiey powolności zażywaniu. lecz trafiło ſię i to, że niekiedy po dwieście mil uieżdżać muſiałam, będąc brżemienną, i bliſką połogu.

(p) Newers, Nevernum, *ſtołeczne powiatu Niwerneńſkiego.*

(q) Maine, Cænomanenſis provincia, *powiat we Francyi.*

(r) Bourbon, *miaſto w Burgundyi.*

(s) Sedan, *miaſto w Szampanii.*

Przyiaciele i krewni moi, czuli na moie niebeſpieczeńſtwa, na które od niego tylekroć narażaną byłam; upominali mnie iak naymocniey o nie za każdym do Paryża powrotem: co iednak długo bardzo nadaremnie było. cóżby rzekli na to, gdyby wiedzieli ieſzcze, że nie mogłam mówić z ſłużącym, aby nazaiutrz zaraz wypędzonym nie zoſtał; że dwoch, w koley od iedney oſoby nie mogłam przyiąć odwiedzin, aby mu nie zabroniono wſtępu odtąd do domu; że bylebym do którey z moich panien okazała przywiązanie cokolwiek większe nad inne, zaraz mi ią odebrano; że ieślim potrzebowała poiazdu, a iemu mòy nie zdał ſię wyiazd, z przekąſem zabraniał zaprzęgać, a tym czaſem dworował ſobie z tak niebacznych rozkazów, nim godzina moiego wyiazdu minęła? ſłowem życzenia iego te były, abym prócz niego nikogo w świecie nie widziała więcey. nadewſzyſtko iednak nayprzeciwnieyſzy był widywaniu ſię z krewnemi, tak z memi, iak z ſwoiemi: z moiemi dla tego, że za mną ob-

ſtawali, a z ſwoiemi, że nie pochwalali iego ze mną obchodzenie ſię.

Niewinność moich rozrywek, dzielna do potuſzenia innemu człowiekowi takiego, iak on, humoru, któryby cokolwiek na lata moie raczył mieć wzgłędn; tyle go martwiła, iak naywiękſze wyſtępki i zbrodnie. częſtokroć było grzechem grać w *ślepą babkę* z memi ſłużącemi; częſtokroć przewinieniem późne do ſpania zabranie ſię. iakoż zapytany raz od P. *Kolberta* o przyczyny ſwoiego ze mnie nieukontentowania, innych, nad te dwie, dać nie umiał przyczyn. częſtokroć nie można było poiechać do dworu, bez wielkiego zawodu ſumnienia: a bez większego ieſzcze na komedye: toż znowu, że nie dość modliłam ſię długo. ſłowem nieukontentowanie iego ze mnie tak rozciągało ſię daleko, że gdyby go zapytano o urządzenie podług iego widzimi-ſię moiego życia, rozumiem, iż ſam z ſobą w tey mierze zgodziéby ſię nie potrafił. iakoż w niedoſtatku innych prze-

ciwko mnie dowodów, muſiał nakoniec do tych udawać ſię wybiegów: że to wſzyſtko co czynił, czynił z powodu poznawania dobrze wartości moiey: a że obcowanie światowe było zaraźliwe, mimo wſzyſtkie któreby na ſiebie ztąd ściągnął obmowy; iż chciał mię ſchronić przed ſkazą obyczaiów, iako mąż kochaiący żonę więcey ieſzcze nad ſwoią ſławę. wſzakże, ieśli go miłość o tak dziwne ze mną przyprawiła poſtępki, ſprawiedliwie dla oboyga należało życzyć, aby mnie był nieco ſwoią zaſzczycił oboiętnością.

Skoro ſię dowiedział, żem ſobie iakie polubiła mieyſce, zaraz mnie ztamtąd wyprawił; czaſem nawet mimo arcyważne do zoſtania na mieyſcu przyczyny. byliśmy w *Menie*, kiedy doń przyſzła wiadomość o podróży *Marſalſkiey*, (*p*) i rozkaz iechania. odesłał mnie do *Bretanii* do ſwego oyca, znayduiącego ſię wtenczas na zieździe pro-

---

(*p*) Marſal, *miaſto w Lotaryngii*.

wincionalnym. lecz gdy przed wyiazdem ieſzcze do Paryża, donieśli mu ſzpiegowie naſadzeni od niegoż na poſtrzeganie mnie uſtawiczne, iż ſię bardzo bawiłam ſwobodnie i lubo; z wielkiego ſmutku zachorował, i corychley piſał po mnie. a gdy znowu ociec uwiadomiony o tym, że go lekarze odſyłali do wód Burbońſkich, nie chciał mi dozwolić wyiazdu, daiąc za całą oppowiedź to: *iż piiącemu wódy właśnie żona nie potrzebną była*; z wielkiego ſmutku niemal odſzedł od zmyſłów. na powtorzenie kilkokrotne gońców odpuſzczona nareſzcie od oyca, towarzyſzywſzy mu do *Burbon*, cały mieſiąc z nim iednym zamknięta w pokoiu byłam świadkiem ſkutku iego kąpieli, nie odwiedzaiąc nawet xiężney Ieymości, (*q*) którey miał honor bydź krewnym.

(*q*) Mr. le prince. *albo xiąże, tytuł brata króla Francuzkiego. na tym mieyſcu rozumie ſię przez xiężnę Ieymć, żona brata królewſkiego.*

Nie można go było przekonać, iż z woli oyca iego przytrzymałam się w *Bretanii*: i mimo wszystkie na moią stronę świadectwa, zawsze utrzymywał upornie, iakobym się tam bawić wolała raczey, niż przyieżdżać gwoli pocieszeniu iego w chorobie. do usprawiedliwienia się z tey miary, nie zbywałoby mi na tysiączych sposobach, gdybym kiedy słuchaną była; lecz *Mazaryni* właśnie iak naystaranniey moich unikał wymówek, przeto, iż one zawsze przekonywały go o niesłuszności: a u niego wyznać błąd na siebie nie było we zwyczaiu, nie uwierzysz, iak mię martwił ten wstręt iego od słuchania moich wymówek! gdyż to było dlań pochopem do obchodzenia się ze mną, iakoby winną.

Niebawnie potym, maiąc wyieżdżać w posłudze królewskiey do *Bretanii*, tak się zawziął na mòy konieczny z sobą wyiazd, i tak dziwe z tey okoliczności popisał bałamuctwa do *l'Abbe d'Effiat* swoiego krewnego, że przed wyiściem

trzech niedziel po połogu, musiałam z Paryża puścić się w drogę. mało kobiet tego, iak ia, urodzenia uczyniłyby tyle; lecz czegoż nie odważaią ludzie, gwoli pozyskania tak drogiego daru, iak pokóy?

Dla ulepszenia mego zdrowia, osadził mnie w iedney, iak tylko pomyślić można, naybezecnieyszey wiosce, i w domu tak ladaiakim, że potrzeba było mieszkać zawsze na łąkach. zwyczayne iego podobnych mieysc wybieranie było tym końcem, abym nie miała gdzie przyiąć gości. iakoż i ci, których albo interessa, albo grzeczność przyzwały do nas, musieli dla niedostatku gościńca rozbiiać namioty; i to iednak nie na długo. często za naymnieyszym przywidzeniem fantazyi i nieupodobaniem sobie kogo, odsyłał go natychmiast, wyszukawszy umyślnie pretext iakiego interessu prowincyonalnego, będąc teyże prowincyi rządcą. wszelako to roskoszne siedlisko było moim sześciąmiesięcznym mieszkaniem, w roku MDCLXVI.

Drugi raz znowu odesławszy mnie do *Bretanii*, uwiadomiony w *Burbon* przez swoich szpiegów, żem się z Panią *de Conquin* lubo bardzo bawiła w codzienney niemal morzem lub lądem przechadzce; z powodu zwykłey sobie niespokoyności przyzwał mnie do *Newe-ru*: gdzie między innemi, iak mówił, rozrywkami, wyśmienici znaydowali się komedyanci.

Zaczęła mi się nakoniec przykrzyć ta zbytnia niewola. napisałam do Pana *Kolberta* z użaleniem się na nię: lecz odebrawszy radę iachania, nie pomału zadziwioną zostałam, zdybawszy *Mazaryniego* nie w *Newerze*, dokąd mnie przyzywał; ale iuż o dziesięć mil ztamtąd ku Paryżowi iadącego z moim bratem, powracaiącym na ów czas ze Włoch. nie mogłam się na nim nigdy dopytać przyczyny tak dziwnego ze mną postąpienia: i w tey niepewności zawlekliśmy się z nim do naszey chaty w okolicy *Sedan*, dokąd też brat móy, przez wzgląd moiego strofkania i smutku, ra-

czył ſię z nami udać. w tym to mieyſcu po pierwſzy raz *Mazaryni* nie kontent z takowego świadka w ſwoim domowym ze mną życiu, nie widząc innych ſpoſobów pozbycia ſię onego, zmyślił ku niemu zawiść. domyślay ſię, iak muſiałam bydź urażoną o złość tak bezwſtydną i nierozſądną.

Ieżeli te wſzyſtkie krzywdy na ſamo ſłuchanie zdaią ſię do znoſzenia przykre, ſpoſób ich wyrządzania daleko więcey był ieſzcze okrutnieyſzy. bierż z tego miarę, coć powiem. iednego wieczoru, podczas bawienia ſię moiego u królowey, przyſzedł do mnie w minie weſołey, i pełen zmyślonych uśmiechów z tym komplementem: *mam pomyślną nowinę do udzielenia Wm. Pani: odebrałem dopieruteńko rozkaz krûlewſki na iechanie do Alſacyi.* przytomny tam Pan *Roquelour*, i równie iak całe zgromadzenie urażony tą affektacyą, ale od innych ſzczerſzy nie mógł w tym razie wſtrzymać ſię od odpowiedzi: *że ta nowina właśnie była z rodzaiu owych, któ-*

reby można w tak wesołey minie opowiadać takiey, iak ia, kobiecie. lecz Mazaryni nic mu na to nie odpowiedziawszy, wyszedł spokoynie, kontent z swoiey grzeczności. uwiadomiony o tym król miał nademną litość, i raczył mnie dobrotliwie upewnić, że ta podróż nie miała zabawić więcey nad trzy miesiące. iakoż i uiścił się w słowie podług swoiego zwyczyiu.

Gdybym się nie obawiała ciebie znudzić, miałbyś odemnie wyliczone tysiące podobnych złośliwości, które mi wyrządzał bez żadney potrzeby, i iedynie szukaiąc roskoszy w moim umartwieniu.

Wystaw sobie ustawiczne przeciwieństwa względem nayniewinnieyszych moich przywidzeń, nieubłaganą nienawiść ku wszystkim osobom miłym mnie, i mnie na wzaiem kochaiącym; usadzaiącą się staranność stawiania przed oczy moie wszystkich tych, których cierpieć nie mogłam, a przekupywania naywię-

cey moiego zaufania godnych, a to dla zbadania ſekretów, których nigdy nie miałam; uſtawiczne przykładanie ſię do obnoſzenia mnie, i nawodzenia barwą zbrodniczą wſzelkich moich poſtępków: nakoniec to wſzyſtko, co złośliwość chytrych świętaſzków może wynaleść i ſkutkować w takim domu, gdzie po tyrańſku przewodzi; przeciwko kobiecie proſtey, ſzczerey, niemaiącey wybiegu, którey poſtępowanie nie zawſze dość oſtrożne dawało częſto nową z ſiebie materyą tryumfu dla ſwoich nieprzyiacioł.

Używam śmiało tego wyrazu *chytrych świętaſzków*, nie poymuię albowiem, aby i nayſurowſze miłości chrześciańſkiey prawa miały mnie obowiązywać do mniemania, iżby nabożniſie, od których powodował ſię *Mazaryni*, mieli bydź prawdziwie ludźmi pobożnemi, ſtrwoniwſzy z nim razem millionów tyle.

Ten to ieſt punkt nieſzczęśliwy, który we mnie przeſilił cierpliwość, i ſtał

ſię prawdziwym nieſzczęść moich początkiem. gdyby *Mazaryni* przeſtał był na obarczeniu mnie ſmutkiem i zgryzotą, na odważeniu zdrowia i życia moiego kwoli nayniebacznieyſzym przywidzeniom i dziwactwom ſwoim; a wreſzcie na wprawieniu naypięknieyſzych lat moich w niezwyczayną i prawdziwie tyrańſką niewolą; ponieważ loſy przeznaczyły mi go za męża, miałabym za oſtatni śrzodek łzy i użalenie ſię przed ſwemi przyiaciołmi: lecz ſkoro zaczeło ſię okazywać, że przez iego zbytkuiące marnotrawſtwo ſyn m y oczekuiący na iedną z nayznacznieyſzych dziedzictwo, iuż iuż co tylko nayokropnieyſzego miał doczekiwać uboſtwa; potrzeba było uledz mocy krwi. miłość macierzyńſka wzięła nakoniec górę nad ſkromnością i pomiarkowaniem, którym ſię powodować przedſięwzięłam.

Widziałam codzień, iako wychodziły z dzierżenia naſzego niezmierne ſummy, ſprzęty koſztowne, urzędy, gubernie, i inne oſtatki fortuny wuiowſkiey,

owoce prac i nadgroda zasług iego. strata maiątku dochodziła kilku millionów, iam wszakże milczała. nie zostawało mi iuż nic więcey z pewney włascizny, prócz kleynotów: *Mazaryni* i one zabrał nakoniec, upatrzywszy k-temu porę moiego dość poźno iednym razem w mieście zabawienia: ani inney na moie upominania się o powrocenie onych dał przyczyny nad to: *że obawiał się iakoby, abym z powodu wrodzoney mi wspaniałości nie roztrwoniła onych, gdy on przeciwnie miał ie ieszcze pomnożyć.* odpowiedziałam mu na to: *iż byłoby do życzenia, aby iego hoyność na wzór moiey mogła się umiarkować; żem zawsze przestawała na moim, i że nie poszłabym spać póty, ażby mi ie oddał. Mazaryni* wszystkie te gadania moie zbywał żartami mówionemi z uśmiechem złośliwym, i postawą niby spokoyną; lecz w rzeczy samey pełen zawziętości i cholery. co widząc, pełna rozpaczy, łzów i zapomnienia nawet o sobie niemal samey, pobiegłam do mieszkania brata moiego. Pani *de Bouillon* przyzwana na-

tychmiaſt od nas, dowiedziawſzy ſię o tey przyczynie nowey między nami zwady, nic mi więcey nie rzekła, prócz tych słów: *ponieważ wſzyſtkie inne przeciwności cierpliwie znioſłaś, wartaś ieſt teraźnieyſzey*.

Chciałam znią zaraz odiechać, gdyby P. *Bellinzani* którey także przyzwaliśmy do ſiebie; nie była mnie wſtrzymała, maiąc pierwey pomowić z *Mazarynim*. *Mazaryni* nie kazał nikogo do ſiebie wpuſzczać, i mimo uſadzenia ſię Pani *Bellizani* na mowienie z nim, nic iednak na nim dogadać ſię więcey nie mogła, prócz takowey odpowiedzi: iż intereſſa iey nie mogły bydź tak pilne, aby ſię z nim widzieć miała aż o czaſie tak nieprzyzwoitym; a zatym, że iey naznaczał k temu dzień iutrzeyſzy w *St. Germain.* (*) żart tak nieprzyzwoity uraził i ią i nas: ſtanęło więc na tym, iż miałam nocować u xiężney *de Bouillon*.

(*) St. Germain, *miaſto o dwie mil od Paryża z pałacem królewſkim.*

Nazaiutrz z rady moiey familii zgromadzoney w tym intereſſie, hrabina *de Soiſſon* (r) miała mówić z królem. przyiął ią łaſkawie król, i rozkazał xiężnie *de Karygnan* przeprowadzić mnie do pałacu *de Soiſſon*. we dwa mieſiące, acz mi nie oddał kleynotów *Mazaryni*, muſiałam iednak doń powrócić, nie odnióſſzy innych korzyści, prócz tey iedney, że mi wolno było odprawić od ſiebie niektóre kobiety mimo woli moiey przezeń do uſługi moiey narzucone. na tym ſię wſzyſtkie moie ſkończyły pożytki. co zaś do kleynotòw, na onych wſpomnienie, ſama hrabina naganiała mnie zaraz w tey mierze, iakoby o ſknerſtwo.

Odtąd dwòr zaczął bydź dla mnie przeciwnym: co ile w intereſſach waży, nie trzeba ci mówić, bo to wie każdy dobrze. iakoż z tey okoliczności zdarzyło mi ſię raz ſamemu wymówić kró-

---

(r) *to ieſt* Olimpia *iey ſioſtra*.

lowi: *że znośnieyby mi było widzieć taką względność dla* Mazaryniego *w sprawie mianey przeciwko mnie, gdyby podobney kiedy i w innych doznawał okoliczności ach: co że się nie wydarzało pierwey, miałam słuszne przyczyny domyślania się, iż tylko nieprzyiaciele moi byli iego przyiaciołmi.*

Ten między nami skoiarzony pokóy, będąc raczey dlań tryumfem iak zgodą, dał mu okoliczność nabrania ieszcze większey zuchwałości, a przeto wątłym sam bydź musiał. godziną przed wybraniem się do pałacu *Mazarynich*, posłałam z niektóremi sprzętami pokoiowca, danego mi od hrabiny do posług w czasie moiego z mężem rozstania się. Sługa ten, acz dobrze znaiomy *Mazaryniemu*, zapytany iednakowoż w razie, od kogo i z czymby przyszedł, natychmiast, ani czekaiąc na moie przybycie, odprawionym został. gdy on powracał, iam też nie daleko była domu: i choć ten postępek zdał się hrabinie iadącey ze mną razem, podawać nową okoli-

czność do zwady, namówiła mnie iednak na kończenie drogi. rozſtaliśmy ſię w ſieni; niechciała ſię albowiem z nim widzieć, będąc nań urażoną o to, że mnie chciał oſadzić w pałacu *de Conty*, iak gdyby mi tam lepiey bydź miało, niż w *Soiſson.* (*s*)

Pierwſzym moim krokiem w domu była prożba za odprawionym ſługą. wprawiona powagą źwierzchnią w potrzebę korzenia ſię, poſtąpiłam z uniżonością właśnie przeciwną moiey naturze żywey. lecz to wſzyſtko nie było uważane. miałam do czynienia z człowiekiem chcącym korzyſtać z okoliczności: a zatym widząc, iż mnie ladaiakiemi tylko zbywał odpowiedziami i żarty, chciałam go znowu porzucić i powtórnie do mego powrócić brata.

Mazaryni, przygotowawſzy iuż ſpoſoby (iak potym zobaczyſz) niepuſzcze-

---

(*s*) Soiſſon, *miaſto wielkie w prowincyi* l'Isle de France.

nia mnie, ieślibym kiedy uyść chciała, właśnie iakoby zamyślaiąc z domu zrobić więzienie; zaſtawił ſię mnie wychodzącey, i po grubiańſku odedrzwi odepchnął. lecz wygórowanie przyzwoitego na taki poſtępek żalu, dodało mi dość ſiły. odepchnełam go, i wyſzłam. daremnie on ſrogiego na cały dom narobił hałaſu, darmo ſilił ſię krzycząc co zgarła przez okno, aby wſzyſtkie pozamykano drzwi, a mianowicie bramę podwórza. patrząc na rzewne łzy moie, nikt nie miał, ſerca bydź mu poſłuſznym.

W tym ſmutnym ſtanie ſama iedna, zapłakana, piechoto, wśrzód południa; przebierałam ſię ulicą przez wielką ciżbę ludu do zwykłego ſchronienia mego, to ieſt do brata. temu oſławieniu ſię i tak iawnemu zgorſzeniu on ſam był winien. właśnie to był ſkutek iego przezorności: gdyż te wychody ſtykaiące ſię z pałacem brata, któremi nie dawno uſzłam; wſzyſtkie zamurować kazał. a taka oſtrożność cóż może okazywać in-

nego, ieśli nie to, że *Mazaryni* nie myślił bynaymniey i potym, choćbym się doń wróciła, żyć lepiey ze mną? na co bowiem opatrywałby się w te sposoby na przyszłość?

Stanąwszy u brata, napisałam do krola z usprawiedliwieniem moiego postępku. ztamtąd z hrabiną poiechałam do *Soisson*: lecz w kilka dni, gdy Pan *Louvois* imieniem krolewskim, podał mi do wyboru za mieszkanie iaki klasztor, a nie *Soisson*, a hrabinie się to nie zdało; tyle sprawiła swoim obrotem, iż zalecono *Mazaryniemu*, aby mnie wziął do siebie, pod warunkiem zgodzenia się także z hrabiną. brat moy wyiechał natychmiast do Włoch, mimo innych przyczyn i dla tego po części, aby więdziano, że moie zgodne z mężem życie nie zależało od niego. iakoż zgoda nasza miała tylko oney pozory. przez trzy czyli cztery miesiące naszego pomieszkania nie było dnia, abym się z nim arcysłusznie nie przemowiła, choć daleka zawsze, a tym więcey na ow czas, od ducha zwady.

Około tegoż czaſu chcąc iechać do *Alſacyi*, zamiaſt ulegania mi we wſzyſtkim, gwoli zniewolenia mnie do iazdy z ſobą, ile że iuż do tego gotową nawet byłam; nie wiem z czyiey rady, zgoła przeciwnie poſtąpił ſobie w tey mierze, zabroniwſzy mi odprawić iedną ſłużebnę, którey cierpieć nie mogłam. taka trudność w iedney fraſzce otworzyła mi oczy, i dała pochop do zaſtanowienia ſię nieco uważniey nad ſobą. nie zbywało mi i na uwagach moich przyiacioł, którzy pokwapili ſię w tym razie do okazania mi małego beſpieczeńſtwa, ieślibym ſię chciała puścić na wolą takiego dziwaka w kray daleki, i od iego rozkazowania zawiſły: że po tylu między nami kłótniach (mówili oni) rozum chyba ſtraciwſzy ſpodziewać ſię można było powrotu kiedy z *Alſacyi* : że przeſłane pierwey kleynoty moie były odkrywaniem iego zamyſłu o całkowitym zabraniu ſię do tego kraiu, gdzie poſtępki iego mniey niż w Paryżu byłyby wiadome; a przyiaciele moi, mimo naywiękſzą niekiedy ich pomocy po-

trzebę, nie mogliby mi usłużyć czym innym, prócz nadaremnych życzeń i litości.

Te uwagi aż nadto z siebie sprawiedliwe i baczne, były dla mnie pobudką schronienia się do hrabiny, w dzień przed wyiazdem *Mazaryniego*, aby mnie snać gwałtem z sobą uprowadzić nie chciał. nie rozumiey iednak, abym ten krok śmiało uczynić mogła. wielkości pomieszania na ów czas mego mocnym zapewnie będzie dowodem takie zapomnienie się, że nawet klynoty do częstszego używania mego, wartuiące może około pięciudziesiąt tysięcy talarów, zostawiłam w domu: anibym ich może zobaczyła więcey, gdyby hrabina, która, wiedząc, iż ten iedyny maiątek był w moim rządzeniu; przy pierwszym naszym zobaczeniu się nie spytała o nie. co było dość wcześnie ieszcze do odzyskania onych. nazaiutrz *Mazaryni* przyiechał dowiadywać się czegom chciała po nim. przełożono mu za mnie dwie żądania: popierwsze, uwolnienie od po-

dróży *Alſackiey*, po drugie, powrócenie wielkich kleynotów moich, iuż wyſłanych przodem, które pierwſzą do zwady między nami były przyczyną. co do podróży *Alſackiey* bez trudności uwolniłby mnie od niey, pewnym będąc nieprzełamanego w tey mierze uporu mego; lecz co do kleynotów, doſtateczney na nie nic chciał dać odpowiedzi. w tym razie, ponieważ kleynoty coraz daley uwożono, nie było innego ſpoſobu prócz udania ſię do Pana *Kolberta*, aby ie wſtrzymać rozkazał. poiechałam z xiężną *de Bade* proſić go o to. prożba naſza wzięła ſkutek. Pan *Kolbert* nie mógąc tak ſprawiedliwemu odmówić żądaniu, wydał rozkaz powrócenia onych: i do tychczas te kleyoty zoſtaią na ſkładzie u niego.

Po ułatwieniu tey trudności nie ſzło iuż więcey o nic, iak tylko o wybòr mieſzkania dla mnie. *Mazaryni* podawał mi k-temu dwa mieyſca, to ieſt pałac *Kontych*, lub klaſztór *Kalli*, (*t*) oba miey-

(*t*) Chelles, *miaſteczko w prowincyi* l'Isle de France, *trzy mile od Paryża*.

ſca, na które, iak mu wiadomo było; wzdrygałam ſię. przez zbytek utrapienia nie było w mocy moiey ſkłonić ſię do żadnego z tych równie mi obrzydłych podania; inne więc oſoby wyręczyły mnie w wyborze, naznaczywſzy klaſztór *Kalſki*.

Na tey to oſobności wſzedłſzy pilniey w przełożony mi od familii obowiązek oddzielenia dóbr moich od dòbr męża, gwoli umknienia przed marnotrawſtwem iego reſzty maiątku dla biednych dzieci; przedſięwzięłam na reſzcie uiścić ſię w tey rodzicielſkiey dla ſwego potomſtwa powinności. wſzakże mimo przeświadczenie nawet, że tak poſtąpić ſprawiedliwie należało, nie przyſtąpiłam iednak do tego, z przyczyny partykularnego ulegania P. *Kolbertowi*, który za moim ſtaraniem zdaleka uwiadomiony o tym zamyśle nie przychylił ſwego doń zdania.

W ſześć mieſięcy *Mazaryni* powracaiąc z *Alſacyi*, mimoiazdem mnie odwiedził,

wiedził. i chciał, abym oddaliła od siebie dwie kobiety dane mi do posług od hrabiny. do czego, ponieważ innych nie było przyczyn prócz samey iego nienawiści ku niey, ia też nie widziałam potrzeby dopełnienia niebacznych rozkakazów. rozgniewany o to, prosił króla o przemianę moiego mieszkania. użytych przez niego w owey proźbie pretextów nie iestem wiadoma, ale prawdziwe przyczyny nie są mi tayne. xieni klasztoru, ciotka iego, obchodziła się ze inną grzecznie, i iam z niey była kontenta; co było dość dla *Mazaryniego*, abym nie zostawała dłużey w tak pomyślnym dla siebie mieysciu. dogodzono iego żądaniu; i choć xieni słusznie urażona w tey mierze, arcychwalebne życia moiego dała zaświadcznie, Pan *Premier* iednak oświadczył mi: iż bym wielce dogodziła woli królewskiey przenosząc się do klasztoru *P. Maryi Bastylskiey*. przeprowadziła mnie do niego Pani *de Toussi* w poczcie sześciu straży.

Wkrótce potym *Mazaryni*, iadąc do *Bretanii* odwiedził mnie; aże przypadkiem trafiło się, iż miałam na twarzy muszki, nie chciał ze mną mówić, ażbym ie poodeymowała. nigdy nikt nie mógłby się dopominać rzeczy iakiey z zuchwałością i grozą więcey zasługuiącą na wzgardę i odrzucenie, iak on zwykł był czynić zawsze, ile razy zdało mu się, że w czym naruszone było sumnienie; iak naprzykład w tey przylepienia muszek okoliczności: co też właśnie przywiodło mnie do uporu dla przeświadczenia go, że to ani intencyą, ani wiarą moią było, abym podobnym stroiem obrażała Boga. po dwóch niemal godzinach sprzeczki o tak małą fraszkę, widząc daremne swoie nastawanie, a mój stateczny upór, przystąpił nareszcie do rzeczy, i nalegał abym iechała do *Bretanii*; lecz daremnie: myśl albowiem moia była prawo z nim rospocząć, nie iachać.

Otrzymawszy pozwolenie widzenia się z królem, i przełożenia mu mo-

iego w tym żądania, poiechałam doń z xiężną *de Bade*. król raczył łaskawie przyzwolić, lecz Pan *Kolbert*, z przyczyn w swoim rozumieniu arcy-ważnych, puścił rzecz w przewłokę, aż póki za staraniem przyiacioł Pani *Kurcel*, która także nie bawnie w iednym zemną osadzono klasztorze; nie odebrałam zupełney wolności rozpocząć prawo.

Humor tey towarzyszki więzienia mego arcy-wesoły, i luby bardzo, ziednał we mnie dla niey powolność i pomaganie w niektórych wyrządzonych zakonnicom psikusach. naprawiono o nich królowi tysiącami ladaiakich i śmiesznych baiów, iako to: żeśmy w kropielnice nalewały inkaustu; żeśmy, biegały w pierwospy po *dormitarzu* z łaią psiąt małych, hałasuiąc iak na obławie: i wiele innych podobnego rodzaiu, albo zupełnie wymyslonych, albo przynaymniey zwiększonych powieścią. naprzykład, chciałyśmy mieć wodę do nóg. zakonnicom przyszło do głowy naganić żądanie nasze, i zabronić ku temu

naczynia; właśnie iak gdybyśmy tam miały bydź dla posłuszeństwa i ich reguły. przy tym niedostatku naczynia nalałyśmy dwa kufry będące nad *dormitarzem:* a że i kufry i ścil nie były dobrze spoione, woda przeciekła na łóżka zakonnic. ieżeliś był na ten czas u dworu, możesz przypomnieć sobie, że tę rzecz prawdziwie przypadkową udano przed królem za złośliwy psikus. było i to, że pod pozorem bawienia się z nami, szpiegowano nas, wybrawszy k-temu stare zakonnice, iako naytrudnieysze do przenaięcia. ale w przechadzce ustawiczney pomordowały się wszystkie, i kilka z nich, chcąc nas dorownać w biegu powywichały sobie nogi. wszelako nie było to winą naszą, ale winą ich uporu. nie opowiadałabym ci tych drobnych fraszek, gdyby ich byli nie rozgłosili przyiacele, *Mazaryniego.* ale ponieważ z tych wszystkich niewinnych rzeczy, tyleż narobiono iakoby zbrodni, chciałam ci okazać ich wielkość w tych dwoch przykładach.

Po

Po trzech mieſiącach bawienia w tym klaſztorze, pozwolono nam przenieść ſię do *Kalli*; (*Chelles*) gdzie, choć przy mnieyſzey wolności przyimowania wizyt, roſtropnieyſzego z nami pewną byłam obchodzenia ſię.

W dzień tych przenoſin powrócił z *Bretanii Mazaryni*, a w kilka po nim, przybył do *Kalli* w ſześćdzieſiąt koni, z pozwoleniem arcy-biſkupa Paryſkiego na wniyście do klaſztoru, i gwałtowne mnie odebranie. lecz xieni ciotka iego, nie tylko że mu odmówiła wniyścia, ale nadto ieſzcze dogadzaiąc moiey boiaźni oddała mi od wſzyſtkich drzwi klucze, pod tym tylko warunkiem, abym ſię z nim rozmówiła.

Przy pierwſzym obaczeniu ſię pytałam go grzecznie, czegoby chciał? ale zbyta tą odpowiedzią: *iż nie byłam xienią*; gdym mu odpowiedziała: *że dnia tego byłam dlań tyle, co xieni, mając w ſwoich ręku od całego klaſztoru klucze, i moc wpuſzczenia go, lub nie*; odſzedł odemnie rozgniewany.

Posłaniec będący na ten czas u mnie od hrabiny, powróciwszy do Paryża opowiedział to wszystko, dodaiąc nadto o rozchodzącey się pogłosce, iakoby *Mazaryni* miał następuiącey nocy znowu na porwanie mnie ze zbroynym przyiechać ludem. wiadomo ci było zapewne, iak xięztwo *de Bouillon*, hrabia, oraz wszystkie, co ich tylko było u dworu, nayzacnieysze osoby dopadłszy koni, co rychley ku memu pospieszyły ratowaniu. na odgłos ich przybycia mnie i Pani *Kurcel* zdało się, że to był naiazd moiego napaśnika; strach iednak w nas nie był tak niebaczny, abyśmy ku swemu bespieczeństwu arcy-rzadkiego nie użyły wybiegu. w kracie *parlatorium* była dziura wielkości półmiska, przez którą, ani nam postało kiedy w głowie, aby się człowiek mógł przecisnąć. z tym wszystkim myśmy przelazły obie, ale z taką trudnością, że sam *Mazaryni* gdyby był w klasztorze, nigdyby się nie domyślił tego, i raczey szukałby nas w nayniepodobnieyszych mieyscach, iak w *parlatorium*. za obeyźrzeniem się z dare-

mnego poſtrachu, wſtydne naſzey na potym lękliwości i uczynionego w niey kroku, chciałyśmy ſame bez cudzey po- wyłazić pomocy. Pani *Kurcel* udało ſię to nie źle, ale ia więcey kwadranſa ſtraſznie cierpiałam wiele, i nie chcąc nikogo przez wſtyd do pomocy we- zwać, ledwom nie ledwo od niey wyciągnioną zoſtała. podziękowałam wſzyſtkim przybyłym gościom za życzliwą chęć ratowania mię w tak ciężkim razie; a oni wyſzydziwſzy *Mazaryniego*, który z taką na porwanie mnie przybył i daremnie powrócił hałaſtrą; odiechali do ſiebie.

Tym czaſem otrzymałam podług moiey myśli dekret. ſąd ten z ſamey nie mal był złożon młodzieży; i wſzyſcy iak naygorliwiey obſtawali przy mnie. dekret to zawierał w ſobie: że ia miałam mieſzkać w pałacu *Mazarynich*, a on w zbroiowni, z obowiązkiem wypłacania mi corocznie po dwadzieścia tyſięcy franków. zawieziona od xiężney *de Karignan* na zaſiedzenie nowego mieſzkania, za-

ſtałam wſzyſtką ſłużbę z wyboru *Mazaryniego*; alem im wſzyſtkim ludzko bardzo za ich podziękowała ochotę. hrabina, iak iey było zwyczaiem zawſze mi głowę fałſzywą i nieprzyzwoitą wſpaniałością nabiiać głowę, tak i w tym razie odradziła przyimować płacę dwudzieſtu tyſięcy franków, naznaczonych przez parlament. *Mazaryni* nie był gotów dawać ie dobrowolnie bez nakazu ſądowego, a wſzelako potrzeba było żyć. prawda, że ona pytała mnie ſię (iakoby nie wiedząc o moich potrzebach) ieżelim nie żądała pieniędzy: ale to tylko pytała ſię. iakoż gdyby nie kleynoty i brat móy, arcy-źleby było koło mnie.

Brat w dzieſięć dni po dekrecie powróciwſzy z Rzymu, lubo nie kontent z prawowania ſię moiego dla tych ſamych przyczyn, dla których i *Kolbert* nie chciał na nie pozwalać; i lubo mi przepowiadał zawſze, że Pani hrabina wprawiwſzy w zatrudnienie opuściłaby mnie; wſzelako doſtarczał mi pieniędzy; (iak ſię dorozumiewać mogę) gdyż co ra-

nek znaydowałam ich na gotowalni więcey nad potrzebę, nie mogąc wiedzieć o ręce dobroczynney.

Tym czasem *Mazaryni* wciągnął sprawę naszą do wielkiey izby parlamentowey, dla przesądzenia oney na nowo; wszakże tyle czyniono, iż król wdał się powtórnie w nasze zagodzenie, a my oboie złożyliśmy w ręku iego ugodliwe pismo w następuiących punktach: *ze Mazaryni miał mieszkać w pałacu Mazarynich: że mi wolno bydź miało podług mego upobania obierać sługi, prócz iednego dworzanina, który miał bydź z wyboru P.* Kolberta: *że w osobnych mieliśmy mieszkać pokoiach: że nie miałam bydź obowiązana w żadną z mężem iachać podróż: i że, co do oddziału dóbr, o które nastawałam; ministrowie pewne mieli uczynić pomiarkowanie, a my nieodbicie stosować się do niego.* w ten sam dzień, kiedyśmy ową podpisali ugodę, spotkawszy się z Panią *Brissac*, powitana byłam od niey komplementem żartobliwym, i przymawiaiącym wątłey między

nami ugodzie. iakoż wyſzło na iey ſłowa; bo ta naſza zgoda nie była prawdziwa.

Mazaryni właśnie uſadzał ſię zawſze na moie umartwienia. mogłabym ci wiele o tym powiedzieć okoliczności, ale przeſtaię na iedney. kazałam w domu moim poſtawić teatr, gwoli daniu komedyi dla niektórych oſób dworſkich. dwiema godzinami przed iey graniem *Mazaryni*, nie mówiwſzy ze mną i ſłowa, kazał go obalić, pod pretextem iakoby w ów dzień święta; i z tego względu, że komedya ieſt rozrywką światową i marną. taki poſtępek nie wiem czyim zdaniem uyść może za grzeczny i roſtropny.

Wſzelako, mimo te wſzyſtkie grubiańſtwa; zwykłe z ſobą widywania ſię naſze po obiedzie były dość na pozór grzeczne: maſz albowiem wiedzieć, że zgodziwſzy ſię na oſobne mieſzkanie, oddzielonam była od niego, tak co do łoża, iako i do wſpólnego z nim iadania.

nie miło to wprawdzie przyimował *Mazaryni*, lecz mimo to, że pismo ugodliwe nic o tym nie wspominało, czyniłam to oraz z powodu przezorności: gdyż, iak zgoda nasza widocznie była nietrwała, tak gdybyśmy przypadkiem mieli znowu przyiść do sądów parlamentu, nie chciałam się wystawiać na popieranie sprawy będąc brzemienną. ani moie domysły były próżne. *Mazaryni* pożałowawszy wkrótce uczynionego do zgody kroku, prosił króla o cofnienie swoiego słowa i podarcie ugodliwego pisma: czemu przyzwolić nie chciałam, ażby król przyrzekł zupełną odtąd w naszych interessach oboiętność. król raczył dobrotliwie przyrzec; powróciliśmy tedy znowu do wielkiey izby parlamentowey, i rzeczy więcey iak kiedy zwaśnione zostały.

Odtąd *Mazaryni* i iego przyiaciele nie zaniedbali nic ku oczernieniu moiey sławy, mianowicie w umyśle króla. głupstwo *Kurcella*, między innemi, ieden k temu przedziwny podało im spo-

ſób. zapomniałam ci powiedzieć, że wyſzedłſzy z klaſztoru *Kalli* otrzymałam pozwolenie dla iego żony mieſzkania przy mnie. te oſoby, które nie dawno wzięły ią od męża, chcąc mu żonę powrócić, wprowadziły ſię z nim iednego dnia, podczas moiey niebytności, do pałacu *Mazarynich*, uczyniły między niemi zgodę; i ona, nie czekaiąc mnie, wyiachachała z ſwym mężem. chciałam ią raz odwiedzić, a zbyta od ſłużących odpowiedzią, iakoby iey w domu nie było, lubo poiazd Pana *Kavoi* ſtał przed domem; powracaiąc, iak na nieſzczęście zdybałam ſamego *Kurſel*, i w pierwſzym zapędzie gniewu wymówiłam ſię przed nim nieco względem owego, który ſtał przed ich domem, poiazdu.

Ten pałogłowiec, umyśliwſzy iuż niedopiero pomſtę nad zalotnikiem ſwoiey żony, wſtrzymywał ſię w iey wykonaniu przez wzgląd wſtydu z okazania zawiści ku lepſzemu z ſwoich przyiaciół, potrzeba mu było zmyślić inną ſwoiego poiedynku pobudkę; znalazł ią

w fałſzywym rozgłoſzeniu, iakoby ſię we mnie kochał. a dodawſzy do tego i tę okoliczności: że żona iego miała u ſiebie iakiś liſt móy, piſany do któregoś z dworſkich: że ten liſt oddała P. *Kawoi*: że on go znowu pokazywał przed innemi: zmyślił, że dla odebrania tego odeń liſtu, chciał z nim poiedynek odprawić, podług danego mi iakoby na to przyrzeczenia.

Mimo ladaiaki i gruby, iak ſię na oko wydaie, wynalazek tego bałamuctwa; znalazły ſię wſzelako głowy dość niebaczne do uwierzenia onemu, i rozgłoſzenia bayki na iego ſłowo. atoli *Kawoi* głupiey ieſzcze poſtąpił ſobie, bo aż do udzielenia tey wiadomości mnie ſamey, będąc raz w pałacu *Mazarynich*. zadziwiwſzy ſię w tym razie odpowiedziałam mu: iż wiadoma lepiey, niż kto, intereſſów moich, i piſanych liſtów; iak ſię do piſania podobnego nie czułam nigdy, tak iego mowę inaczey brać nie mogłam tylko za żart: i że, gdyby zapewne miał ſię bić pod tak głupim pre-

textem, nie omieſzkałabym natychmiaſt oſtrzedz w tym hrabiego, który bliſko nas będąc, wiele i tak z mowy naſzey ſłyſzał zapewne. *Kurſel*, poznawſzy z moiey miny, żem podobnych, nie lubiła żartów, trząſnął głową na znak, iakoby to tylko było dla żartu, nie śmieiąc iuż więcey gadać dla hrabi, który na ten czas właśnie zſzedł ſię z nami.

Domyślay ſię wielkości zadumienia moiego, kiedy dano znać na zaiutrz, że nie tylko poiedynkował, ale że nawet po zgodzie, którą z ſobą uczynili natychmiaſt; śmiał ſtatecznie utrzymywać kłamſtwo, i mnie od tego wyłączyć ſekretu, ktorego tamtemu powierzył, względem użycia pretextu moiey iakoby miłości na pomſzczenie ſię iego do ſwoiey żony zalotów, i tego, com mu, w owym, iak ſię powiedziało wyżey, zapędzie gniewu napomknęła o poieździe *Kavoi*. ten niegodziwy czyn muſiał mu bydź dość miły, kiedy ſię nie mógł utrzymać od powierzenia go innym także wſpolnikom tak piękney wiadomości. ale też

to ſtało ſię przyczyną rozgłoſzenia rzeczy, i ukarania głupſtwa iednego więzieniem obóch; oba albowiem wzięci za to byli do taraſu parlamentowego.

Z tey okoliczości nie omieſzkano oſławić mnie zaraz u dworu, iakobym była warchołką, i mogącą z czaſem ſtać ſię przyczyną zabóyſtwa drugich. iakoż gdy ieden z moiey ſłużby około tegoż czaſu niebeſpiecznie ranionym zoſtał od burdów ſwoich znaiomych, nie omieſzkali powiedziec krolowi: że ten chłopiec był moim pouſalcem, którym dogodziwſzy ſwoiey krewkości miałam przyczyny kazać go nareſzcie ubić.

Zuchwalſtwo w rozſiewaniu tey potwarzy było dla mnie pobudką do ſkarżenia ſię przed królem. hrabina ſtawiąc mnie przed nim, użyła ſwobodnego żartu w tych ſłowach: *przyprowadzam W. K. Mci, tę ladaiaką i złośliwą kobietę.* a choć król raczył dobrotliwie upewnić, iż nigdy podobne baśnie wiary nie znaydywały u niego; odpowiedź ie-

dnak tak była zwięzła i daleka od zwykłych postępowania przedtym zemną sposobów, iż kto inny, nie ia, powątpiewałby o rzetelności wyrazów.

Wiesz dobrze, że dwór iest kraiem wielkiego przeciwieństwa. litość którą miano nademną pod czas siedzenia w klasztorze, odmieniła się w zazdrość, gdy mię widywano u krolowey, więcey coś nad żądanie moie znaczącą. wszakże, rzetelnie to powiadam: nie co innego w tym było moim celem, iak tylko chęć zawarcia iakkolwiek znośney z *Mazarynim* ugody. atoli ci, których powodowałam się radami, ponieważ inne, (iak mniemano) mieli zamiary, na moiey też zgubie ich doświadczali udania się. zażywaiąc na złe moiey prostoty i ślepey na ich zdania powolności, przywodzili mnie codzień w postępki, których nie znałam ani pobudek, ani skutków.

W tym zawichrzeniu prawo nasze codzień to daley zachodziło. *Mazaryni* też same znalazł względy u starych, któ-

którem ia u młodych pozyſkała ſędziów. we trzy mieſiące dano mi znać: że miał po ſobie wielką parlamentową izbę: że ſpodziewał ſię po myśli dekretu: że choćby przyzwolono na oddział dóbr, o który z nim czyniłam; nie dozwolonoby na oſobiſty, iak dotąd między nami było: że nareſzcie ſąd nie mógł ſię prawnie uchylić od nakazania mi powrotu do męża, choćby nawet ſędziowie chcieli bydź tak przychylnemi, iak byli w rzeczy ſamey przeciwni. gdyby to oſtrzeżenie, doſzło mię od kogo innego, nie od oſób, które w wielkim mam poważeniu; wolnoby mi ie było wymienić: ale że one delikatny w tey mierze uczyniły krok, a uczyniły go z zaręczeniem moiego ſekretu; winnam, i w rzeczy ſamey dochowam go im na zawſze.

Pomyśl ſobie iakiego życia mogłam ſię ſpodziewać od *Mazaryniego* przymuſzona będąc przez dekret mieſzkać z nim, i maiąc przeciwko ſobie dwór, parlament, oraz tyle przyczyn nieukontentowania z ſtrony iego, do którego

on mniemał, iakobym mu tylekroć razy dała przyczynę.

Otóż te są przyczyny tak dziwego i tak naganionego przedsięwzięcia mego w ucieczce do Włoch do moich krewnych, widząc żem nie miała schronienia i bespieczeństwa we Francyi. brat mój iako naybliższy krewny, naybardziey odemnie kochany, i więcey nad innych baczności maiący; pierwszym był oraz do pochwalenia onego, i ofiarowania wszelkich śrzodków w tym razie potrzebnych, które tylko z niego bydź mogły.

Gdym sobie tę ułożyła podróż, Pan *Rohan* mój i brata mego dobry przyiaciel, dowiedziawszy się o niey nie wiem iako, iednego razu mówił z nami względem tey rzeczy z taką oney wiadomością, i w sposób tak iasny, iż byłoby nieroztropnością taić się przed nim: mówił znowu w sposób tak zniewalaiący, iż nie można było bez iakoweyś niewdzięczności wymawiać się z ofiarowa-

ney odeń moiemu intereſſowi pomocy. na tenczas nie myśliłam ieſzcze iechać do Rzymu, lecz tylko do Medyolanu dla odwiedzenia moiey ſioſtry Pani *Konnetabl*; obwieściwſzy ią pierwey, aby ſię tam na mnie zatrzymać chciała; a potym udać ſię do *Bruxelli*, dla umawiania ſię zbliſka o ugodę z *Mazarynim* trwalſzą i nieco pomyślnieyſzą, iak były poprzedzaiące. P. *Rohan* proſił o dozwolenie mu przyiechania tam wraz z bratem moim; czego też bez niegrzeczności odmówić mu nie mogliśmy.

Miałam pewne przyczyny rozumienia, że *Mazaryni*, bylem ſię tylko za granice umknela; nie oſzczędzałby nic kwoli przywabieniu mnie nazad. widoczna w nim zawſze boiaźń na każde o tym wſpomnienie, nie dawała mi inaczey rozumieć. trafiło ſię albowiem iż z wielkiey roſpaczy, o którą mnie uſtawicznie przyprawiał, pogroziłam mu tym nie raz: iż bylem ſię tylko uſunęła za granicę, długo muſiałby biegać, nimby mnie nazad doſtał. lecz iak na moie nieſzczę-

ście, nie mógł się po mnie tak wielkiey spodziewać odwagi, aż dopiero w ten czas, kiedy swóy skutek wzięła.

Od czasu tego przedsięwzięcia, tak mego zaniedbałam processu, iż nie raz samey mi to dziwno było, iak osoby szczegulniey doń interessowane nie domniemały się onego. iedna tylko hrabina, pilniey iak inni zawsze bacząc na mnie, niecoś też powzięła podeyźrzenia, a bywaiąc u mego brata; (gdzieśmy na pozór nie myśleli o niczym prócz rozrywek, umyślnie dla uniknienia podeyźrzeń) z tego pochopu nahałasowała się nie raz na nasze w popieraniu sprawy niedbalstwo.

Ośmią dniami przed wyiazdem była u mego brata, kiedy ieden z służących iego, nazwiskiem *Parmillak* wszedł do nas na pożegnanie, maiąc iakoby iechać do oyca swoiego do *Lotaryngii*, w rzeczy zaś samey dla urządzenia poczt moiey podróży tym traktem, który obrałam, iako naydalszy od porozumienia,

widok owego człowieka, ktòry moią miał zaczynać ſcenę, tak mnie zmieſzał, że do tychczas ieſzcze poiąć nie mogę, przeco hrabina nie poſtrzegła tego. cała iey troſkliwość kończyła ſię na ſtrofowaniu mnie o niedbalſtwo moie wpośrzód tak ważnych intereſſów: że właśnie nie w porę przeſiadywałam codzień rozebrana, graiąc na gitarze; i że to przeświadczało ią o prawdzie rozſianey pogłoſki, iakobym chciała uciekać do Włoch. te daremne uwagi ſkończyły ſię na upomnieniu, abym z nią poiachała do *St. Germain*, dla zabiegania przynaymniey łaſki dworu. ale nie zbywało mi na intereſſach; i wymówiłam ſię iey żądaniu. iakoż potrzeba mi było iey tam bawienia w czaſie moiego wybierania ſię; w *Paryżu* albowiem będąc, a uſtawicznie o mnie wywiaduiąc ſię, nie pobna było, aby ſię czegokolwiek z moiego przedſięwzięcia nie domyśliła.

Nakoniec we śrzódę dnia trzynaſtego czerwca, tyſiąc ſześćſet ſiedmdzieſiąt ośmego, dnia przeznaczonego do wyia-

zdu, w czaſie przygotowywania ſię na wieczór; przyſłała po mnie hrabina na obiad do *St. Germain.* w razie było myślą moią wymówić ſię, lecz tak nalegano na mnie, żem iuż mniemała bydź ſię wydaną. ale iako w podobnych rzeczach, mimo nie wiem iakie pozory przeciwko nam ſtawaiące, zawſze należy rozumieć przeciwnie; zdało mi ſię przyzwoitym dać iey ſłowo, aby ſnać inaczey, ſama po mnie przyiachać nie chciała. gdy czas obiadowy minął, a mnie nie było, przyſłała powtórnie, aby przynaymniey wieczorem przyiachać tam niezawodnie. wymówiwſzy ſię, iak tylko bydź mogło naylepiey, z popełnioney nierzetelności; przyrzekłam tą razą, iakoby iuż zapewne, że przyiadę. wſzelako gdy po dzieſiątey w noc mnie nie było, zaniechawſzy poſłańców ſama co nayſpieſzniey udała ſię do *Paryża.* wyiazd móy i brata mego był o iednym czaſie. gdym ia udała ſię w umyśloną drogę, on poiachał do P: *Louvois* dla oznaymienia mu o niey. w pół drogi między *Paryżem* a *St. Germain* zdybali ſię z ſioſtrą. pier-

wſzym iey było pytaniem, gdziebym była. na co gdy móy brat wzaiemnie znowu pytał, ieśliby mnie nie napotkała iadącey tędy, i wziął odpowiedź, że nie: więc inną, odpowiedział, *drogą, muſiała ſię udać, gdyż ią widziałem, iako wyiachała przedemną.*

O trzeciey z północy *Mazaryni* przebudził króla, proſząc go o wyſłanie pogoni za mną. ale król dobrotliwie odmówić mu raczył, ſkładaiąc ſię słowem ſwoim, danym przy zdarciu ugodliwego piſma naſzego, że ſię więcey do nas wdawać nie będzie: dodał oraz, że mimo i to nawet, nie podobna iuż było mnie ścigać, która wcześne do umyślo-ney podróży przedſięwziąść muſiałam śrzodki. tę odpowiedź królewſką obrócono inaczey: i zapewne muſiałeś zrobione z tey okoliczości czytać wierſze, których początek ieſt taki:

Mazaryn, iak śmierć blady, i prawie bez życia.

zakończone ſzyderſtwem z obiawienia,

które miał podczas choroby królowey, względem króla i Pani *la Valier* (*)

Ah! gdzież ieſt moia żona, żona ma kochana!
Alboż ci (król odpowie) rzecz ta nie ieſt znana?
Ow Anioł, z którym zawſze na ucho ſzepcecie
Czyliżby co i o niey nie powiedział przecie?

Mazaryni widząc, że nic nie wſkura u króla, udał ſię z prożbą do *Kolberta*; i z iego rady wyſłany był za mną *Louvier* porucznik od puſzkarzów z przełożeniem kondycyi zgody, iakieybym tylko ſama chcieć mogła. iak ſię dowieſz w dalſzym ciągu moiey hiſtoryi o mieyſcu, w którym od niego dognaną zoſtałam; poznaſz ſprawiedliwą króla odpowiedź: że iuż nie było czaſu w pogoń iść za mną.

To ſię działo u dworu. co do moiey podróży, ta warta prawdziwie litości! iakoż przyznaię ci ſię, że gdybym była wſzyſtkie oney przeyźrzała ſkutki, wolałabym raczey życie ſamotne między

(*) Valier, *kochanka Ludwika XIV.*

dzy czterma ścianami, i ſkończyć ie żelazem lub trucizną, iak odważać ſławę ſwoią na obmowy, nieuchronne dla wſzyſtkich kobiet tego wieku i ſtanu, które ſię znayduią opodal od ſwoich mężów. lubo mi braknęło na potrzebnym doświadczeniu do przeniknienia ſkutków tey rzeczy, i choć go nie więcey mieli uczeſtnicy moiego ſekretu; wſzelako, mocną ſama z ſobą zwiodłam walkę przed zupełnym na podróż namyśleniem ſię. ciężkość, tłumiąca na ten czas wſzyſtkie niemal zmyſły moiey duſzy, okazałaby ci iaśniey, niż wſzyſtkie inne naymocnieyſze dowody przytoczone wyżey, iak w nagłey zoſtawałam potrzebie chwytania ſię oſtatniego środku ucieczki. mogę cię nie obłudnie upewnić, że rzetelność rozrywek moich pozór tylko zaſtępował odtąd, iak ſobie ułożyłam podróż. ośm dni poprzedzaiące były dla mnie czaſem bezſenia i wſzelkich ubliżenia wygòd; dzień zaś wyiazdu czaſem ſmutku, i tak wielkiego pomieſzania, że aż od bramy ś. *Antoniego* potrzeba było wracać ſię po ſzkatułkę z kleynotami i z pieniędzmi,

których przepomniałam. prawda, że mi ani w myśl kiedy wpadła potrzeba pieniędzy; atoli wiem teraz z doświadczenia, że na nich naypierwey zwykło brakować, mianowicie ludziom, którzy ich maiąc dostatek, nie znali nigdy oszczędności. zostawiłam iednakże klucze od moiego mieszkania bratu, dla zabrania sreber i co droższych sprzętów: ale iego tak niedbałe w tey mierze było sprawienie się, że od *Mazaryniego* uprzedzonym został, a Pani *Walier* zakupiła ich potym u niego więcey niż za sto tysięcy franków.

Całe towarzystwo mey podróży składało się z iedney dziewczyny, nazwiskiem *Anetki*, ledwie od sześciu miesięcy służącey u mnie, którą równie iak siebie przebrałam po męzku; z iednego sługi od dworu brata mego, nazwiskiem *Narcyss*, któregom pierwey nie znała; i iednego pokoiowego od Pana *Rohan*, nazwiskiem *Kurbewill*, także równie iak *Narcys* nieznaiomego dla mnie. pożegnawszy się u bramy *s. Antonie-*

go z P. *Rohan*, który za prożbą brata mego przeprowadzał mnie za miasto; sześciokonnym poiazdem iachałam aż do xiężney *Gumene* iego matki, o dziesięć mil od *Paryża*. potym mil kilka biegłam telegą pocztową: lecz gdy te poiazdy nie wystarczały w pospiechu ustawiczney boiaźni moiey, udałam się w dalszą podróż, konno; i w piątek o południu staneliśmy w *Bar*. (*) przeiechawszy granicę Francuzką, pozbawiona niebespieczeństwa zwolna iuż udałam się do *Nancy* na nocleg: gdzie xże *Lotaryński*, chcąc się przez grzeczność ze mną widzieć, nie mnieyszey użył w przyięciu moiego od tey wizyty wymówienia się. daremnie i rezydent Francuzki nastawał nań o przytrzymanie mnie; gdyż nie tylko mu w tym odmówiono, ale nadto miałam ieszcze przydanych sobie dwudziestu straży i officiera dla bespiecznego przeiechania aż do samych Szwaycar.

Prawie wszędzie uznawano nas za kobiety. *Anetka* wyrywała się zawsze do mnie z wyrazem, *pani:* i czyli dla tego, czyli też

(*) *M: St: xięstwa* Bar *w panowaniu Francuzkim.*

że twarz moia dawała pochop do ſuſpicyi; ileśmy razy gdzie ſtanęły na popas, zawſze nas podzierano przez dziurkę od klucza. do tego podeyźrzenia nie mało także dodawał i zbyt mały wzroſt *Anetki*, na którą ia ſama patrząc od śmiechu utrzymać ſię nie mogłam. na noclegu w *Nancy* (gdzieśmy iuż właſny ſtróy naſz przybrały) z radości znaydowania ſię na mieyſcu dalekim od niebeſpieczeńſtwa; pozwoliwſzy zwyczaynych ſobie rozrywek, w trzpiotaniu ſię po izbie, przypadkiem ſtłukłam kolano. ból z tego razu dał mi ſię dopiero uczuć na popaſie, w iedney lichey wioſeczce hrabſtwa *Burgundzkiego*: ale że na mieyſcu ſtać nie można było, kazawſzy ſobie krew puścić przez iedną kobietę, dla niedoſtatku cyrulika; wiechałam do *Neuf-Chatel*; gdzie ſię przywidziało mieſzkańcom brać mnie za xiężnę *de Longueville*.

Nie uwierzyſz iaką mi radość okazywało poſpólſtwo. niezwyczayne widywać znakomitych pań Francuzkich

przeieżdżaiących tamtędy, nie mogło mniemać, aby która inna, prócz niey, miała tam co do czynienia. mówiąc prawdę, ta pomyłka była dla mnie pożyteczna. zyskiwałam to w powadze, com traciła na wieku. ale minąwszy wszystko, dla niedostatku dobrego opatrywania ból moiey nogi tak się powiększył, że, gdyby nie nadzieia lepszey niezabawem w *Medyolanie* wygody, iużem się nazad do *Paryża* powrócić umyśliła.

W kilka dni potym przeieżdżaiąc przez Szwaycarską wioskę, gdzie stał nie wielki garnizon; omal niepozabiiani, dla nie zrozumienia ięzyka Szwaycarskiego, iak na ostatnie nieszczęście dowiedzieli śmy się w *Altorf*, (*a*) że trzeba było przed wiechaniem w granice *Medyolańskie* wysiadywać kwarantannę. na tenczas cierpliwości mi nie stało. widziałam się w

---

(*a*) *Miasto Szwaycarskie w kantonie* d'Uri; *leży nad iezziorem* Lucerneńskim.

kraiu grubym i nieobyczaynym, niebeſpiecznie chora, ciężkiemi udręczona boleściami, i pozbawiona wſzelkiego ratunku. ſądź albowiem iakiey mogłam dla ſiebie ſpodziewać ſię pomocy, kiedy móy ſłużący *Narcys*, chcąc folgi ſzukać na iakąś ſłabość puſzczeniem krwi, miał do ſiebie wezwanego kowala.

Co atoli we mnie dokonało roſpaczy, to te rozterki, które ſię między moiemi ziawiły ſługami. *Narcys* nie mógł cierpieć, aby *Kurbewil*, ledwie mi od ośmiu dni znany, wdawał ſię w moie intereſſa, do których go nie wzywano: *Anetka* znowu obóch cierpieć nie mogła, i chciała aby iey tylko wypełniali rozkazy. gdy ona i *Narcys* podobną bawili ſię nieſnaſką, uſługa dla mnie była ladaiaka, i częſtokroć mrukliwa. przeciwnie *Kurbewil* całą zaprzątnął ſię myślą, iakby mnie naylepiey uſługiwać: i do tychczas ieſzcze nie inaczey rozumiem, tylko iżby mi potrzeba było upiłować nogę, gdyby nie iego ſtarania. ſmutny ſtan czyni zwyczaynie ludzi

wdzięcznemi: i dla mnie nie co innego było pobudką do okazywania mu odtąd prawdziwie zasłużonych względów, wszelako moi ludzie wzieli to za złe, i zupełnie mnie zostawili iego tylko iednego posłudze.

W tym dopiero mieyscu dopędził mnie *Luvier*. na przełożenia iego z strony *Mazaryniego*, odłożyłam odpowiedź do przybycia do *Medyolanu*. stanęłam tam niebawnie za łaską xiążęcia *Sestu* (*b*) szwagra Pana *konnetabl*, który, iako rządzca tamtego kraiu dowiedziawszy się o przytrzymaniu mnie w *Altorf*, darował ośmnaście dni kwarantanny. o kilkanaście mil od *Medyolanu* zdybana przez Pana *konnetabl* i siostrę w iednym ich domu, po kilkodniowym zabawieniu się poiechaliśmy wszystko troie do miasta; gdzie przez sześć niedziel mieszkania dziewięciu z *Paryża* było do mnie gońców.

(*b*) Sesto, *miasto w xięstwie Medyolańskim z zamkiem.*

Dowiedziałam się, że w pierwszym razie moiey ucieczki wszyscy stanęli przy mnie przeciwko *Mazaryniemu*; że Pan *Turenne* raczył za mną mówić królowi: że podobnym krokiem ziednałam nie tylko podziwienie, ale i litość we wszystkich ludziach rozsądnych: lecz że nakoniec rzeczy inną za czasem wzięły postać; ponieważ wszyscy moi krewni przyłączyli się do powództwa *Mazaryniego* przeciwko memu bratu i Panu *de Rohan*, skarżącego ich o porwanie moie. dowiedziałam się ieszcze i o tym, że *Mazaryni* wysłał za mną szpiega, aby się po wszystkich mieyscach stania i noclegów dowiadywał o sposobie moiego życia. i za to to podobno iedno winnam mu wdzięczność: gdyż słowne zeznanie owego człowieka (*c*) zaregestrowa-

---

(*c*) Croiroit-on, que la bassesse & la malignité de Mr. *Mazarin* allerent si loin, que de rependre parmi ses affidés & ses domestiques, que c'etoit la grossesse de sa femme, quoqu'ils n'habitassent pas en-

ne w protokule ſpraw parlamentowych będzie wiecznotrwałym świadectwem niewinności życia moiego w tey podróży; przeciwko wſzyſtkim obmowom i złośliwym moich nieprzyiacioł baśniom.

Ale to ieſzeze na tym nie było doſyć. wyieżdżaiąc z *Neuf-chatel* piſałam do mego brata i do P. *de Rohan*; do mego brata oznaymuiąc mu o ſobie, a do

---

ſemble depuis deux ans; qui l'avoit obligé à un depart percipité; & qu'ils n'en furent déſabusés, que par une obſervation ridicule, que lui fit *Deſgrange* ſon ecuyer, qu'il avoit envoyé ſur la route y preparer les voyes d'une information: qu' un tel jour & en telle hôtelerie elle étoit arrivée plaine de ſang. la pudeur ne permet pas de s'expliquer d'une autre façon; & *Mdm. Mazarin*, dame de cette qualitée, eſt bien avilie par des pareilles ſoupçons d'un mari, & par une pareille juſtification de la nature. *w obmowie ſprawy P. Mazaryniego przez Pana de St. Evremont.*

Pana *Rohan* z podziękowaniem za uczynione mi na moim wyiezdnym przysługi. *Narcys*, maiąc polecone sobie onych przesłanie, czyli z nienawiści ku *Kurbewillowi* uniesiony pomstą aż na iego pana, czyli też tylko przez niedbalstwo; przyznał mi się w *Medyolanie*, iż owego do *Rohana* listu zapomniał w *Neufchatel* *) na kominku u pocztmistrza. większa w tym razie była pilność *Luwiera*, który przeieżdżaiąc tamtędy, znaleziony ów list nie omieszkał natychmiast przesłać *Mazaryniemu*; a *Mazaryni* znowu tak z niego korzystać, że owo pismo wszystkich obruszyło na mnie. z powodu to tego listu niebaczny zawiśnik, a okrutny mąż miał dość serca a mało wstydu zanieść żałobę, dla pozbawienia mię wszystkich praw i zapisów małżeńskich: co się dziać nie zwykło,

(*) Neuf-chatel, *stolica hrabstwa tegoż nazwiska które iest państwem, udzielnym, sprzymierzonym z Szwaycarami. xiężna* de Longueville, *o którey wzmiankowało się wyżey; była panią* de Neuf-chatel.

tylko z żonami o ostatnie niecne przeświadczonemi.

Mówiłam ci wyżey, że brat móy nie odmawiaiąc prożbie Pana *Rohana*, dozwolił mu mnie odwiedzić, skorobym była w *Bruxelli*. (*d*) uczyniwszy to z pewnych względów i potrzeby onego, naturalnie wypadało, że piszące doń potym list, nie zmierzaiący do czego innego, prócz oświadczenia mu wdzięczności; musiałam też coś o tym wspomnieć. to wspomnienie dla *Mazaryniego* było dowodem naszego iakoby porozumienia się, i wzaiemney miłości. wszakże mimo inne na ów czas zaprzątnienie *Rahana*, w oczach całego dworu, i w mieyscu tak znakomitym, że aż go nareszcie pzepędzono ztamtąd; ani z postępku iego, można się było iakiego we mnie spodziewać kochania. krok iego dla mnie był krok przyiacielski w dodaniu mi

---

(*d*) Bruxellesa, *miasto Niderlandzkie w prowincyi Brabańckiey*.

ſpoſobów oddalenia ſię od męża, i poufaniu mnie wiernym ſługom; ale nie krok miłośniczy: gdyż nie ma nikogo, który podobną uſzczęśliwiony poufałością, mógł ſię odważyć na ſtracenie z oczu ſwoiey kockanki, w zdarzeniu tak ſzczegulnym. cóżkolwiek bądź, wſzyſcy uwierzyli udaniu *Mazarynigo.*

Co ſię tycze moiego brata, iuż nie od dopiera (iak widziałeś) *Mazaryni* zmyślał ku niemu zawiść, a to, aby go wprawić w podeyźrzenie względem wſzyſtkich intereſſów moich, a mnie tym ſpoſobem do wſzelkiey od niego pomocy zagrodzić drogę. nie ma nic tak niewinnego, coby nie zaprawiono iadem, dla poparcia tego udania: a gdy k-temu lepſzych brakneło dowodów, ſzukano ich nawet w liſtach piſanych wierſzami. nie łatwo zapewne uwierzy potomność, ieśli ſprawy naſze dóydą iey wiadomości; aby człowiek tak wyſokiego, iak móy brat, ſtanu miał ſię ſprawiać u ſądu, zapytywany o tak drobne fraſzki; aby ie ſędziowie brali za

rzecz wielką, i tonem surowym badali się o nie; aby tak źle rozumieć miano o sentymentach rozumu i serca między osobami tak blisko krewnemi; aby nakoniec szacunek i przyiaźń dla brata tak zacnego, iak wszystkim wiadomo, który mnie więcey nad własne kochał życie; mogły służyć za pretext nayniesprawiedliwszey i nayokropnieyszey potwarzy. zaiste! nie będzie nadto, gdy powiem, że nieszczęścia osob tak urodzonych i młodych iak ia, nie wiele można znaleść przykładów. nayświętsze związki, do których natura i rozum powabia, naywiększemi zostaią zbrodniami, skoro się tylko tak zda zawiści i zazdrości. ale nic niema niepodobnego dla nabożnisia urzędowego! nayuczciwsi ludzie będą raczey nayniegodziwszemi, niż żeby miano obwinić w czym liziobrazka.

Ale się podobno uniosłam gniewem, i opowiadaniem rzeczy wiadomości twoiey niewartych; lecz trudno iest oziębłe opowiadać tak smutne i dolegli-

we, ktożby ſię kiedy ſpodział, aby dla mnie miała urość ſprawa z rzeczy tak niewinney i wſzyſtkim wiadomey, iaką była iedność mego brata ze mną i Panią *konnetabl*? cały prawie dwór widział liſt iego piſany z Rzymu, prędko iakoś po naſzych zamężciach; w ktorym udzielaiąc iednemu z przyiacioł ukontentowania ſwego ztąd, że miał dwie ſioſtry wielce ulubione w dwóch naypięknieyſzych Europy ſtolicach; te przy końcu napiſał wierſzyki.

Gdy nie z piękną *Hortenſą*, to z lubą *Maryą*.
Tak mi ſię z niemi dzionki złotym paſmem wiią.

Ieſt do podobieńſtwa, że *Mazaryni* użyłby był tego piſmą do ſwoiey ſprawy, gdyby moia ſioſtra (którey niechciał narażać, umyślnie dla ziednania iey ſobie przeciwko mnie;) nie była tam także wſpomnianą: ten albowiem liſt, nie mniey ieſt, iego zdaniem zbrodniczy, iak liſt drugi, piſany także od mego brata do *st. Germain*, gdziem ſię znaydowała w kilka dni potym, iak *Mazaryni* moie domowe kazał obalić teatrum. zaczyna ſię tak:

Tyś iedyna w płci żeńſkiey, ſioſtro ulubiona,
Czyſtſza nad Lukrecye, piękna iak Diona.

Piſze daley o ſwoim zdrowiu, dzię-kuie za moią do ſiebie odezwę; po czym tak znowu kończy:

Maſz iednak wiedzieć o tym, że twóy mąż kochany
Wſzyſtkich o cię zwykł badać, kto tylko nań natrze;
Był iednego wieczora u mnie rozdąſany,
I żartował z przekąſem, mówiąc o teatrze:
A z nim w cerze wybladłey, ſuchotniczey miny,
Sliczne czaczko *de Navaille*, przywlokłſzy ſię oraz,
Wciąż mi głowę klektali, więcey pół godziny;
Wprowadzaiąc w rozmowę ciebie, ſioſtro, coraz.
Nie inaczey. zawziętość iego wyſzła z granic.
Wſzędy gada na ciebie, wſzędy ſię odgraża:
Ze na królów nic nie dba, papieża ma za nic,
Zeć wezmie tak z przed tronu, iak i z przed ołtarza.
Co większa, rzecz nie w ſłowach, lecz iuż ieſt w robocie,
Polaſtron iey narzędzie, iuż ſię wybrał po cię.
Co do mnie, w niebeſpieczym razie i tak ſliſkiem,
Radzę pod mocną króla uciec ſię zaſłonę;
Niech on ciebie obroni przed męża pociſkiem,
Przed męża niewdzięcznego, na poczciwą żonę.

Reſzta nie nie znaczy. gdym pokazywała ten liſt niektórym z przyiaciół; hrabia *de Grammont* wyrwał mi go dla pokazania królowi. czytano mu go głośno, i nie było nikogo u dworu, coby ſię tym gorſzył, prócz nadwornego cyrulika, który, z powodu wielkiey zapewne gorliwości o ſwoich pacientów, ſłuchaiąc tych wierſzy:

A z nim w cerze wybladłey, ſuchotniczey miny,
Sliczne czaczko de Navaille &c.

odezwał ſię: *że to nie było nic, i że rubarbarum miało mu wkrótce pomódz.*

Wſzelako, te a nie inne dowody wziół parlament za pobudkę do wydania wyroku, którym dozwolono było *Mazaryniemu* imać mnie na każdym mieyſcu. o tymże czaſie wſzyſcy krewni moi porozumieli ſię także z nim, i wſpòlne zanieśli proźby do Pana *konnetabl* (który z tego drwił) aby mnie do ſiebie nie raczył przyimować. wkrótce odebrałam od hrabiny ſekretnego

gońca, przez którego wymawiała mi ſię z ſwoiego przeciw mnie wraz z *Mazarynim* czynienia. ale to tylko słownie.

Przyznaię ci ſię, że móy ſtatek nie był mocen na wytrzymanie tak przykrego razu. wpadłam w niewypowiedzaną melancholią; a widząc, że kroki tak gwałtowne nie czyniły mi żadney nadziei zgody, zaprzeſtałam nareſzcie myślić i o podróży *Bruxelſkiey*.

Gdy ſię to działo, nadiechał brat móy; lecz, zamiaſt pociechy, inne znowu na mnie wznowił prześladowanie, a tym okrutnieyſze, że z przyczyn bardzo pozornych. miałam z *Medyolanu* odesłać *Kurbewilla*; lecz za doyściem wiadomości o ſprawie gardłowey, przewiedzioney na niego za towarzyſzenie mi w ucieczce; ſprawiedliwym iego w tey mierze zniewolona przełożeniem: iż nie podobna dlań było powracać do *Paryża* bez narażenia głowy ſwoiey pod miecz katowſki: i że nie maiąc z czego żyć indziey, przyſzedłby na oſtatnią bidę;

zatrzymałam go przy sobie. ten człowiek służył mi tak gorliwie i przyzwoicie, że mniemaiąc, iż go bez niewdzięczności odprawić nie można było, przyrzekłam mu u siebie mieysce, pókiby sam chciał tylko. iakoż i dotąd ieszcze, mimo nawet tyle poniesionych umartwień z przyczyny iego, nie inszego iestem rozumienia, tylko żem go z obowiązku trzymać powinna była. nieukontentowani ztąd *Anetka* i *Narcys* oskarżyli go o swywolne mego brata ogadywanie, z tak wielkim podobieństwem do prawdy, że brat uwierzywszy plotkom, chciał abym go za to oddaliła od siebie: ale iż mi wiadome było źrzódło tey na niego pomsty, daleka zawsze od uwierzenia baśni, uparłam się mocno przy iego zatrzymaniu. *Anetka* i *Narcys*, przyprawieni niemal o rozpacz dla zawodu intrygi swoiey, nie mieli skuteczniey szego już śrzodku do iey poparcia, nad rozgłoszenie, iakoby *Kurbevil* we mnie się kochał. brat móy niechcąc znać moich dla tego poczciwego sługi obowiązków

ani zastanawiać się nad danym onemuż odemnie słowem (raz, że się od niego mniemał bydź urażonym, powtóre, że w rzeczy samey iuż był przywykł ślepey zawsze po mnie doznawać dla siebie powolności) zaczął mieć podeyźrzenie, aby móy w tym razie upór, osobliwszych nie miał przyczyn. to podeyźrzenie odmieniło się dlań niemal w pewność, gdy i na przełożenia swoie czynione tonem groźnym względem owey pogłoski o mniemaney między mną a *Kurbewillem* miłości, nie więcey mnie doznał dla siebie powolną. potwarz tak ladaiaka, zamiast zawstydzenia, rozgniewała mnie owszem; a lekko wierność iego, uczyniła mi go odtąd nieznośnym. Pan *konnetabl* i siostra moia w razie byli za mną, ale z czasem wielkie zaszły odmiany.

Wkrótce wzaiemney ufności wzięło mieysce niedowierzanie, ustawiczne postrzeganie się i wybadywanie; w którym ia zawsze zostawałam winną, a inni z moią usprawiedliwiali się szkodą. takie

życie pełne kłopotów i ustawicznych przyczyn gniewu przeciwko rodzeństwu, tak dotąd dla mnie ukochanemu, z któremi obcowanie zdało mi się bydź dostateczne do moiey szczęśliwości; dało mi nakoniec, choć iuż nie rychło, poznać, że niczego nadto pożądać nie potrzeba.

W tym rozróżnieniu umysłów poiechaliśmy do Wenecyi. pan *konnetabl* nie znayduiąc tam dla siebie dość rozrywki temu podobno, że moia siostra aż nadto się bawiła dobrze; wielkie mi poczynił obietnice, bylem tylko z niemi iechała do Rzymu: z pomiędzy innych upewniaiąc mnie o łasce papieża, i wszelkich śrzodkach ku ulżeniu w moim na ów czas kłopocie. poróżniona tak mocno z bratem, mniemałam przyzwoitym oszczędzać przyiaźń *konnetabla* przez żądaną po mnie powolność. wyiachaliśmy wszyscy do *Sieny* (*e*) do kardyna-

(*e*) Siena, *w xięstwie Toskańskim, miasto wielkie i stołeczne powiatu tegoż nazwiska.*

ła *Chigi*, gdzie brat móy, znalazłszy iakąś do nieukontentowania przyczynę, we trzy niedziele wyiachał do *Wenenecyi*, bez pożegnania nawet; a my wkrótce po nim do *Rzymu*. w sześć niedziel potym powròcił do nas z iednym od Pana *Rohan* człowiekiem, dla zabicia, iak mówiono, *Kurbewilla*. dowiedziałam się, że *Kurbewil* złożony chorobą w *Wenecyi*, rozumieiąc, iż go otruto; w tey rospaczy popisał straszne do *Paryża* listy przeciwko memu bratu i Panu *Rohan*, posądzanemu także od siebie o spiknienie się razem z nim na wysadzenie go odemnie; i że te listy przeięte przez Pana *Rohan* odesłane były do brata mego, kwoli ukaraniu ich autora. dla tak nierozsądnego postępku *Kurbewilla*, dla niemiłych pogłosek rozsianych z tey okoliczności, przez upragnienie nareszcie własnegoż swoiego pokoiu, umyśliłam pozbyć się *Kurbewilla*, nie wątpiąc, iżby mnie chciał uwolnić od obowiązku trzymania go przy sobie. iuż się tedy bratu moiemu dogodziło z tey miary, i nie żądałam nic więcey po nim,

iak tylko, aby ſię tego zaprzeſtał dopominać z zwykłą ſobie wynioſłością, i abym mogła mieſzkać, nie u ſioſtry, ale u ciotki moiey *Martinozzi*.

Godziną przed wyiazdem *Kurbewila*, gdy iuż i ciotka moia była u P. *konnetabl* dla zabrania mnie z ſobą; ſioſtra biorąc za złe moie z iey domu wynoſzenie ſię, dla umartwienia mnie i *Kurbewilla* ſwemi żarty, pytała go: ieśliby mnie nie mógł tym razem tak uproſić, iak przedtym: a gdy *Kurbewil* z roſpaczy nierozmyślnie iey odpowiedział: *że prócz mnie nikogo nie ſzanuiąc więcey, moie tylko, tak w oddaleniu ſię iak i we wſzyſtkim inym wypełniał rozkazy*; kazała mu poyść z oczów, dodaiąc: *że nie z nią, ale z kim innym miał ſię rozmówić na podworzu*. *Kurbewil* dla złości na nic nie uważał, i wyſzedł: lecz ia, obawiaiąc ſię o iego życie, ſamam go przeprowadziła do mego ſtryia kardynała *Mancyni*.

Mieſzkanie moie u ciotki mogę nazwać więzieniem, wſzelkich pozbawio-

nym rozrywek. naywiękſzą to iuż miało bydź zabawką, że raz chciała, aby po moim na gitarze graniu tańczyli kuglarze. nie wiem czyli odmówienie temu tak śmieſznemu żądaniu rozgniewało ię, albo nie? ale to ieſt pewna, żem wiele od niey z czaſem ucierpiała przykrości. między innemi, leżąc raz w oknie, groźno ofuknioną zoſtałam, bez dania inney przyczyny, nad oddalenie ſię iakoby przez to od zwyczaiu Rzymſkiego. drugi raz znowu przyſłała do mnie ſwego ſpowiednika z tą zapowiedzią, że mnie nareſzcie każe odepchnąć od okna. ten mnich tak zuchwale w ſwoim ſprawił ſię zleceniu, iż przed żalem od łez utrzymać ſię nie mogłam. właśnie pod tenczas przypadkiem koniuſzy kardynała *Chiggi* wuczał konie na placu, ſprzeciwka domu; a ſłyſząc moie narzekanie przyſzedł z oświadczeniem ſwoiey uſługi, ieślibym iey w czym potrzebować miała: i choć mi braknęło na odwadze uſkarżenia ſię przed nim, mimo to iednak, on właſnym domyſłem opowiedział natychmiaſt ſwoiemu panu,

że iuż od dwoch dni zwątlona ustawicznemi zgryzotami, żadnego w uściech nie miałam pokarmu. obeszło to mocno kardynała *Chigi*; i mówił zaraz z kardynałem *Mancyni*; a gdy mu ten przełożył żądanie *Mazaryniego*, abym na pietnaście dni udała się do klasztoru, gdzie była siostra nieboszczyka kardynała moiego wuia; chętnie poszłam za iego wolą, i wyniosłam się od ciotki.

Siostra i brat, widząc opłakany stan móy, zaczęli dopiero oglądać się na dawne swoie ze mną postępowanie, szczerze zań żałować, i mnie przepraszać. w tym razie naytrudniey mi było widzieć się z bratem. wszakże dokazali i tego. lubo wiedziałam, że ten żal nie wetował pokrzywdzenia uczynionego przez nich sławie moiey; łatwość i dobroć natury zniewoliła mnie dla nich, i wzięła górę nad czuciem sprawiedliwey urazy. nie znam nic cięższego w tym życiu, nad widok prawdziwego do nas powrotu osób, które nam pierwey srogie wyrządziły krzywdy. dość to iest

wiele

wiele ucierpieć od nich, nie żeby ieſzcze dzielić z niemi, uczucia ich żalu i zawſtydzenia. ta, i drugie inne uwagi, nad któremi namyślać ſię pewne miałam pobudki; przekonały mię, iż przyſtało raczey iechać do Francyi, bez żadnego warunku, i na wolą iedynie męża, iak ſię podobnym napotym zoſtawiać przypadkom. końcem uſkutecznienia tego zamiaru, proſiłam ciotki moiey P. *Martinozzi* o liſt do xiężney *Conti* iey córki, i byłam gotową do wyiazdu, natychmiaſt, za odebraną nań odpowiedzią.

Krótko bardzo potym, *Kurbewil* nie wiem iako znalazł ſpoſób zgłoſzenia ſię do mnie z tą wiadomością: że po kilkodniowym areſzcie w domu kardynała *Mancyni*, poprowadzony do *Civitta-vecbchia*, (*a*) od ſześciu niedziel więżony, miał tam zoſtawać bez zamierzenia czaſu, ieślibym nie raczyła wſtawić ſię za nim. mimo ważne pobudki do opuſzczenia go, nie chcąc wſzelako zoſtawić dzieło dobroczynności moiey niedokoń-

(*a*) *Miaſto w państwie papiezkim portowe: leży nad morzem Toſkańſkim.*

czone, prosiłam dlań o wolność u *Fra Vincenzo Rospigliosi* synowca papiezkiego, i otrzymałam ią.

Po wyiściu czasu siedzenia w klasztorze, Pani *konnetabl*, mimo moiey wiedzy uprzykrzała się kardynałowi *Mancyni* o co prędsze mnie wypuszczenie, i zbyta była tym tylko: że iego zdaniem przystałoby raczey, aby odpowiedź na list Pani *Martinozzi* idąca z Francyi, na mieyscu mnie ieszcze zastała. stało się tak, ale w odpowiedzi nic więcey nie było nad to: ze po dwóch latach siedzenia w klasztorze, *Mazaryni* miał dopiero względem mnie swoie otworzyć myśli. kardynał *Mancyni* radził mi na to przystać: ia też zmartwiona podobną męża nieużytością, na wszystko iuż byłam gotowa; lecz siostra moia usadziwszy się na moie uwolnienie, udała się aż do królowy Szwedzkiey, i upewniła mi przy niey schronienie: po czym szło, tylko o to, iakby z klasztoru umknąć. posłuchay użytych do tego sposobów. siostra moia przy-

iechała mnie odwiedzieć w czaſie poobiednim, gdyśmy były razem w pokoiu, gdym gotowość czyniła do wyiechania z nią, gdy iuż *Anetka* obładowała ſię na koło pod ſukniami, rozmaitym co drożſzym ſprzętem, dano nam znać o cofnieniu ſię królowey Swedzkiey w dauym ſłowie, z nabechtania ſwoiey rady. mimo tak wielki zawód, przedſięwzięłyśmy iednak rzeczy dokonać. ſioſtra moia zaczęła ſię żegnać, a ia, pod pretextem grzeczności, odchodzącą do furty wyprowadzać; uparłſzy ſię przy tym, mimo daremne nawet ciotki moia *Mazaryni* perſwazye, abym zoſtała w pokoiu, ile iuż od kilku dni dość ſłaba. dzieci moiey ſioſtry nie maiąc pozwolenia wchodzić do klaſztoru z matką; umyślnie przywiezione na tenczas dla zabawienia naſzey ciotki w *parlatorium*, aby nam ſnać na przeſzkodzie nie była; czekały na nią u furty. *Anetka* poſkoczyła zaraz do uściſkania ich, a ia wnet za nią, w oczach nawet ciotki; która daleka od wſzelkiego podeyźrzenia nie broniła mi wyiść za

furtę. w tym razie nie tracąc naymnieyszego momentu siadłyśmy obie do karety. siostrze moiey wolno było czasem wprowadzać do klasztoru kilka z sobą kobiet. na tenczas dwie z nich drogo przypłaciły tey łaski, będąc w pierwszym zapędzie gniewu przytrzymanemi, na pomszczenie się nieiako naszey ucieczki; acz zgoła dalekie od uczestnictwa z nami interessu. co większa biedną staruszkę tak to umartwiło mocno, że w kilka dni potym umarła z nieukontentowania.

Poiechałyśmy zaraz do kardynała *Chigi* iednać dla mnie iego w razie zasłoną; ale iak na to nie był w domu. niebawnie potym przybywszy do moiey siostry, okazał się dość wątpliwym, aby czasem rzecz ta od papieża nie była naganiona. atoli inne w tey mierze było papieża zdanie: gdyż na uskarżenia się kardynała *Mancyni* uczynione z tey okoliczności sam odpowiedzieć raczył; iż gdyby mu dawniey wiadomo było, że w klasztorze siedziałam z przymusu, samby mię wyprowadził z niego.

Nie widząc beſpieczeńſtwa przemieſzkania u ſioſtry, ſtanęłam w naſzym domu oycowſkim; lecz nie na długo: gdyż kardynał *Mancyni* zaiął go ze wſzyſtkim pod ten czas, gdym ſię na dni kilka oddaliła z Rzymu. z tey i innych okoliczności wprowadzona w wielkie wydatki, a żadnych niemaiąca dochodów, muſiałam zaſtawić kleynoty. atoli ledwie mi trzy tyſiące na nie zaliczono talarów, co właśnie mało czym było w miarę ich wartości; przeſtrzeżona, że człowiek maiący ie w zaſtawie nie był pewnym, chciałam ie natychmiaſt odzyſkać: ale mnie uprzedziła Pani *Martinozzi*, i wykupiwſzy zatrzymała ie u ſiebie. próżne moie w tey mierze było, tak do niey, iak i do P. *konnetabl* udawanie ſię. Pani *Martinozzi* poſtąpiła ze mną uporem, niechcąc ich oddać, a Pan *konnetabl* dyſſymalacyą; gdyż zmyśliwſzy, iakoby o tym nic nie wiedział wykupnie, pozorne tylko uczynił pogróżki na owego kleynotów wierzyciela, za wydanie ich komu innemu, nie mnie, z którą był w intereſſie.

Nie-

Niebawnie potym pisano do *Mazaryniego* z proźbą o ich wykupienie; ale on z powodu zwykłey sobie względem mnie nieużytości odpisał tylko: ażeby w tym, gdzie były teraz, i na potym zostały złożeniu, gwoli pozbawienia mnie wszelkich do życia sposobów, a przez to wprowadzenia obłąkaney kobiety w powinność rostropney żony. pozbawiona innych śrzodków, musiałam wreszcie przyjąć na nie pieniądze od *Gryllona*, po części z tego względu, że był wielkim przyiacielem i brata mego, i P. *konnetabl.* ten dług uspokoiłam wkrótce, lecz zostało mi na długo umartwienie z zaciągania obowiązków od osób, które ich na złe używać mogły: ztąd też wzięłam myśl iechać nareszcie do Francyi dla otrzymania pensyi od męża.

Brat móy właśnie iechał na tenczas żenić się z Panną *de Thianges*, wybrałam się więc z nim. po sześciu niedzielach podróży, stanąwszy na granicy, on miał iechać przodem, a ia na mieyscu doczekiwać, pokiby nie wyiednał dla mnie bespie-

czeństwa ku dalszemu w kray wiechaniu. wszakże gdy nam przyiaciele nasi około tegoż czasu donieśli o nieszczęściu biednych posągów pałacu *Mazarynich*; (*f*) korzystaiąc z tak pomyślney o.

(*f*) Kardynał *Mazaryni* zebrał zkąd tylko mógł, co naypięknieysze sztuki snycerstwa i rzeźby do swego pałacu: z których, że wiele było w wyrażeniu podług natury, głupi nabożniś a niegodny dziedzic tak drogich rzeczy *Mazaryni* potłukł ie, dla zgorszenia. dosadne tey rzeczy opisanie przez *St. Evremont* kładzie się dla powagi w tymże samym ięzyku, w którym autor pisał „ En effet, y eût-jamais une „ pareille extravagance? le cardinal *Mazarin* avoit recueilli de toute l'Europe „ ces statues avec des depenses, & soins „ immenses; il les avoit legués également à *Mr. Mazarin* & à *Mr. de Nevers*, & substituées par son testament. „ quel droit avoit *Mr. Mazarin* de les „ mutiler & defigurer, lui, qui n'en étoit „ que le dépositaire? l'usage n'en regne-t-„ il pas dans les lieux les plus augustes? „ en avoit-il abusé par foiblesse ou su-„ perstition? en avoit-il fait ses dieux „ domestiques, ou les idoles de son co-

kolicznośći poíachaliśmy razem aż do

„ eur? etoit-ce charité pour la fragilité des
„ autres, ou defiance de la fienne? quoique
„ c'en foit, il part de *Vincenne* à la point
„ du jour pour cette fameufe expedition,
„ il fait lever *Tourolles* fon garde-meu-
„ ble, lui fait ouvrir une des galeries, il
„ y entre avec une maffon, qu'il travail-
„ loit chez lui, prend de fa main un pe-
„ fant marteau, & fe jette avec furie fur
„ ces ftatuës. *Tourolles* fondant en lar-
„ mes, lui reprefente en vain la fubftitu-
„ tion, le bruit qu'en fera *Mr. Colbert*, &
„ la ruine de tant de chef d'œuvres: fa las-
„ fitude fut la fain de fon travaille. fur le
„ fept heures du foir *Mr. Colbert* y ar-
„ rive, *Mr. Mazarin* le fuit. il voit ce mas-
„ facre, pour ainfi dire, traite de fou le
„ meurtrier, & le quitte percé d'une ve-
„ ritable douleur, *Mr. Mazarin* s'en va
„ fouper tranquillement, & fur les neuf
„ heures, accompagné de cinq ou fix de
„ fes domeftiques. il paffe à l'attelier, ou
„ les maffons laiffoient leurs outils; don-
„ ne un martau à chacun des fiens, reto-
„ urne à le galerie avec fon efcorte ainfi
„ armée, il anime les uns par fon exemple,
„ il reproche aux autres leur lacheté; il

Neveru. w tym mieyſcu zoſtałam, a brat proſto poiachał do dworu z *Gryllonem*; z którym ziechaliśmy ſię w *Medyolanie*.

Skoro wiadomość podróży naſzey doſzła *Mazaryniego*, wyſłał natychmiaſt *Polaſtrona* ſwey ſtraży rotmiſtrza, dla wywiadywania ſię po trakcie o naſzym życiu; tudzież kazał zgromadzić drużyny powiatowe z okolic *Newеru* dla poma-

---

„ choiſit pour ſon partage ce ſexe, qu'il „ fuit, ſe jette ſur leur parties les plus „ eminentes, & avec tant d'emportement, „ que lon voyoit bien à la fureur de ſes „ coups, que ces marbres froids & inſen- „ ſibles l'avoit quelquefois echauffé, & que „ ſon repentir vengoit peut-être les erre- „ urs de ſon imagination. c'étoit le ſame- „ di. minuit ſonne; ce ſignal du jour de „ dimanche & du repos du ſeigneur, fait „ ceſſer la beſogne ... le lendemain le „ roi envoya une exempte & trois gardes „ du corps s'emparer de ſon palais avec „ defenſes d'en ſortir, juſqu'à ce que les „ commiſſaires euſſent dreſſé leur proces „ verbal. „ *w obmowie ſprawy xiężney Mazaryni przez St, Evremont*.

gania w potrzebie kommiſſarzowi parlamentowemu, który na mocy owego wyroku miał mię imać. nie udało mu ſię to, gdyż na zanieſioną przez brata moiego żałobę, król chciał natychmiaſt poſłać mi liſt żelazny, i tylko Pan *Kolbert* wſtrzymał go dla pewnych względów oſzczędzenia *Mazaryniego* w moiey ſprawie. *Mazaryni* wſzakże muſiał odſtąpić ſwoiego dekretu, i piſać ſię na nowe ze mną ſprawy rozpoznanie. lubo w tym bynaymniey nie potrzeba było iego dokładać ſię woli, uczyniono tak, ſzczegulnie na wielkie iego proźby, aby rozumiano przynaymniey, że na to przyzwala, od czego w rzeczy ſamey bardzo był dalekim. to uchylenie wyroku parlamentowego przybyło do *Newern* właśnie w porę, bo tego ſamego dnia, którego ſtanął także *Palau* konſyliarz od parlamentu na areſztowanie mnie. odebrałam też razem rozkaz na przenieſienie ſię do klaſztoru w *Lys*.

Siedząc w klaſztorze miałam z ſtrony *Mazaryniego* tyſiączne podania do

zgody, ale wſzyſtkie przez nikczemnych mnichów, lub im podobne oſoby, i bez wſzelkiego zaręczenia beſpieczeńſtwa: lecz widząc daremne uſiłowania ſwoie, chwycił ſię wybiegu wmówić w króla, że z nabechtania brata mego nie chciałam godzić ſię; że brat przewodzi nademną udzielnie; że, gdyby nie boiaźń iego, do wſzyſtkiego powolnieyſzą byłabym. dla poznania prawdy, po trzech mieſiącach ſiedzenia moiego w klaſztorze, król poſłał po mnie Panią *Bellinzani* i iednego z ſtraży w karycie Pani *Kolbert*, u którey na prożbę brata mego miałam wyznaczone mieſzkanie, iako w tym mieyſcu, gdzie mnie nikt przymuſić nie mógł do utaienia prawdziwych myśli. w kilka dni znowu, także za rozkazem króla przenioſłam ſię do Pani *Monteſpan*, gwoli pomowienia z nim. nie zapomnę nigdy dobroci iego, aż do tego ſtopnia, iż mi nie po królewſku, ale prawdziwie po przyiacielku naſtępuiące uczynił przełożenia: że ieśli pierwy nieco przyſurowiey obchodził ſię ze mną, to iedynie dla tego, iż poſtępki moie pozba-

wiały go k temu sposobów: że żądał po mnie szczerego myśli wyiawienia, maiąc mi, w przypadku koniecznego do Włoch napierania się, naznaczyć pensyą dwudziestu czterech tysięcy franków (g) co iednak byłoby przeciwko iego w tey mierze żądaniu: że miał uczynić dla mnie zgodę podług moiey myśli: że nie miałabym obowiązku iechania z mężem w żadną podróż: że nakoniec od iego obcowania i przymileń wolnąbym była, gdyby mi miały bydź przykre. namyślenie się nad tym wszystkim zostawione mi było do iutra. nie chciałam zaraz odpowiadać królowi dla dogodzenia iedynie iego woli; ale nazaiutrz stateczne i iednakowe zawsze w tey mierze myślenie moie wyraziłam w ten sposób: że doznawszy ostatnich śrzodków użytych przez *Mazaryniego* gwoli zgubienia mnie na sławie, oraz przykrego odrzucenia proźb zaniesionych z Rzymu, a-

---

(g) frank *Francuzki czyni około półtora złotego naszego.*

by mnie do ſiebie przyiąć raczył; (lubom mu żadnych nie położyła tey zgody warunków, a przytym wiedział o oſtatniey na ów czas bidzie moiey) z tych względów nie mogłam żadną miarą powrócić do niego: że mimo naywiękſze obwarowanie ſię przy zgodzie, wſzelako, iak mi wiadomy był dziwacki *Mazaryniego* humor; pewna byłam wydarzenia ſię z ſtrony iego tyſiącznych dla mnie codzień drobnych przykrości i nieukontentowania, na które udawać ſię z ſkargami do króla byłoby dlań uſtawicznym naprzykrzeniem i nieprzyzwoitością: że nakoniec wdzięcznie przyimowałam penſyą, ktorą mi dobrotliwie wyznaczyć raczył. mimo tak ſłuſzne z ſtrony moiey dowody, zadziwiſz ſię zapewne, że ta odpowiedź naganioną zoſtała. ale zdania dworſkich rożnią ſie od zdań ludzi innych. między inſzemi Pani *Monteſpan* i *Kolbert* wſzyſtkich nie omieſzkały użyć ſpoſobów do zatrzymania mnie we Francyi; a xiąże do *Lauzan* między innemi na przeciwieńſtwo dowodami, położył ſzczupłość penſyi,

którą na iednym mogąc ſtrwonić popaſie, powróciłabym może ze wſtydem proſić o drugą, któreyby mi zapewne nie dano. P. *de Lauzun* nie wiedział, żem ſię nauczyła oſzczędności, i mówił róſtropnie: ale ani ia czyniłam na oślep, znałam dobrze, że przy ſzczupłey penſyi żyć uczciwie nie długo można było: atoli mimo niepodobieńſtwo otrzymania na tenczas większey, mimo to, że *Mazaryni* i tak małey nie dozwalał mi ſpożyć w *Paryżu* ieślibym nie chciała z nim mieſzkać; ſpodziewałam ſię mieć przynaymniey czas do pomyślenia o dalſzych dla ſiebie śrzodkach.

Za rozkazem królewſkim *Bellinzani* odprowadziła mnie z przydanym iednym officierem, aż do Rzymu, a z dwoma ſtraży aż do granicy. w *Turynie* xiąże *Sabaudzki* tyle mi świadczył grzeczności, iż odtąd poſtanowiłam ſobie, ieśliby kiedy przyſzło Rzym porzucić; nie indziey iak w pańſtwach iego ſchronienie.

Po trzech mieſiącach podróży ſtanęłyśmy nakoniec w Rzymie, *Gryllon* przybył

za nami wkrótce, dla przyprawienia mnie o nowe kłopoty; lubo i tak miałam ich iuż dosyć. było moim postanowieniem z nikim nie widywać się we Francyi. *Gryllon* mniemaiąc się bydź od tego wyłączanym, przez wzgląd uczynioney mi przysługi pieniężney na wykupno kleynotów, przyiachał z hrabiną, do *Lys*, zaraz w początkach moiego tam siedzenia. przykro mi to było: i odtąd zabroniłam mu u siebie bywać. te odrzucenie wprawiło *Gryllona* w gniew zapalczywy, a co zatym idzie, w chęć oraz pomszczenia się. gdym była w *Neverze*, gdzie codzień spodziewano się kommissarza parlamentowego na aresztowanie mnie z mocy wyroku; intendent moiego brata dał mi, dla większego bespieczeństwa mieszkanie w wieży klasztorney, przytykaiącey do zamku: a że nie było zbytnich do posług ludzi, źlecił bydź przy mnie iednemu z straży moiego brata, który właśnie nie dawno dla bardzo lekkiey winy był odprawiony. młodzieniec ten, dla przebłagania przezemnie swoiego pana, służył

mi gorliwie, a ia przez litość, przenoſząc ſię potym za rozkazem królewſkim do *Lys*, pozwoliłam mu za ſobą iechać, w nadziei ubłagania dlań pana. gdzie ſą ludzie tam bydź muſzą plotki; znalazł ſię i u mnie ieden, który *Gryllonowi* za dane pieniądze na ſzpiegowanie mnie, płacąc złośliwym kłamſtwem, śmiał donieść, że ów biedny młodzieniec ſtał ſię dla mnie potrzebnym, i niekiedy do mnie do klaſztoru wchodził. *Gryllon* bez naymnieyſzego w tey mierze zaſtanowienia ſię, rozgłoſił te piękne wiadomości wſzędzie, tak dalece, że za przybyciem do Paryża, Pani *Kolbert* niechciała, aby ten człowiek wraz z moim dworem w iey znaydował ſię domu. ſądź o moim w tey okoliczności zadziwieniu! domyśliſz ſię łatwo, żem natychmiaſt od ſiebie oddaliła tego nowego ſługę, żem przyzwoity gniew powziąć muſiała do *Gryllona*: ale ci nie łatwo uwierzyć przyidzie, że owże zdrayca *Gryllon* po takiey zbrodni śmiał do mnie przyiechać (gdym była w podróży do *Lugdunu*) z liſtem od mego brata, w

którym

którym dlań prosił o przebaczenie. musiałam to uczynić na prozbę brata, alem nie mogła ukryć oziembłości, którą sprawiedliwy żal w niewinnym sercu zawsze zwykł zostawiać: co dało nową *Gryllonówi* do złości przyczynę. przybywszy do Rzymu, dowiedział się że Pan *Marsan* mnie niekiedy odwiedzał. po tysiąc głupstwach wydarzonych z tey okoliczności między niemi, wiesz zapewne i o tym, które nie naraziwszy żadnego z nich na naymnieysze niebespieczeństwo, uczyniło rozrywkę publiczney wiadomości, z moią na końcu krzywdą.

Nie bawnie potym siostra moia umyśliła zemknąć do Francyi, dla pewnych (iak sama mówiła) przyczyn nieukontentowania z swoiego męża. byłoby rzeczą daremną wspominać ci dowody moiey perswazyi na odwrócenie ią od tego przedsięwzięcia. smutne doświadczenie w podobnych okolicznościach, i wiele mi onych wynaleść, i z nadzwyczayną mocą wynalezione wyrażać dało; ale też samo przeznaczenie,

od którego zagnaną zostałam do Włoch, ią także wypędzało do Francyi. wiadoma moiego ku sobie affektu, nie wahała się poufać mi swoich myśli, i w uczestnictwo ich uiszczenia wciągnąć: ia zaś nie do Rzymu, ale do iey osoby przywiązana, mniey iuż oń trwaiąc, a razem spodziewaiąc się w niezawodnych takiey podróży niebespieczeństwach bydź iey pomocą, ieżeli nie w czym innnym, to przynaymniey w dzieleniu onych; zezwoliłam na tę podróż, z ostrzeżeniem iednak, żem się z nią roziechać miała zaraz w granicach kraiu. ten mus porzucenia się, był dla niey nad wszystkie wcześnie przeyźrzane niebespieczeństwa cięższym daleko razem. iakoż że przyzwoliła i na to, iuż nie mogłam wątpić o słuszności i wadze przyczyn iey ucieczki.

Ieżeli kto, to P. *Lorrain*, bawiący na ów czas w *Rzymie*, miał obowiązek usłużenia w tym razie moiey siostrze: gdyż ona nie raz tak zań, iak i za iego brata z wielą bardzo osobami poróżniła się,

a mianowicie z kardynałem *Chigi*, i swoim mężęm; a ieszcze w okolicznościach dość delikatnych. co większa dom iey był dla nich iedynym mieyscem, gdzie się zabawić mogli, nie będąc cierpiancmi na zgromadzeniach innych. przecież żadney od nich nie odebrała przysługi, prócz hoynych obietnic dopomagania iey swoim kredytem we Francyi, napotym bynaymniey nieuskutecznionych. co zaś do towarzyszenia w samey podróży, tą ią tylko zbył odpowiedzią: że nie wymawiałby się od iachania, gdyby siostra moia sama tylko iechała; ale że maiąc mnie z sobą, mogła się spuścić na moie doświadczenie, odwagę, i rozum, większe nawet nad ich potrzebę w nierównie niebespiecznieyszych przedsięwzięciach. nie spodziewał się on ieszcze na ten czas tak prędkiego przywołania siebie do Francyi, iak potym nastąpiło. gdyby nie to, mybyśmy tam pierwey były od niego, aniby gadano, żeśmy za nim poiechały. (*h*) lecz siostra

---

(*h*) *Obmawiano P.* konnetabl, *iakoby*

zawiedziona od niego w ſwoiey ufności, muſiała wyiazd na czas inny odłożyć.

Gdy *de Lorrain* odiachał do Francyi, ſioſtra moia zwierzyła ſię innemu wyſokiey doſtoyności człowiekowi, mniemaiąc go bydź ſwoim przyiacielem; przez wzgląd obowiązania go nie raz. ale on odpowiedział tylko, że do Pana *de Lorrain* należało raczey uſłużyć iey w potrzebie. co do mnie, pytał, ieśliby nie z moiey namowy ſioſtra tę przedſięwzięła podróż, dokądbym ſię oraz obróciła potym? i może ieſzcze podziśdzień dać mi świadectwo nie inney odpowiedzi nad tę: że wſzyſtko uczyniła bez moiey rady: że mi wiadome było niepodobieńſtwo mieſzkania we Francyi: że niechciałabym nawet znaydować ſię na granicy, gdyby nie za paſzportem królewſkim, da-

---

zakochawſzy ſię w Panu de Lorrain *dla niego z Rzymu do Francyi poiechała, porzuciwſzy męża.*

nym dla moiey ſioſtry i całego dworu: na reſzcie, że zamyſłem moim było udać ſię do *Sabaudyi*, ſkorobym iuż ſioſtrę w zupełnym widziała beſpieczeńſtwie.

Nakoniec używſzy od Francyi wſzyſtkich oſtrożności, na iakie tylko roſtropność ludzka zdobyć ſię może; wyſłałyśmy barkę, którаby nas doczekiwała w *Civita-vechchia*. may natenczas był bardzo pogodny. (*) pan *konnetabl* dnia iednego przy obiedzie zapowiedział ſwóy wyiazd o kilkanaście mil od *Rzymu*, dla oglądania ſtada; z oſtrzeżeniem, aby nań nie czekano, gdyby ſię pożno zabawił pod noc. ſioſtra moia, umyśliła korzyſtać z okoliczności, i tegoż dnia wyiechać, lubośmy nic ieſzcze gotowego nie miały. poſłużył nam ktemu za pretext wyiazd iakoby do *Freſcati*. (*i*)

(*) 1672.

(*i*) Freſcati, *miaſteczko w Kampanii Rzymſkiey, o cztery mile od Rzymu.*

wſiadłſzy do poiazdu z iedną tylko iey ſłużącą i moią *Anetką*, wſzyſtkie po męzku przebrane, a zwierzchu kobiecy ſtróy maiące, o drugiey z północy przybyłyśmy do *Civitta-vechia*; kiedy iuż wſzyſtkie pozamykano bramy: więc ten czas, nim naſzą znaleziono barkę, potrzeba było w gęſtym przepędzić leſie. ieden tylko móy pokoiowy był z takich ludzi, którzy w podobnych razach pomocni bydź mogą; lecz i ten naſzukawſzy ſię długo a nadaremnie naſzey barki, muſiał naiąć inną za tyſiąc talarów. to pierwſzy dość znaczny wydatek pieniędzy daremnie utraconych: gdyż poſtyllon nie doczekawſzy ſię mego pokoiowca, mniey ſobie zadał pracy, a ſzczęśliwie zdybał pierwſzą barkę. wſzelako potrzeba nam było mimo dość późną noc więcey mili przebierać ſię piechoto: i dopiero o trzeciey godzinie wyprawiłyśmy ſię dość głodne, bo od wyiachania z Rzymu żadnego w uściech nie maiące pokarmu.

Oſobliwſzym ſzczęściem było to dla

nas, żeśmy się dostały w ręce kapitana okrętu, nie mniey swey sztuki wiadomego, iak poczciwego człowieka. inny możeby nas za wszystkiego odarłszy potopił, ile widząc, iak on, żeśmy nie były żebrakami. w ośm dni wysiadłyśmy w *Ciutat* (*l*) o iedynastey wieczorney. ztamtąd znowu konno przybyłyśmy do *Marsylii* (*m*) na piątą porańną : gdzie iuż był gotowy paszport królewski u intendenta mieyscowego.

Pan *konnetabl* (wielkim dla nas szczęściem) trzy dni bawił za *Rzymem*, i iuż poźno dowiedział się o naszey ucieczce, nie uwierzysz ile z niey urosło po mieście baśni, a między innemi ta oraz plotka, iakobyśmy się udały do

---

(*l*) Cioutat. *miasteczko Francuzkie w Prowancyi nad małym wybrzeżem.*

(*m*) Marseille, *miasto Francuzkie graniczne Prowancyi, z portem bardzo wygodnym.*

Turczech, tak dalece, że *konnetabl* musiał aż prosić papieża, i wyiednać na nich klątew. czternastu było za nami wysłanych kuryerów, z których ieden ieszcze nas uprzedził do *Marsylii*; a za nim znowu pietnasty niemal o tymże przybywszy momencie, iak na licho w tey, gdzie i my stałyśmy, stanął także austeryi. było nas tylko w tenczas cztery kobiet, bo pokoiowy za iakiemiś był wyszedł sprawunkami; a więc w takim zdarzeniu, obawiaiąc się wszystkiego, pozbawione inney dla siebie obrony, posłałyśmy corychley do intendenta po straż. wtenczas siostra moia śmiało iuż z nim mówić i widzieć się mogła. wszystkie iego grzeczne namowy gwoli powrócenia się naszego do Rymu, były zbyte podziękowaniem za dobre rady, i listem ieszcze grzeczniey-szym do iego pana. z *Marsylii* poiachałyśmy do *Aix* (*p*) gdzie xiężna *Kary-*

(*p*) *Aix*. aquae Sextiae. aquensis civitas stolica *Prowancyi*.

gnan, właśnie iak z miłosierdzia obesłała nas bielizną, osłodziwszy miły swóy podarek grzecznym żarcikiem, przyrownywaiąc iazdę naszą do podroży bohaterek romansowych, ieżdżących po świecie z wielą kleynotami, bez koszul. w *Monfrain* (q) dowiedziałam się, że *Polastron* pod pretextem powitania od P. *Mazaryniego* Pani *konnetabl*, w rzeczy samey iechał dla przytrzymania mnie z mocy sądowego wyroku; umknęłam więc do *Vivier*: (r) a on nie tracąc i momentu, w tym rozumieniu, żem się cofnęła nazad, poiechał daley, i tym samym bardziey mnie ieszcze minął.

Tym czasem ia popłynełam *Rhodarem* do *Arli*, (s) ztamtąd lądem do *Martygi*, (t) daley morzem do *Nicyi*, (u)

(q) *Miasteczko Prowanckie.*
(r) Viviers. *miasto Francuzkie w powiecie Wiwerońskim.*
(s) Arles; *miasto Prowancyi nad Rhodanem.*
(t) Martigues, *także w Prowancyi.*
(u) Nicia, Turyn Montmelian. *miasta w Sabaudyi.*

potym do *Turynu* i *Montmelianu*, zkąd przyzwała mnie siostra do *Grenoble*, (w) zupełne pierwey ktemu opatrzywszy bespieczeństwo. po spędzeniu dni kilkunastu na różnych zabawach wraz z bratem naszym, który się tam także znaydował z nami; poiechałyśmy do *Lugdunu* tu też iuż wzięły koniec wspólne podroże nasze. siostra moia udała się do *Paryża*, a ia do *Szambery*: (y) gdzie znalazłam spoczynek tak długo, a nadaremnie szukany. mieszkanie moie w tym mieście nierównie więcey miało swobody, niżby iey powinna była doznać tak, iak ia, nieszczęśliwa kobieta. (z)

(w) Grenoble, *Gratianopolis. miasto Francuzkie w Delfinacie.*

(y) Chambery *stolica Sabaudyi.*

(z) *Xiężna* Mazaryni *mieszkała lat trzy w* Szambery, *a wyiachała do Anglii roku* 1675.

LIST

OPISUIĄCY CHARAKTER

XIĘZNEY MAZARYNI.

POZYCZONY mi od ciebie pamiętnik xiężney *Mazaryni* odsyłam nazad przez umyślnego, aby snać idąc pocztą nie wpadł znowu w czyie ręce tym sposobem, iak się i tobie dostał. gdyby zawsze, iłekroć Panowie ministrowie każą odpieczętować listy; tak ciekawe znaydowano rzeczy, nie żałowałbym zatrudnienia poczt-mistrzow.

Sprawiedliwie mogłeś z sposobu moiego o niey mówienia dorozumiewać się

wemnie ciekawości względem iey historyi. w tym pamiętniku poznałem ią całą; postrzegłszy oraz wiele bardzo rzeczy, które i myśleć, i tym sposobem wyrazić, nikt, prócz niey, nie potrafiłby.

Ponieważ nigdy nie zdarzyło ci się ią widzieć, dogadzaiąc twoiey ciekawości, mówię: że to iest iedna z owych piękności Rzymskich, rożnyh zgoła od tego mnóstwa urodziwych lalek, iakie się pospolicie znayduią we Francyi; w którey czysta natura tryumfuie wspaniale ze wszystkich przysad i kunsztów zalotnic. kolor iey oczu, mówiąc prawdziwie, własnego sobie nie ma nazwiska; gdyż nie iest ani niebieski, ani piwny, ani zupełnie czarny: ale też za to iest połączeniem ze wszystkich trzech tego, co w każdym znayduiem naypięknieyszego; to iest, dobroć niebieskich, wesołość piwnych, a żywość i ogień czarnych. lecz co ieszcze nad to maią dziwnieyszego, to to, że mimo zwykłą sobie przyiemność i wesołość, oraz właściwy przymiot rażenia miłością; staią

ſię poważnemi, i ſurowemi, ilekroć xiężna ieſt około czego zaprzątniona rozumem: ſą tak żywe i weſołe, że gdy na kogo pilnie patrzy, (co iednak rzadko bywa) rzekłbyś, iż nawskróś przenika człowieka, i wprawia go w roſpacz, że ſię z niczym przed nią ukryć nie potrafi: ſą nakoniec wielkie, miernie przedzielone, obłe, i pełne ognia rozumu; ale przy tych wſzyſtkich wdziękach, nie maiące nic w ſobie mdłego, i takiego, coby iakąś tchnęło namiętnością: właśnie, iak gdyby ſię urodziła na rażenie wſzyſtkich miłością, ſama zupełnie wolna od iey zapałów.

Uſta iey, wielkości wcale mierney, we wſzyſtkich ſwoich poruſzeniach ſą pełne wdzięków; tak dalece, że naydziwnieyſze grymaſy niepoięty w nich znayduią powab, gdy w onych kogo podrażnia. uśmiechem rozrzewniłaby naynieużytſze ſerca, rozweſeliłaby naypoſępnieyſzą roſpacz. uśmiech prawie z gruntu odmienia układ iey twarzy, naturalnie dość zimney i groźney; uśmiech

nawodzi onę pewną farbą przyiemności i dobroci, która ośmiela ustraszonych w razie iey pieknością, i rodzi tę niespokoyną wesołość, która bliskim do miłości bywa przygotowaniem.

To co się tycze ust i oczu, które, iak wiesz, będąc w obliczu naywiększego dla miłości użytku, naywięcey wyrażaią. ale i inne części nie mniey są przedziwne. nos iey, który iest dobrego bez wątpienia toku i przyzwoitey miary; daie całey fizognomii minę rozumną, szlachetną, wspaniałą i powszechnie ukochaną. dzwięk głosu tak ma przyiemny, iż mowiącey słyszeć nie można bez wzruszenia; cerę tak naturalney przyiemności i blasku, iż nie rozumiem, aby iey kto nie przyznał naywiększey, iak tylko bydź może, białości; włos świetno-czarny a razem pozbawiony tey przykrości, który się niekiedy w takim wydarza kolorze. patrząc na naturalne onego układanie się, gdy iest rospuszczony; kto ma duszę poetycką, rzekłby, że sobie igra swobodnie, chlubny

z okrywania tak piękney głowy. ſłowem taki ieſt cały tok iey oblicza, iż nadeń naydowcipnieyſza malarſtwa imaginacya nic pięknieyſzego wymyśliéby nie potrafiła.

Kibić iey ze wſzyſtkim kſztałtna, dla zbytecznego zaniedbania nie ieſt dość cienką w miarę, iak była pierwey. mówię w miarę, ponieważ wiele innych mogłyby ſię brać za bardzo cienkie, choćby tey były, co ona, grubości. to czyni, że ſię nie tak, okazuie wyſoką, iak ieſt w rzeczy ſamey; ieſt zaś tak wyſoka, ile na kobietę bydź może przyzwoicie.

Widzieć ią można przez kilkanaście dni coraz w innym ſpoſobie maiącą utrafione włoſy; a trudno zgadnąć, w którym ieſt lepiey. co u innych kobiet ieſt rozebraniem ſię, to ſamo ſłuży iey za ſtróy: i te ſtroie które iedney głowie żadną miarą ſłużyćby nie mogły, ſą iednako przyzwoite dla niey.

To ſamo wydaie ſię i względem iey ubiorów, co względem trafienia włoſów

sów. cheeſzli o niey ſądzić, zobacz ią w ſukni nocney, bez żadney przyſady. na niey iedney to ſię iści prawdziwie, iż kunſzt naydelikatnieyſzy i naybardziey ukryty nie może doścignąć natury. że ochędoſtwo, które tyle ſtarania koſztuie innym kobietom, ieſt dla niey wrodzonym przymiotem; naywięcey to dowodzi, iż, chociaż mocno lubi wonie, nigdy iednak niechce ſię ſkrapiać niemi.

Zapomniałem ci powiedzieć o iey pierſiach i ręku; ale doſyć wiedzieć, że we wſzyſtkim godzą ſię z twarzą: i ieżeli można ſądzić z tego, co ſię widzi, o innych niewidomych częściach ciała; mąż iey ieſt bez ochyby naynieſzczęśliwſzy z ludzi, będąc pierwey arcy-ſzczęśliwym.

Otóż widziałeś ią co do przymiotów ciała; co do reſzty ſądź z dalſzego mówienia, do którego ſię zabieram.

Kilka temu czaſów, gdym był w *Rzymie*, zdarzyło mi ſię mówić o niey,

tak, iakem ſłyſzał mówiących w *Paryżu*, to ieſt: iak o kobiecie piękney i młodey; durney i zapalczywey aż do zapamiętania, a dobrey aż do głupſtwa. Włoch ieden znaiący ią dobrze, wyśmiał mnie za to niemiłoſiernie z niemałym moim podziwieniem; ani chciał dać tego przyczyny, lubo mocno odemnie proſzony. ponieważ ci ichmość więcey trochę od Francuzów ſtaraią ſię dociekać, i w rzeczy ſamey dociekaią charakterów ludzkich; z tego względu wielką powziąłem ciekawość odwiedzieć ią przeieżdżaiąc przez *Szambery*. nie gadałem z nią nigdy w *Paryżu*, tylko przypadkowo i krótko bardzo; ale imie i twarz moia były iey znaiome. na pierwſzym wſtępie moiego z nią zobaczenia ſię, zadziwiło mnie to naybardziey, żem po niey nie poſtrzegł owych zbytnich okazów radości, tak zwyczayney wſzyſtkim oddalonym od dworu, gdy kogo poſtrzegą, iż ztamtąd przyiedzie. przyięła mnie z taką ſpokoynością, ile nayoboiętnieyſza względem dworu parafianka mogłaby uczy-

nić: a zamiaſt zatrudnienia wielokrotnemi pytaniami o oſoby i intereſſa, które ią iakkolwiek obchodzą, nie mówiła ze mną o niczym, iak tylko o przyczynie moiey podróży, i innych tym podobnych okolicznościach, które ſię mnie ſamego tylko tyczyły. milczenie o ſwoich krewnych i przyiaciołach, mieſzkaiących tak w *Paryżu*, iak w *Rzymie*, zniewoliło mnie przez grzeczność do uczynienia o nich wzmianki. zrozumiałem, iż iey to było miło. ſłuchała z pilnością, i bacznie wſzyſtko, com tylko powiadał; mówiła z uczciwością o wſzyſtkich, a z poſzanowaniem o mężu, lecz tyle tylko, ilem ia o tym chciał przeciągnąć dyſkurs: i nic pytała mnie ſię o nic, prócz tego, do czego ią przyſtoyność nieodbicie obowiązywać zdawała ſię. zdumiony taką oziębłością, chciałem wprowadzić w rozmowę rzecz moim rozumieniem naydzielnieyſzą do iey poruſzenia. zacząłem mówić z powinną oſtrożnością i nayprzyzwoitſzemi względami o tym wſzyſtkim, co ſię iey kiedy wydarzyć

mogło przykrego z ſtrony iey ſława i maiątku: alem naymnieyſzego nie uſłyſzał narzekania, i ieśli okazała ſię nieco czułą, to tylko na czernienie ſławy; bo co do reſzty, poznałem rozumienie iey o fortunie takie: że ieſt boginią godną raczey wzgardy, iak gniewu ipomſty.

Wiele oboiey płci znakomitych oſób znaydowało ſię tam także wraz ze mną; a między innemi dwóch, czyli trzech męſzczyzn, moim zdaniem ludzi rozumnych. kobiety wprowadziły w rozmowę, czaſowe nowiny miaſta. xiężna, choć ią one bynaymniey, iak cudzoziemkę, nie obchodziły; odzywała ſię w tey materyi z równą zagadnieniom żywością, i podobnie, iak reſzta kompanii, weſzła w ſprzeczkę wſzczętą z okoliczności pewney zatargi, (o którey mówić nie ieſt tu moia rzeczą) między dwoma znakomitemi ludźmi, rozdzielaiącey na ów czas kray cały. ſpoſób iey mówienia w tey mierze tak był grun-

towny i ſprawiedliwy, na iaki zdobyć ſię rzadko mogą takie, iak ona, oſoby, niemaiące przyczyny dbać o rozſądek i umiejętność, będąc hoynie obſypane darami fortuny.

Męſzczyźni, o których mówiłem, obrócili zabawę (lubo ona i tak bawiła ſię dobrze) do ſpraw publicznych, iako więcey wartych iey baczności. po zaſzłych rozmaitych zdaniach, przynaglona koniecznie do oświadczenia ſię także ze ſwoimi; nie mówiła nie bez zaſady ſprawiedliwości, i bez gruntownych dowodów; poddaiąc ie wſzelako pod rozſądek drugich. iakoż wyznać ci muſzę dla twego zadziwienia, że ieſzcze nigdy nie zdarzyło mi ſię ſłyſzeć, aby kto tak dobrze mówił bez zaufania w ſobie, i z taką powolnością. to poſtrzegłem pierwſzy raz bawiwſzy u niey; poſłuchay, com widział daley.

Humoru iey zgadnąć trudno; albo przynaymniey rzec można, że żadnego nie ma. każdy, kto ſię z nią bawi, mo-

że rozumieć, że ieſt iednakowego z nim. nie przywiązana do niczego przez namiętność z niemałym wſzyſtkich podziwieniem porzuca zabawy, które nay-więcey iey rozrywką bydź zdawały ſię; tak łatwo, iak gdyby naybardziey onemi znudzona: co zaiſte za wielki ſłuży dowód, że owa obyczaiów łatwość nie ieſt w niey ſkutkiem nieſtałości, ale raczey oboiętnego ſerca względem wſzyſtkich rozmaitych przywidzeń, które mieſzaią ſpokoyność umyſłów poſpolitych.

Dobroć, i ludzkość, przymioty tak przyzwoite płci piękney, okazuią ſię nawet w iey rozrywkach tłumnych. bądź w podróży, bądź na polowaniu, bądź w właſnym domu, zawſze ieſt panią ſiebie; bo przez naturalną iednoſtayność duſzy, warowna na wſzyſtkie zdarzenia, które innych martwić zwykły. iakakolwiek zabawa, byle ſię nią inni bawili, ſtaie ſię tym ſamym i dla niey rozrywką.

W iey domu bawią ſię wſzyſcy z poufałością, pełną poſzanowania, i gorliwo-

ści; która może ſtałaby ſię dla xiężney niewygodną i przykrą, gdyby ona mniey była dobrą. mimo to, że ieſt oſobą partykularną, wſzelako wſzyſtkie niemal godziny dzienne ſą dla niey publicznym czaſem. nayſekretnieyſze domu iey mieſzkania równie ſtoią otworem dla tych, którzy doń uczęſzczaią, iak inne zwyczayne. iakoż trafia ſię, że niekiedy aż w ſwoim gabinecie, nad wſzyſtkie ſpodziewanie bywa zdybana. ludzie domowi wiedząc, iż nikt tam nie wchodzi, ktoby równie, iak oni, kwoli iey poſługom nie był gorliwy; nieznacznie przyzwyczaili ſię wpuſzczać i wypuſzczać ludzi, bez żadney na wybór onych baczności. trzeba mniemać, że z woli iey tak czynią; ona bowiem ieſt duſzą ſwoiego domu, udzielaiącą ſpoſobu myślenia, uczciwości i obyczaiów wſzyſtkim ſkładaiącym go oſobom, w miarę, ile kto zdolny ieſt do iey naśladowania. nie ma klaſztoru, gdzieby życie tak prowadzono oſobne, iak w mieſzkaniu iey panien. żaden z pacholąt dworſkich nie śmiałby bydź u

nich bez urażenia pani; co ieſt nie równie ſtraſznieyſza nad chłoſtę: co zaś do męſzczyzn, żyią z ſobą w pokoiu i iedności, tym dziwnieyſzey, że ieſt rzadka w domach pańſkich.

Trudno znaleść drugiey takiey, iak ona, kobiety, coby ſię mogła zniżyć aż do zabawy z ſwoiemi ſługami bez podłości. obecność iey oddala od nich ſwowolą nie pozbawiaiąc wolności; tak dalece, że trudno ieſt zrozumieć, iak może w nich tyle wrazić uſzanowania, przeſtaiąc tak poufale! ale i to znowu prawda, że niepodobna znaleść kobiety, któraby miała tyle wſpaniałey miny i wielkich obyczaiów. wiele oſób nagania w niey tę ſkłonność do podobnych rozrywek: ale, dawſzy cokolwiek mieyſca uwadze, łatwo poznać, że one nie ſą ukontentowaniem iey ſerca, ale raczey rozmaitemi ſpoſobami rozerwania ſie w kłopotliwych myślach, o które codzień przez niedolą obecnego ſtanu ſwoiego ieſt przyprawiona.

Dom

Dom naypartykularnieyſzego ſzlachcica nie mógłby bydź lepiey urządzony, iak ieſt dom oney. mało maiąc penſyą do utrzymywania ſię, tak uczciwie, iak w rzeczy ſamey żyie; muſi wchodzić w goſpodarſtwo, tym dziwnieyſze, że naturalne oznaki wſpaniałości i ſzczodroty, częſtokroć (gdy ſię ani poſtrzeże) iey mniemaną oſzczędność zdradzające, okazuią widocznie, że to czyni ważnemi, i bardzo wielkiemi przyciśniona okolicznościami.

Nic ią nie zadziwia w duſzy, niczym pogardzać nie zdaie ſię. nie widziano nigdy, aby naymnieyſzy okazała nieſmak do kraiu *Sabaudzkiego*, lub narodowych zwyczaiów. równie lubi onego rozrywki, zwyczaie i ceremonie, iak gdyby ſwoie oyczyſte. kto inny znaydowałby ſię na nich z okazywaniem ſzczegulnie powolności, nieiakiegoś przymuſu, lub roztargnienia; któreby ią łatwo wydały za cudzoziemkę między narodową kompanią: lecz ona z taką ſię tam znayduie naturalnością;

przytomnością i swobodą umysłu, że cudzoziemiec, któryby ią tam widział nie znaiąc; poczytałby kray *Sabaudzki* za arcy szczęśliwy, że iest oyczyzną osoby tak lubey.

Wystrzega się mówić o swoiey znakomitości i bogactwach z tym samym staraniem, z którym inni wyszukiwaliby ktemu zdarzenia. właśnie sposób iey obcowania i życia nie przeszkadza panom *Sabaudzkim* do poczuwania się, że tak, iak ona, są wielkiemi panami, że *Szambery* wyrównywa swoią wspaniałością tak pięknym, iak *Rzym* i *Paryż*, miastom; i że życie tak dla niey iest między niemi przyiemne, iak kiedy mieszkała w Paryżu. słowem, nigdy znakomita kobieta mniey nie dawała okazyi niższym od siebie osobom do poczuwania ich niższości: które, że o tym wszelako nie zapominaią; powinna ie tym więcey poważać, iako bez żadnego upomnienia dobrowolnie na to pamiętne.

Nie podobna nigdy trafić w iey rozumienie, z którym iest o sobie; nawet względem rzeczy nayprawdziwszych, o których ią przeświadczaią trafia się niekiedy, że nayprawdziwsze pochwały tak przymuie za pochlebstwo, iak inne kobiety, wierutne pochlebianie za pochwały biorą. że ta skromność iest szczera, dowodem iest oney miara: gdyż przyznaie się do tego szczerze, co ma w sobie pięknego i dobrego, kiedy na nią o to kto nastaie: i tylko w tym iest względem siebie niesprawiedliwa. że mniema bydź pomiernym to, co w rzeczy samey ma arcy-wybornego, wysokiego, i przedziwnego.

Acz smutnym nauczona doświadczeniem, że mało iest uczciwości na świecie; mimo złe o narodzie ludzkim przeświadczenie, tak dobrą ma naturę, iż nie śmiałaby stosować tego ladaiakiego rozumienia do nikogo w szczegulności. wyłącza zaraz od powszechnego mniemania tych wszystkich, w których się dla niey choć byle iaki pozor o-

tym wyſzukiwał daremnie; bo, choć i królowa matka króla Angielſkiego rzecz tę ſwoim, a uſilnym kierowała ſtaraniem, król iednak po odzyſkaniu tronu, pomniał na małe względy dla króla żeń ogołoconego: odrzucono w *Londynie* te przełożenia, które pierwey nie były przyięte w *st. Jean de Luce*. (*)

Czemużeś tam nie przybywała, pani? wſzyſtko na twoie uległoby wdzięki; i uczyniłabyś wraz z ſobą naród ten ſzczęśliwym! wſzakże dopełniły po części nieba ſwoiego zamiaru: byłaś przeznaczoną na roſkoſz Anglii; i ieſteś dla niey roſkoſzą.

Gdy ſię ten tak ważny nie udał interes, zaczęto poſtrzegać zacność dworzan naſzych, dla znalezienia między niemi godnego ciebie męża. była myśl kardynała wybrać iednego z nayuczciwſzych: ale naréſzcie umiał tę tak ſzlachetną zwyciężyć pokuſę. fałſzywy interes wziął mieyſce ſzacunku; i zoſtałaś oddaną temu, który ſię zdał bydź naybogatſzym.

(*) *Miaſto pograniczne Francuzkie.*

Zwalmy pierwſzą tego zaſzlubienia wadę na kardynała, a ſzukaymy wymówki, tak dla *Mazaryniego*, iż wſzyſtkich użył ſpoſobów na otrzymanie iedney z naypięknieyſzych i naybogatſzych dziedziczek kraiowych; iako i dla xiężney, która mniemaiąc poſłuſzeńſtwo pierwſzym bydź obowiązkiem; przyſtała na wolą wuia, iedynie z tego powodu, i przez wdzięczność. kardynał, któremu trzeba było poznać naturalną przeciwność, iaką nieba w ich wraziły ſerca, i wielką między przymiotami oboyga różnicę; nic z tego nie poznał, nic nie przewidział, i obrał trochę raczey maiątku. ten człowiek, który poſiadał wſzyſtkie bogactwa Francyi, przenióſł trochę intereſſu, i nieco pozornych korzyści nad ſpokoyność tak ukochaney ſieſtrzenicy! on ieſt pierwſzy krzyw tych tak nieprzyzwoicie zadzierżgnionych węzłów, tych nieſzczęśliwych łancuchów, tych związków ſkoiarzonych tak nieprzyzwoicie, a zerwanych arcy-ſprawiedliwie. tu wſzyſtka ſława i wziętość kardynała niknie. rządził on wielowładnym

w pańſtwie kardynałem *Richelicu*, ale wydał ſieſtrzenicę za xiążęcia *Mazaryni*; iuż po iego ſławie. rządził on Ludwikiem XIII po śmierci tego wielkiego miniſtra, a krolową regentką po śmierci krola iey męża; ale wydał ſięſtrzenicę za xiążęcia *Mazaryni*; iuż po iego ſławie. niech póydą w zapomnienie wſzyſtkie iego dawnieyſze czynności, dawne rządzenie ſię dobre, dawne wielkie czyny; iuż po wſzyſtkiey iego zacności, iuż po wſzyſtkiey iego ſławie. ieżeliby z iakiey miary można dlań co uczynić łaſki, potrzebaby zwalić ten błąd iego na niedołężność przy zgonie umieraiącego. iakoż żądać roſtropności po człowieku umieraiącym, byłoby aż nadto wiele!

Przypominam ſobie, że na zaiutrz po owych ſmutnych godach, gdy lekarze upewniali marſzałka *Klerambaut* o polepſzeniu zdrowia kardynała: *iuż to człowiek śmiertelny* odpowiedział marſzałek; *muſiało mu ſię pomieſzać w głowie, ponieważ wydał ſwoią ſieſtrzenicę za Mazaryniego*. wymawiaymyż tego wielkie-

go kardynała iego chorobą, wymawiaymy go nieszczęściem i nędzą ludzkiego stanu. nie ma nikogo, komuby ta wymówka przydać się czasem nie mogła. płaczmy z politowania i czułości; czegóż bowiem do łez naszych braknie?

Płaczmy, lecz nie ma tyle łez do dania;
Ile nieszczęście warto narzekania;
A nim iey smutnym śmierć ogłosim trenem,
Nad srogim wcześnie zapłaczmy Hymenem.

Czuię atoli, że politowanie moie rościąga się aż do xiążęcia *Mazarynego*. ten który iest przyczyną nieszczęścia drugich sam godnym zostaie użalenia. niech was zastanowi stan iego, w iakim się znayduie, a równie zapewne ze mną będziecie go litować.

Mazaryni stęka pod ciężarem maiątku i honorów, któremi go obłożono. fortuna, wyniosszy go na pozór, w rzeczy samey przycisska; wielkość iest dlań udręczeniem, bogactwa nędzą; sprawiedliwie nienawidzi związki małżeńskie,

ktòre go wdały w ſprawy światowe; ſprawiedliwie żałuie, że to otrzymał, czego z taką uſilnością pożądał. gdyby nie to małżeńſtwo, zawſze nieſzczęśliwe dla ludzi intereſſem powodowanych; ſzczęśliwe prowadziłby życie w kapturze! (*a*) ſprawy światowe wpędziły go w ręce nabożniſiów czaſowych; tych to dowcipnych ſzalbierzów, którzy ſię chytrze zalecaią, którzy zaſtawiaią taiemne ſidła na podſtęp dobroci duſz proſtych i niewinnych; tych duſz, które umyſłem świętey prowizyi, gubią ſię, pożyczaiąc oſzuſtom obiecuiącym krocie oney na drugim świecie.

Ale to ieſzcze nie naywiękſze złe dawać. daiąc choć nieprzyzwoicie, lubo ieden w tym traci, ale drugi zyſkuie. tu wſzakże rada swięto głupia, każe o-

---

(*a*) *Xiąże* Mazaryni *miał wſtąpić do zakonu. i iedynie zoſtał na świecie, dla fortuny, którą mu tak bogate ożenienie obiecywało.*

krywać nagość, ſpotwarza, pſuie i obcina kunſzta nayprzednieyſzey w ſtarożytnóśći rzeźby; iednego dnia wynoſzą obrazy, drugiego dnia drogie obicia, maiątek idzie na ogólną przedaż, pieniądze rozchodzą ſię, i przy końcu nic nie zoſtaie. (*b*) otóż, panowie moi, biedny, w iakim ſię znayduie, ſtan *Mazaryniego*: ſądźcieſz iuż czy niewart mieć cząſtki w łzach naſzych, które wylewamy? ale xiężna *Mazaryni* ſtokroć na dzień więcey warta politowania; iey to utrapieniom winniśmy większą część naſzey litości. ten mąż, który ſię nie czuie bydź godnym iey łoża, nikomu iey nieukazuie. porywa ią z *Paryża*, uwozi z prowincyi do prowincyi, z miaſta do miaſta, ze wſi do wſi, zawſze pewną podróży, zawſze niepewną mieyſca mieſzkania. przyzwyczaienie nie kazi w nim

(*b*) *Przymawia mowca zbytniemu, ale razem i głupiemu iego nabożeńſtwu, z powodu którego tyle ſam ſobie uſzkodził, mianowicie w potłuczeniu poſągów, iak ſię o tym mówiło wyżey.*

upodobania; nie ma żadnego umartwienia pochodzącego z przymuſu, któregoby ſprawić nie ſtarał ſię: nie zapomina niczego przez coby zoſtał nienawiſnym: lubo w tey mierze mógłby ſobie wiele nie zadawać pracy, dość dobrze wyręczony od ſamey natury. a iako bywa poſpolicie, że urażaiący nie wybaczaią nigdy, tak i xiąże *Mazaryni*, wyrządzaiąc, ile tylko można, złego, coraz idzie przez ſtopnie do tyrannii nad tą oſobą, którey wſzyſcy uczciwi ludzie z upragnieniem żądaliby bydź niewolnikami.

Zdawało ſię, że xiężna *Mazaryni* żadnych więcey nieſzczęść obawiać ſię nie miała, doznawſzy tylu; atoli zawiodło to wſzyſtkich mniemanie, panowie moi! zoſtawały ieſzcze do ucierpienia naywiękſze. xiężna *Mazaryni* więcey czuła o dobrą ſławę, iak o maiątek i wdzięki; zoſtaie w mocy człowieka, który nayroſtropnieyſze iey poſtępki bierze za zbrodnie, wſzyſtkie przywidzenia ſwoiey fantazyi, za nadzwyczayne

łaſki nieba. u niego wſzyſtko z obawienia, wſzyſtko z proroctwa. upomina imieniem aniołów, rozkazuie i grozi z ramienia Boſkiego. iuż nie trzeba więcey badać woli przedwiecznego w piśmie świętym, lub tradycyi: ſzanowne i święte taiemnice lęgną ſię w iego zapalonym imaginacyą mózgu, a obiawione zoſtaią niebacznemi uſty. ucierpiałaś dość wiele, pani! będąc zniſzczoną od marnotrawcy, a zażywaną poniewolniczu od tyrana: otóż teraz ieſteś na celu proroka, który będzie ſzukał w potwarzy fałſzywych nabożników, i w przywidzeniu fanatyków, nowego coraz wynalazku na twoie zmartwienie: ſzalbierſtwo oſzuſtów i proſtota głupców, wſzyſtko ſię razem łączy na twoią prześladowanie.

Znaydźcie, panowie moi, naypowolnieyſzą, nayuniżeńſzą kobietę; i wyſtawcie ią na podobne doświadczenia: tygodnia pewnie z ſwoim nie wytrzyma mężem tego, co xiężna lat pięć cierpiała. niechże więc to teraz zadziwia

wſzyſtkich, że prędzey z nim nie chciała rozſtać ſię; niech każdego zaſtanawia iey cierpliwość raczey, iak żeby miała dawać pochop do zaſkarżania w niey płochości. ieżeli o co naganićby ią można, to zapewne nie o porzucenie męża, ale raczey o tak cierpliwe i długie z nim przemieſzkiwanie.

Przebóg! pani, co twoia czyniła ſława w czaſie tak ſromotney niewoli? o to, ſtawałaś ſię niegodną dobrodzieyſtw kardynała wuia twego; zdradzałaś iego zamiary przez podłe poſłuſzeńſtwo, które dozwalało rozpraſzać ſię maiątkowi powierzonemu od niego twoiey pieczy; zoſtawałaś niegodną łaſk nieba, które ci ſię dało urodzić z tylą przymiotami; odważaiąc twóy rozum na długie i tylą głupſtwami naznaczone obcowanie z mężem! podziękuy Bogu za dobre i roſtropne przedſięwzięcie, którym cię natchnął: wolność twoia, iego ieſt dziełem. gdyby nie to, boiaźń naturalna, baczna roſtropność, niepotrzebne ſumnienie, wſtyd nieprzy-

zwoity, byłyby cię przy twoim zatrzymała mężu, byłabyś ieszcze dotąd posłuszną głupim iego natchnieniom i proroctwom.

Odday dzięki Bogu, pani. byłaś zginiona, on cię wyrwał od zguby. tego zbawienia przypłaciłaś wprawdzie całym maiątkiem; ales się przy zupełnym i nieszwankuiącym została rozumie: dola ta aż nadto iest szczęśliwa. ogołocono cię ze wszystkich darów fortuny, ale ci nie potrafiono odiąć zalet naturalnych: światło rozumu. wdzięki i powaby pięknego lica, zostały przy tobie: dola twoia aż nadto iest szczęśliwa. kiedy *Mazaryni* wielkie kardynała imie puszcza w niepamięć u Francuzów, ty iego rozszerzasz sławę w kraiach nawet postronnych: dola twoia aż nadto iest szczęśliwa. niema narodu, któryby nie chciał znać dobrowolnego dla twoich wdzięków poddaństwa, niema monarchini żadney, któraby więcey nie powinna mieć zawiści ku twoiey osobie, iak ty o wielkość i dostoieństwo któ-

rey: dola twoia aż nad to ieſt ſzczęśliwa.

Gdzie ſtąpiſz, z tobą podziw, cześć, miłość, kochanie;
Chętnie wſzyſtkie narody w twe ſię iarzmo wprzęgą:
A duſze małey cechy zowią cię włóczęgą,
Gdy w ſwe idzieſz świat cały obiąć panowanie?

Któryż ieſt kray, któregoby xiężna *Mazaryni* nie widziała, który kray widziała, coby ſię nie zadziwiał nad nią? *Rzym* nie mniey ią ſzacował, iak *Paryż*, ów *Rzym*, zawſze, tak chwalebny, więcey dla ſiebie ztąd bierze chluby, że ieſt iey oyczyzną, iak że był kolebką tylu bohaterów. *Rzym* tego ieſt rozumienia, że piękność tak rzadka więcey nad wſzyſtko waży męztwo; i że więcey ieſt zwycięztw do pozyſkania iey pięknemi oczyma, iak walecznym tylu wielkich mężów orężem.

Włochy wiecznie ci, pani, obowiązane będą za to, żeś ie uwolniła od tych

nudnych prawideł, które przymus wprowadzały w porządek; żeś ie oswobodziła od niepotrzebnych zwyczaiów, ceremonii, umyślnych grzeczności, i przygotowanych względów, które czynią ludzi nie towarzyskich w samym nawet społeczeństwie. xiężna *Mazaryni* to wywołała wszystkie dziwactwa, cherchele i affektacyą; zagubiła tę powierzchowną postawę, z samych tylko składaiąca się pozorów i przyłud; te usiłowanie powiersza, które układa twarze: ona to wydała na szydo tę powagę, którą miano za rostropność; te udaną politykę bez interessu i przyczyny, służącą iedynie na pokrywkę tey, w którey kto czasem zostaie, niezdatności: ona to wprowadziła słodką i uczciwą wolność, sprawiła zabawy przyiemnieysze, roskosze czyste, rozrywki delikatnieysze.

Nieszczęśliwy traf przypędził ią do *Rzymu*, takiż traf wyprowadził ztamtąd. Pani *konnetabl* umyśliwszy porzucić męża, zwierzyła się kochaney sio-

ſtrze. w tym raz'e xieżna *Mazaryni*, mimo wiek młody, któremu poſpolicie mało towarzyſzy roſtropności; czyniła iey takie uwagi, nad które roſtropniey- ſzych matka nawet rozumna córce ſwoiey daćby nie mogła na odwrócenie oney od płochego zamyſłu: lecz widząc upar- tą w przedſięwzięciu, towarzyſzyła przez przyiaźń tey, którą zdrowemi radami przekonać nie mogła; i poſzła z nią dzie- lić niebeſpieczeńſtwa ucieczki, trwogę, nieſpokoyność, i zatrudnienia, zwykłe w podobnych zdarzeniach. ſzczęście, które wiele może w naſzych zamyſłach a ieſz- cze więcey w przypadkach życia ludz- kiego; obłąkawſzy Panią *konnetabl* po rozmaitych krainach, wtrąciło ią nako- niec do klaſztoru w *Madrycie*. roſtro- pność doradziła xiężney *Mazaryni* ſpo- czynku, a ſkłonność do oſobności, za- mieſzkanie w *Szambery*:(*)tam to ona zna- lazła w ſobie przez uwagę, w towarzy-

---

(*) Chambery, *miaſto ſtołeczne Sabau- dyi.*

ſtwie ludzi rozumnych przez obcowanie, w kſiążkach przez pilną naukę, a w naturze przez doświadczenie; tam, mowię, znalazła to, czego dwór ſwoim nie udziela mieſzkańcom, albo dla zbytniego ich intereſſami zaprzątnienia, albo też dla ubiegania ſię za roſkoſzą. w *Szambery* mieſzkaiąc, zawſze ſpokoyna, acz nigdy nie była ſamotna; bo mimo wſzelkie ku życiu oſobnemu czynione kroki, zacność iey, acz dla niechętney, iednała pewne panowanie, i dwór nieiako w uſtroniu.

I w rzeczy ſamey tak było. ona rozkazywała miaſtu i iego okolicom; każdy z ukontentowaniem uznawał nad ſobą prawa dane iey od natury: ten nawet, który miał ſwoie z urodzenia; chętnieby zapomniał o nich, dla wkroczenia w iey poddańſtwo wraz z ſwoiemi poddanemi. nayuczciwſi ludzie porzucali dwór, i zaniedbywali poſług ſwoiego pana, dla dogodzenia tym lepiey xiężnie. znakomite z nayodleglеyſzych krain oſoby, wyſzukiwały umyślnych przyczyn podróży do Włoch, ſzczegulnie, aby ią zobaczyć. za-

ifte! była to rzecz niepofpolita, widzieć nowo ziawiony dwór w *Sambery*; a iakiż to dwór? oto dwór piękności, która przedfięwziąwfzwy niedoftępnych prawie ukryć fię mieyfcach, zoftała w Europie głośnieyfzą, iak wfzyftkie inne razem połączone piękności.

Nayurodziwfze Europeyfkich narodów kobiety z nieukontentowaniem flyfzały uftawiczną mowę o nieprzytomney; naypięknieyfze bóftwa ziemfkie miały fkrytego wroga, który zawodził ich wfzyftkie, iakie tylko uczynić mogły, wrażenia. miały mówię fkrytego wroga, to ieft wyobrażenie xiężney *Mazaryni*, które na zawfze zoftawało w fercu tych, którzy ią choć raz tylko widzieli, którym oraz w iey niebytności pocieszali fię.

Taki był fpofób życia i ftan xiążney, kiedy xiężna *d'Jorck* iey krewna iachała przez *Szambery* do fwego męża. zacność, rozum, cnota i piękność tey pani powabiały xiężnę do towarzyfzenia iey w podróż: lecz dla wydarzonych intereffów potrzeba było rzecz tę czafowi zoftawić.

Ciekawość przypatrzenia fię wfpania-

łemu dworowi Angielſkiemu, zachęcała ią do odwidzenia Anglii: śmierć xiążęcia *Sabaudzkiego* naywięcey przyłożyła, ſię do uſkutecznienia zamyſłu. ów zacny nieboſzczyk był dla xiężney z tym przywiązaniem, z iakimi byli wſzyſcy iey znaiomi. xiężna *Sabaudzka*, wziąwſzy ten ſzacunek za miłość, z powodu zawiści zaczęła ubliżać przyzwoitych xiężnie *Mazaryni* względów: co doſyć było dla niey do oddalenia ſię z tego kraiu, gdzie nowa regentka udzielnie władała..

Wyiechanie z *Sabaudii* do Anglii było namyśleniem ſię iednego momentu. *Hortenſya* oświadczyła to ſwoim przyiaciołom; wſzyſcy ią od tego odwrócić ſtarali ſię: lecz wſzelkie uſiłowanie była daremne. nigdy więcey nie wylano łez rozrzewnienia, i żalu: *Hortenſya* aż nadto ie czuła dotkliwie. oſoby tak mocno zmartwiowne nie mniey i ią martwiły także: wſzakże przedſięwzięcie ſtanęło niecoſnione; i mimo wſzyſtkie żale odiechać poſtanowiła.

Któreż inne, nie xiężney *Mazaryni*, męztwo przedſięwzięłoby podróż tak

długą, tak trudną, i tak niebespieczną? potrzeba iey było przeieżdżać przez kraie grube, przez uzbroione narody; ugłaskać iednych, a zniewolić uszanowaniem drugich. *Hortensya* nie umiała języka żadnego tych narodów, ale ią wszystkie rozumiały. iakimże przecie sposobem? o to iey oczy powszechną maią wymowę, którą się wszystkim tłómaczy ogólnie.

Przez ile gór nieprzebytych, lasów i rzek przeprawić się potrzeba było? ile niewygód powietrza i przykrości dróg zażyła? a przecież to wszystko nic nie uszkodziło iey krasie.

Nigdy *Helena* Grecka nie zdała się tak piękną iak *Hortensya*; ale *Hortensya*, ale ta piękna i razem prześladowana niewinność uciekała od swego męża, nie za swoim ubiegała się miłośnikiem. *Hortensya* maiąc twarz *Heleny*, miała postać, skład i ubiór królowey Amazonek. zdaiąca się równie być zdatną do powabienia, iak boiu. rzekłby kto, że szła niewolić miłością monarchów po trakcie swoiey podróży przypadaiących, a hetmanić ich woyskom: co w rzeczy samey nigdy niebyło iey zamiarem, acz

łatwo bardzo w obóch dokazaćby mogła.

Po trzyſtu z górą milach podróży przybywſzy do *Hollandyi*, nie bawiła ſię w *Amſzterdamie* więcey nad czas potrzebny ku widzeniu oſobliwości tak ſławnego miaſta. dogodzona w ciekawości wyprawiła ſię przez *Brill*(*) do Anglii. w tey podróży brakowało ieſzcze nawałności; i ta znalazła ſię. przez całe oſim dni burzyło morze z oſtanią roſpaczą wſzyſtkich żegluiących i ſamych nawet maytków; lecz nie xiężney *Mazaryni*, która w owym razie nie tak była natrętna niebu proźbami o zachowanie ſwoiego życia, iako raczey przykładnie powolna na wſzelkie iego przeznaczenia. zdało ſię atoli wyrokom dopuścić iey widoku Anglii; i wkrótce przybyła do *Londynu*.

Wſzyſcy ludzie wielką mieli ciekawość iey zobaczenia; wſzyſtkie kobiety uſtraſzone zoſtały, gdy przybyła. Angielki będąc dotąd właścicielkami piękności, widziały ze ſmutkiem przechodzące oney pa-

(*) *Miaſto Hollenderſkie z portem i twierdzą.*

nowanie do cudzoziemki; a ze ſmutkiem tym boleśnieyſzym, że nad ſtratą takiey rzeczy, o którą naywięcey trwać zdaie ſię niewieścia próżność.

Sprawa tak ważna umiała ich poiednać. nieprzyiaciołki pogodziły ſię, obojętne ſzukały ſiebie, a przyiaciołki ściśleyſzą ieſzcze odtąd ſtarały ſię ziednoczyć przyiaźnią. wſzelako, mimo ten związek, przewiduiąc niechybne nieſzczęście, aby go przynaymniey nie tak prędko zwabić, dalekie od zaczepki, miały ſię tylko do odpornego boiu.

Xiężna *Mazaryni*, maiąc tyle przeciwko ſobie nieprzyiaciół, nic nie miała za ſobą prócz wdzięków i cnoty: takie towarzyſtwo, mogło ią uczynić śmiałą na wſzyſtko. zoſtawſzy dni kilka w goſpodzie, nie tak dla odpoczynku z drogi, iako raczey dla przyporządzenia ſie w przyzwoite ubiory, ukazała ſię w *Withal* (*)

Angielki, cuda wdzięków! wybaczcie ſzczerości;
Aleście ſię tak mało wydawały przy nij,
Iak przedtym tyſiąc przy was zdawało piękności:
Wyście tamte zgaſiły, a was *Mazaryni*.

(*) Withal, *pałac królewſki w Londynie.*

Odtąd nie przeciwiono się iey w niczym na iawie, ale pełno było pokątnych po domach dąsów; które się iednak wszystkie kończyły, albo na próżnych obelgach nie dochodzących iey wiadomości, albo też na nikczemnych szemraniach, któremi gardziła. natenczas arcy-przedziwna rzecz wydarzyła się do widzenia, to iest; że te, które się naybardziey zawzięły na nią, pierwszemi były do iey naśladowania; biorąc ią za wzór w trafieniu włosów i sposobie ubierania się. ale to, ani suknie, ani ubiór głowy osobie, ale osoba onym swego udzielała wdzięku: naśladuiące ią w minie i stroiu, nie mogły przedzierżgnąć się w iey postać.

Co się tycze męszczyzn; każdy, kto u niey gości, w iey zostanie iarzmie, wszyscy staią się zwolennikami iey piękności; i ieżeli kto, to chyba tylko zły gust, i fałszywa dusza może przeciwko niey w reszcie swoiey utrzymywać się wolności.

Szczęśliwa z pozyskanych zdobyczy, stokroć szczęśliwsza z uniknionych dobrowolnie *Hortensya*! ledwie na które za-

wita mieyſce, ledwie w nim zamieſzka; natychmiaſt wſzyſtkie inne mieſzkania zamieniaią ſię w puſtki. u niey prawdziwa gości ſwoboda, żyią wſzyſcy z równą i wzaiemną dla ſiebie grzecznością; każdy wygodniey ieſt, niż u ſiebie, a z większemi względami, iak u dworu. prawda, że częſte między kompanią wſzczynaią ſię ſprzeczki; ale te ſprzeczki więcey w ſobie okazuią ognia rozumu, iak zapalczywości; ale to, nie tak dla przeciwienia ſię oſobom, iako raczey dla obiaśnienia rzeczy; więcey dla ożywienia zabawy, iak dla zwaśnienia umyſłów. ani gra ſwoich nie przebiera tam granic: graią ſzczegulnie dla zabawki. nie uyrzyſz na obliczu graczów, ani boiaźni przegrania, ani ſmutku z przegraney. co większa oboiętność w tey mierze niektórych tak idzie daleko, iż ich naganiaią o radość z przegraney, o zaſmucenie z zyſku.

Po grze naywybornieyſze naſtaią uczty. podczas nich widzieć to wſzyſtko, co ſię dowozi z Francyi delikatnego, a ciekawego z Indyi. tam dania naypoſpolitſze zoſtaią oſobliwemi przez ſmak doborny,

którymi ie zaprawić ſtaraią ſię. tu niema ani hoyności, która częſtokroć przechodzi w zbytek, ani oſzczędnego wydatku, które niekiedy ieſt znakiem łakomſtwa w oſobach one czyniących: tu nie lubią iałowey i ſmutney ekonomiki, która przeſtaiąc na dogodzeniu tylko potrzebie, nic nie czyni dla roſkoſzy: tu przeciwnie ma mieyſce dokładny porządek, który na zażądanie, wſzyſtkiego doſtarcza z zupełnym każdemu dogodzeniem. atoli chociaż nic niema urządzonego lepiey nad ten dwór; iednak xiężna umie wſzyſtkie rzeczy pewną zaprawiać łatwością, nie wiem iakąś ſwobodą i naturalnością, która zaſłania prawidła; tak dalece, iż rzekłby kto, że rzeczy ſame z ſiebie poſzłyby. tak to porządek we wſzyſtkim ieſt ukryty i trudny do poſtrzeżenia!

Niech xiężna *Mazaryni* odmieni mieſzkanie, różność mieyſca ieſt niewidoma. wſzędzie gdzie ſię ona znayduie, ią tylko widzieć; a z nią zaraz wſzyſtko ieſt wſzędzie. pokoiów i ſprzętów odmiana, nie okazuie ſię w niwczym: iey tylko oſoba nas wabi, iey oſoba nas utrzymuie i od wſzelkich

innych oddala ſpołeczności: względy i obowiązki, byle dla kogo innego, a nie dla niey, ſą przymuſzeniem i nudnością. nayregularnieyſze oſoby ganią ſiebie ſekretnie o wykradanie ſię przed oſtrożnością ſwoiey familii, dla odwidzenia xiężney: nigdy nie przychodzą do niey dość wcześnie, nigdy nie odchodzą dość pozno: idą ſpać z żalem iey zoſtawienia, wſtaią z upragnieniem co nayprędſzego z nią zobaczenia ſię.

Lecz, o! iaka ieſt niepewność ludzkiey doli! w czaſie, kiedy xiężna *Mazaryni* zażywała niewinnie wſzyſtkich roſkoſzy, iakich ſkłonność wyſzukuie, a rozum nie zabrania; kiedy ſmakowała w luboſci, widząc ſię ſzacowaną i dziwowaną od wſzyſtkich; kiedy te oſoby, które ſię krzywiły na iey zamieſzkanie zaczęły nareſzcie ſmakować w iey ſpołeczeńſtwie; kiedy zgaſiła iuż nieiako miłość właſną w duſzy ſwoich przyiaciół, tak dalece, że wſzyſcy byli dla niey z takim przywiązaniem, iakie naturalnie dla ſiebie ſamego tylko mieć można; kiedy naywięcey prożności i zakochania w ſobie maiące kobiety nie wiodły o iey

piękność ſporu; kiedy zazdrość w głębi ſerc ukrywała ſię tylko; kiedy wſzyſtkie do niey nieukontentowania nie śmiały ſię obiawić, albo obiawione natychmiaſt ogólnemu podpadały wyśmianiu: w tym mówię ſzczęśliwym czaſie, nadzwyczayna choroba na nią przypadła! iużeśmy co tylko iey nie utracili! miłość, ſzacunek i podziwienie naſze nie potrafiłyby były ochronić iey wdzięków!

Tyś ginęła, *Hortenſio*! i my ginęliśmy z tobą; ty nie wydołaiąc zbytecznym boleściom, my natężeniu naſzego utrapienia!.. ale co mówię! utrapienia? było to raczey czucie twoiego czucia, i choroba równie z tobą dzielona. dziwne opaczności zbliżały cię, iuż to do śmierci, iuż wſkrzeſzały do życia. te przypadki twoiey choroby w nas wpływały. dla zaſięgnienia wiadomości o tobie, nie trzeba było pytać, iak ſię maſz, ale patrzać na ſtan, w którym zoſtawaliśmy; patrzać na twarze naſze.

Niech będą dzięki Bogu dawcy łaſk i nieſzczęść; Bogu niech będą dzięki, który cię na naſze powrócił żądania, i nas ſa-

mych

mych nam oddał. ty żyiesz, my ożyliśmy; lecz ieszcze nie zupełnie pozbawieni strachu i niebespieczeństwa przeszłego: zostało nam na zawsze żywe poięcie opłakaney, a konieczney przyszłości.

Za czasem natura rozklei to piękne i z tylą starania od siebie samey ukształcone dzieło; nic go nie potrafi umknąć przed nieszczęśliwym, ale powszechnym ludzkości prawem! ta, która tyle między nami w tym przodkowała życiu, z nayliehszemi nędzarzami w czasie śmierci zrównana będzie.

A ty się uskarżasz, duszo zwyczayna, zacności pospolita, kraso pomierna! a ty się uskarżasz na to, że masz umrzeć? nie szemray, niesprawiedliwa! i *Hortensya* tak, iak ty, umrze! przyidzie ten czas (czas nieszczęśliwy! bogdayby się nie poiawił nigdy!) przyidzie mówię czas, kiedy o tym dziwie piękności to mówić będzie można:

Iużci z niey licha tylko szczypta prochu!
Tak to śmierć w swoim prawie nieużyta.
Czyś ty z krwi carskiey poszedł, czy z motłochu,
Na nic nie zważa, o nic się nie pyta.

Uczcież ſię umrzeć duſze poſpolite,
Ani narzekać. patrzcie, co śmierć czyni!
Wyroki iey ſą w dyamencie bite:
Umarła nawet piękna *Mazaryni*!

Przypominam ſobie, że mowy żałobne nie kończą ſię bez zoſtawienia iakoweyś ſłuchaczom pociechy. pozyſkawſzy ich łzy dla oſoby zmarłey, mówią nam poſpolicie, że ieſt w niebie; a to dla wzbudzenia w nas uczucia iakoweyś radości. przeydźmyż i my z żalu do ukontentowania. płakaliśmy dotąd, przeto, że xiężna *Mazaryni* była na ſchyłku życia: cieſzmy ſię odtąd z oglądania iey żywą. pani naſza zdrowa ieſt; czegoż potrzeba nam więcey? czegóż nad to żądać możemy? mało ieſt panowania, z któregoby ſię dokończenia nie cieſzono niekiedy: nayłekſze pęta ciężą tym, którzy one dzwigaią: i tylko wolnym od nich zdaią ſię lekkie. twoie królowanie, pani, trwa ieſzcze, a lud mu iednak błogoſławi, i pragnie, aby ſię nie kończyło nigdy. poddani ſą ſzczęśliwi pod twoim władztwem; nie ma iednego, któryby ofiarę ſwoiey dla ciebie

ſwolności, za naywiękſze nie poczytał ſzczęście. cieſzmy ſię; królowa naſza żyie, i my żyiemy. żyć ieſt pierwſzym naſzym dobrem, żyć dla niey ieſt nierównie większym: nie możemy lepiey nad to użyć lat naſzych.

KONIEC TOMU IV.